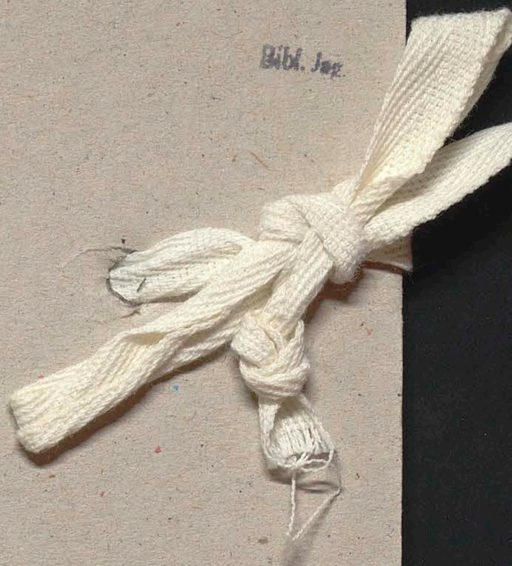

Akt I.

Sc. I. (W przytułku wszystkim – izba duża, porosta, z sprzętów mało. Jaskrawe. Magda, krzątając się koło naczyń, myje miski, ustawia garnki na półce. Stary Drozd, ~~[illegible]~~, wśrzie coś majstruje – zwyczajem gawędziarzy nie spieszy się – chwilami zapomina o robocie. (Opowiadając(-ca) mówi jakoby sobie samemu.) Zielony Cyrek ~~[illegible]~~ ~~oparty~~ trzyma płaszcz na kolanach, ~~do~~ naprawia niby, więcej patrzy w zamyśleniu ~~[illegible]~~ w okno. Stary Dziadek na niskim stołeczku, ~~[illegible]~~ przesuwa różaniec, niby nic ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nie wie. Lato i popołudnie.)

Drozd. ...Zawinąłem rękaw, sięgam po niego, a ten mi umyk z podkadzy! Czekajże, myślę sobie, ja cię tu dostanę... Porozglądałem się, czy strażnik nie idzie, rozsiedziłem się, zastawiłem wodę – i przyszedł mi pokorniuteńko do garści.

Dziadek. Przyszedł – he, he, he – przyszedł? (Śmieje się drobno i cicho)

Drozd. A jakże. Musiał przyjść, bo się go sposobem zaszło. Sposobem wszystko się zrobi, ino trza delikatnie, pomału, z uwagą. Bo jakbyś tak od razu: hurr! burr! – to na nic. Główna rzecz: nie straszyć. Niech się nic nie boi.

Cyrek. Słusznie. Jak się go ma zjeść – to ~~co~~ niech się ~~ma~~ nie bać...

Drozd. (pokrząkuje) Wy zawsze... niby swoje...

Cyrek. Nie, ~~[illegible]~~ inne. Był czas: litowałem się nad stworzeniem – litując się nic nie wskórałem – i... cóż człowieka przekona, kiedy on ma sposób, jak powiadacie, a przez to i prawo, no więc...

Drózd. Prawo mie! Prawo zakazuje!

Cyrek. Hm... mówicie o prawie pisanym...

Drózd. Czy ja wiem, jakie... ~~Prawo~~ Nadchodzi mnie raz — ale to już dość dawno — i powiada: Nie wolno chytać. Prawo zakazuje. I pokazuje ~~mi~~ blachę, co ~~miał~~ z morzydłem, co ją miał na piersiach...

Dziadek. Blachę z morzydłem? ~~[illegible]~~. Ohtierny ci też...

Cyrek. Cóż wam ~~to~~ prawo, kie wy macie sposób... Jedno zastąpi drugie... a sumienie...

Drózd (krótko) Wy zawsze... swoje. Pstrąg a sumienie... Cóż to ma za spólność jedno z drugim?

Cyrek. Właśnie mnie o to chodzi. Ale... zresztą ~~[illegible]~~ miał Bóg dać zdrowie ludziom i wszystkiem duszom stworzeniom, aby się dla nich wypasło...

Drózd. ~~Ej, żeby tak w górę iść ręką — do roztoki!...~~ ~~Tam to musi być pstrągów~~ Bo wy może myślicie, że ja tak z łakomości... Nie, to wiecie z nieszczęścia nie. Bez drugiej ręki tam się żyło... I ja je wiecie tak pokochał...

Cyrek. Że aż z tej miłości ~~ich~~ je zjadacie!

~~Dziadek~~. (śmieje się drobno)

Drózd. (krótko) Wy zawsze... niby...

Cyrek. No nic dziwnego. Nie martwcie się. Trzeba mieć humor. Ludzie ~~zabijają~~ mordują z humorem — i nie martwią się po próżnicy. ~~A~~ Cóż wy — wyście nie myśli nic złego...

Drózd. Nie wiecie (główne) o tej słabodności... Bo to czuch ręką w górę — na dół — gdzie mu się zabieży...

Cyrek. To też czuję, że i wam ta niewola...

Drózd. (ku niemu) Ho! mordercy!..

Magda. (~~[illegible]~~ przystanąwszy) Czyście wy, Dziadku, już ~~po~~ z pacierzem obeszli?

Dziadek. He? ~~Jakie pokie~~ Był — był!

Magda. Cóż tam na plebanii?

Dziadek. Jejmość zła! Kunieruje...

Drożd. Żeby tak naleś iść w góry – do roztok... Tam to musi być pstrągów! Tu dzisiaj – kiedy się zawodzi. Wtedy ino, jak padnie, jakie nieszczęście powódź, niewiadomo, to woda znosi... ale cóż – nieżywe..

Cyrek. I nas tak woda zmiesła...

Drożd. ~~A jakże!~~ Hej! Takusieńko. Trzy roki, ~~[illegible]~~ a ~~[illegible]~~ widzi się, że to conajmniej ćwiartka wieku. I choć może się zdające niezastygniony niby...

Cyrek. ~~Niby~~ Jak pstrągom na brzegu...

Magda. Czy wyście już dziś zamietli kościół?

Cyrek. Nie, dziewczyno..

Magda. To by już był czas... ~~Jegomość będzie się gniewać~~

Cyrek. I już tak wyszło. Nie tak na zamiatanie to ba kościoła ~~nie [illegible]~~, bo nie to już za późno, ~~[illegible]~~ ino ie ptaszkom ~~trza~~ jeść zaniesć.. Biedne tam biedne.. W kościele ptak wszelki może. A mają jeno i młode... Gniazdko na świętym Antonim.

~~Dro~~ Magda. To wy tam ptaszki chowacie?

Cyrek. Cóż – wygnali nas z lasu, to my się do kościoła schronili... (jak do arki.)

Magda. Pono pojutrze ma być pogrzeb? (dziś Dyzbek dzwonił) (do Drożda). Na was chyba kolej brać grób...

Cyrek. (do Drożda) Coby kościół bez nas poszedł z ~~wszystko tej zwartok zeszło – i [illegible]~~ Ten dzwoni – ja zamiatam... Jak nas to będą niedziela sami zagnać...

Magda. A gdzież ten biskup niedoszły się wodzi? Już mu krowy ~~[illegible]~~ iść doić... ~~Cóż~~ Jejmość kazała, coby przy ~~[illegible]~~ krowach stawał... Jak krowa kozom i mleko oddaje, to mowa będzie...

na ganku, [illegible] wszystkie.

Cyrek. Pytam się o studenta — Bizdzi... bo cóż — strasznie nieborak drogą — ~~chciałby~~ [illegible] chciałby do nieba, a zawsze do karczmy trafia..

Magda. Jeszcze tego chłopca wciąga. Jak się jegomość dowie, to ich obu wypędzi.

Cyrek. ~~Włodarz~~ [illegible], radeby dusze, by je wyrzucili [illegible], kiedy... trzeźwy.

Magda. A cóż Inżynierowie?

Cyrek. Ho... [illegible] jeszcze [illegible]... bo jest nadzieja, ja...

Drozd. Rakoczy?.. Toście chcieli powiedzieć?

Cyrek (patrzy zdziwiony na Drozda, jakby ten tajemnicę jego przejrzał) A wy skąd..

Drozd (uśmiecha się cicho). Tak.. tak... on tam musi o nas wyglądać... on tam musi coś gotować.. Każdemu, co który pragnie..

Cyrek (wzruszony) To ja was.. [illegible].. Trzy lata my tu przy razem, a..

Drozd. I jedno nas [illegible].. (uśmiecha się cicho) Wypiłamy razem, [illegible] na jednej słomie.

~~Cyrek [illegible]~~.

Magda (do siebie) bierze skopiec Jakby przyszedł, to mu powiedzcie, coby ~~[illegible]~~ przyszedł do stajni.

Drozd. Stajni? powiem, powiem. (Student wchodzi ze swym powitaniem)

Sc. II. Magda. (podnosi ręce zakłopotana) O Jezu.. [illegible] Magda ... (rzuca skopiec [illegible])

~~Student. [illegible]~~

Student. Józefino! Daj spokój. Nie ma porady.

Magda. Oj, Ty go zaprowadzisz..

Student. Chodź, Ukochana. +

Magda. I ten napewnie idzie.. w biały dzień. To wstyd!

Student. Eleonoro — daj spokój. Usiądź.

+ Mnie Teofil uciąży. — wszystko jedno (Bogumił)

Magda. Trza się dość!

Student. Jeszcze nie wszystko. Zresztą wszystko powinno mieć czas, bo... świat się obraca – więc ~~i~~ ergo tak jest ruch... (do Postujana)

~~Magda (... zatrzymując ...) Cudaki wszyscy...~~

~~Cyrek (... [illegible])~~

Cyrek (do postujana) Cóż stary, chłopcze...

~~Student~~ ~~Ramses i Radamantes...~~

Ramses i Radamantes byli zdrowi. Powtórz!

Magda. Cudaki wszyscy... (~~[illegible]~~)

do III Student. Czemu nie odpowiadasz?

Postujan. Kiedy ja mnie nie o to...
Jabym się chciał dowiedzieć,
Skąd to są duchy, czy co...
~~Bo [illegible]~~, jak powiedzieć...

Student. Eh, ~~asinus! (odchodzi ku wyrkowi.)~~ 8 c. D.

Cyrek. ~~Cóż chcesz, co, chłopcze, za duchy, jak się wydaje?~~

Postujan. Nie wiem, jak wam powiedzieć..
Nieraz, gdy noc nastanie
I wszystko ~~już~~ śpi, światła pogasną,
A ja sam jeden chodzę po izbie –
Słyszę w kościele granie...

Student. ~~Stultus asinus!~~ (wyciąga się na pryczy)

Drozd. Zdrzemnie!

Postujan. I śpiewanie z [illegible] repertu...
– A pieśni smutnie
Jakby tysiące ludzi je śpiewało,
Gdzieś daleko, daleko...
Zda mi się że niby w oddali cicho,
A wiatr przynosi, jakby to śpiewanie.

Cyrek. ~~Ruch prosta.~~ ~~Tak chłopcze~~ Nasłuchasz się co święto, to ci w uszach gra i śpiewa przez cały tydzień.

Postujan. Może, może... ~~a cóżby~~
A cożby zaś to było?
(co to mi się nie śniło)
Raz patrzę [illegible] wieczorem
Idę koło kościoła
Na-prost [illegible] oto okna,
Patrzę w okno – i widzę światło. ~~[illegible]~~ górne
Dziwne światło ~~[illegible]~~ czerwone,
Jakby ~~[illegible]~~ duch ~~[illegible]~~ był
Jakby [illegible] tam był jak...

9.

Cygan (majaki!) — nie bój się —
Duch w tym kościele nie mieszka.

(Mnich. a ja ~~jest~~ wierzę.)

Portugalczyk. A nas wszystkich nie przeraża.
We śnie.
~~I tak mi się zdało~~
Było wiosną ciche przypołudnie.
I tak mi się domków rząd, jam w lesie.
Fujarki słychać gorzej —
Ptaszki śpiewały —
I kwiaty malowane pachniały, jak żywe.

Cygan. To się zdarza.
Tak sobie ~~ciałem~~ niemcy człowiek stworzy.
Z lasu kościół — a z kościoła las.
Zamiast do kościoła przyjść — był w lesie,
(Przeto las i do kościoła) niesie..
I wszędzie ten ~~las~~ w sobie

Student. Fuerat, sed (avocatus) expulsus est.

Dziad. He! he! he! Te mnisi ciebie ~~ja...~~
~~od stępu~~ / O wstrzymaj się Ten, Panie Jerzy..

Student. Chodź, Mikołajku, pochwal się, coś już umiesz. Za dwanaście lekcji będziesz mądry, jak sam Ksiądz proboszcz.

Posługacz. Co to lekcja?

Student. To znaczy: porcja ~~[illegible]~~ mądrości scientiae! na pożytek ciała i duszy konsumujesz – więc ci wyjdzie na zdrowie. Tylko pamiętaj, jak mowa stanęła: trzy miarecki gorzkiej za godzinę... Nie mówię miarki, bo ja jestem człowiek skromny i... (do Magdy) Czego ty, Kleopatro, ~~[illegible]~~ stoisz?

Magda. ~~[illegible]~~ Trza iść dziś!

Student. Zwierz. Człeku! Tego nikt nie mówi. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ „Trza iść dziś!!!" Żaden filozof. Ja jestem człowiek uczony. [illegible] Daleko z tą nauką [illegible]... Zresztą nie mam czasu – no, Mikołajku – [illegible], mam lekcje... (do Posługacza) Rano i...

~~Magda~~. I Radamantes...

Posługacz (z ogrodu) Byli zdrowi. Ksiądz musi się o to...

Student. Tak... byli zdrowi... Patrzył we dnie i we śnie przez okno szyby... (idzie ku ogrodowi)

Magda. Cudzki wiemże... No, już idę. Co byś też przyszedł? Bo jak się jej może nie z obu i pozna [illegible]...

Student (z ogr.) [illegible] ty, pomóż tej sam... Usiądziem.

Magda. Ależ nie jest... (wychodzi)

Sc III. Student. Los nie powiedział. Los. Fatum. (wyjmuje coś z [illegible]) Oh! [illegible] [illegible] [illegible]...

[illegible]. [illegible]! Te [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

7.

Cyrek. I tobie, chłopcze, ~~coś brakuje?~~ częstoś brak – niezadowolonyś.
~~Może ..~~ Przy każdym cyprysie – blisko nieba
Kościołowi co nieco poświęcasz... ~~[illegible]~~ mówisz tak składnie, uważniej [illegible] o coś ci to –

Postrzyżyn. O je, bardzo, bardzo nieszczęśliwy!
Już od dawnego czasu...
Straciłem wieczór do szkoły ochotę,
a porzucić nie było mi komu.
Przesładowały mnie wiecznie dziwne dziwy...
Kiedym poszedł na grzyby do lasu –
albo w lipcową spiekotę
Zasiadłem – tak ponic – pokryjomu,
To – mi

~~Krowa~~
Tatuś pomarł – a mama była biedna:
~~Krowa~~ Kozy dwie i krowa ~~jeszcze~~ w domu jedna.
~~Ja tyle~~ I tyła pasał ~~musiał~~ na powrozie,
a potem – ostaliśmy się przy jednej kozie.
Nie było rady...
A mnie się ciągle śniły cuda złote
I przesadzały ~~mi~~ się różne dziwy...
Kiedym poszedł na grzyby do lasu,
To mi coś tak cudownie grało,
Żebym był słuchał bez ustanku...
Albo i wieczór o poranku
Gdym wyszedł – to mi się wracać nie chciało.
abo Szedłbym był, szedł... na koniec świata!
A wieczór – i to najczęściej
Coś mowa we mnie tak płakało,
Żem miejsca nie miał od nieszczęścia,
Boć to nieszczęście miał w sobie.
~~Skoro i mama legli w grobie~~ Przedyguował o sposobie,
Jak z domu iść, ~~[illegible]~~ Dom czuł się, jak w areszcie –
I z tego...

Cyrek. Trafiłeś wreszcie
~~[illegible]~~ Do kościoła.... Jaki to los odmienny, a
jednaki! Ty z chałupy – my z lasu...

Posługacz. I, wierzcie mi, od tego czasu
Jeszcze się bardziej czuję nieszczęśliwy...
Niż wtedy, kiedych tę Kresułę wodził między.
Tu wszędy: kiedy coś umie,
Tu wszyscy wokoło coś wiedzą
Każdy na kamieniu cuda prawi,
Wie, za co kogo Pan Bóg zbawi...
I kościelny tej niebo rozumie –
Wszystkim świętość aż ~~bije~~ jaśnieje z lic –
~~Czyż~~ Ja ino jeden nie wiem nic...

Student. Ramzes i Radamantes?..

Posługacz. ~~By~~ Wiem – byli zdrajcy. Ale mnie nie o to..
Jakby się chciał dowiedzieć... (zamyśla się)

Cyrek. ?

Posługacz.

госпожата

госпожату

9/(c.d.) 6 ~~7~~

– Cyrek: Czemu ty czasem po ludzku nie gadasz?

Student. ([illegible] papierosika) Homo miserrimus. Do rzeczy.

Cyrek. Widzisz... każde stworzenie porusza się z głodu. Ptaki najprzykrzej nie umieją gwiazdy. ~~Nie jedzą~~..

~~Student. Aż do [illegible].~~

~~Cyrek~~.

Dziad. On chce tak, jak się napije..

Student. Semper – ~~und~~ immer. Ja nie jestem człowiek prosty.

Cyrek. Skończyło się życie... ~~To~~ (Dziad) nic. Bieda prostuje. (wychodzi)

Cyrek (No tak. albo do renty Taniec..?)

Student. Nie. Ja jestem człowiek znaczny. Dajcie człowiekowi znacznemu ~~[illegible]~~ parę groszy. Wy żyjecie w swem zdrowiu. No, wy nie (my) macie. Ale dziadość ma. ~~Dziad~~ (do Dziada) ~~Dziadku~~, Kiwidło. Dziadku, gdzie ~~masz~~ ~~pieniądze~~ masz schowane pieniądze? Widzisz, jak mogę być inspektorem i podatek z ciebie ściągnąć. A że nie ściągam, to powinieneś dać parę groszaków. Ogółem dziadowi – szelma!

Dziad. Co po pieniądzach.. –

Student. O! ~~[illegible]~~ już Dyogenes powiedział: Co dziadkowi po pieniądzach!

Dziad. A niby nikt, i tak, i każdemu... Mam ~~dach~~ dach nad głową – wybite w wiekowe –. ~~A i dach~~ ~~nie~~ coś ~~to~~ ~~szczęśliwy~~ spokojny. A i dach niekoniecznie – chyba w ziemi... (Student ogrzewa się z powrotem na przyzbie)

Cyrek. To też... żeby nie te zimy..

Dziad. Hej – człeku, nie macie siedzieć w tej niewoli! Porzuciłby ~~[illegible]~~ rękę – w górę, na dół... ~~Wszystko~~ Jak było nic, tak było – tam nigdy, nic nie, o gałązkę zdrowia jak ktoś nie pomyśli. * Nawet mi to nie przyszło ~~razy~~ nigdy na uwagę. ~~To ino aby coś zapomnieć kiedy [illegible]~~... Jak mi ciężko

10
wodę zebrać... Ale to już bardzo dawno...
~~Dworz.~~ ~~Hej~~ [illegible] ~~[illegible]~~ Oszczędź! Student. Plusquamperfectum!
Dworz. A ~~fakir~~... ~~Kto to~~ ~~[illegible]~~ Nie widzieliśmy to nie było chłopca, który wyjął bez/ ~~Coż tam [illegible]~~ rzeca. ~~[illegible]~~ Kolaba... Ja mi się wodę zebra...
Ta, tam poniedzi w górę do wierchów... [z łapidur ryby, upraw w skale [illegible]] i mógłby człek swobodnie żyć, żeby nie prawo...
~~Student.~~ ~~Jas~~...
Dworz. Nie wolno – powiada – chwytać ~~ryb~~ ryby... A jak tam [w szkołach] uczyli – ~~nie~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~? Co to niby to prawo. ~~Co to niby to prawo~~.
Student. Lex – lexikon –
Dworz. Słowem niby i nieco niezrozumiała... A/czy też jest taki kraj, co wolno swobodnie żyć?
Student. O tem... nie wiem. [Co z jak tam uczyli? nie pamiętam. ale] Rakoczy będzie wiedział...
Dworz. Bo on ~~[illegible]~~ musi wiedzieć. Któżby? On mi już raz powiadał, że ~~[illegible]~~ niby można dojść do takiej swobodnej gminy... ale... Rakoczy daleko – a (prawo i [niewola] areszt) blisko...
Student. Rzeczywiście do szkoły chodzili. Kumowie!! Ja przepadł, a on ciwilnie [illegible] został. (Ciągle i jeszcze zbałamucone się życie. On mógłby być jak ten Hannibal...
Dworz. ~~Kto to niby~~ a ten nam był?
Student. ~~Ja~~ Nie bardzo już – jakiś człowiek [illegible]. Umarł w roku 4... [illegible] Chrystusem.)
Posłyszy z których tu wszy o tem... (Nauka!)
Żywot. (Rakoczy... Rakoczy.). Zdaje mi się, jak on tu u boku ostatnio ciągł, a w sercu płakał... (Ostatek litości.) + Zlitowałem się i ja nad stworzeniem – litościwy nic nie wskórałem – i [illegible] wolę się śmiać. –
Ktoś pono pomyśli o tem wcześniej?

Cyrek. W warsztacie... co też tam moje stworzenia... ptaszki i inne... ~~[illegible]~~ Ogołocili z lasu... Ostatnio u nas cicho Rakoczy... cicho, a wczoraj płakał... siedzi pewnie w kozie...

Postrzygan ~~[illegible]~~. Ktoś ~~powi~~ powieść o tem napisze... mówił Konwisarz... a książka..

~~Postrzygan~~.

Student. A wiesz, co to jest powieść?

Postrzygan. Książka...

Student. Musiał też książka.

Postrzygan (zawstydzony, urażony)

Student. Po dwunastu lekcjach będziesz wiedział. Ale jak się będziesz rozumiał na rzeczy. — ~~[illegible] tylko [illegible] Ty~~!.. To może i dziś się dowiesz... a przyda ci się...

Postrzygan. A ~~to tego, że się dowiem~~ ~~tobie na co się przydało~~?...

Student. Że pytam. A Ty i drugi nie wie.. i jest osioł, czyli asinus, jak mówi nasz belfer.

Postrzygan (skromnie) No co to jest powieść?

Student. ~~Powieść~~ To jest... to, co się stało, a nie stało. Rozumiesz!

Postrzyg. Jakto — co się stało...

Student. Eh! tyś nieprzystępny, widzę... Literaturę [illegible] się... Ha! widzisz — otwarłeś gębę... dwadzieścia let, jak mamy rzeczy o tem... Tak — literatura! Poezya, dramat!..

Postrzygan Dramat? Co to...

(Cyrek. Słowo dziwne i jakby mi nie oznacza. Pewnie że sam wymyślił. Nie słuchaj chłopcze).

Student. Dramat!.. (Dramat...) to jest... ~~naprzykład~~ moje życie i twoje życie... a komedya to jest życie każdego proboszcza. O!.. Dużo nauk! ~~[illegible]~~ Ani głowy ma to nie

~~Cyrek~~. mam... Historya, geografia, logika, loterya, nieloterya nie.. psychologia..

Postrz. To o psach? co?

Student. Coś takiego — jeżeli ma bawić. Nie, nie o psach. O psach to zoologia... i o ludziach takie...

Postyl. Co o ludziach?

Student. ~~wszystko~~ Aha – ty wszystko (chcesz znać!) To wiem, mów tak... Po kolei! Dwanaście lekcyj! ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Ja jeszcze dziś pół dnia godziny nie uczy... muszę dodrzyć pół kwaterki...

Cyrek. Nie słuchajcie (ekstojanie) (beta kwastów...

Postyl. Ja ~~[illegible]~~ też tak wszystko, bo mi się zdaje...

Student. Co? Nie chcesz? ~~a ciekawość~~ Dobrze! Kiedyś pożałujesz. Mógłbyś dużo (ciekawych) rzeczy się dowiedzieć... Widzisz ty nie wiesz do jakiego morza Dunaj opada..

Postyl. (z westchnieniem) A cóż mi z tego, choć się dowiem...

Student. Ah! to inna rzecz!

Postyl. Jakby się tylko chciał dowiedzieć... (Student ?) czy jest to prawda, czy go nie ma! Co? Jak tam wyszli?

Drozd. ~~[illegible]~~ (śmieje się naiwnie)

Student. Hm... o tem nie wyszli. Może we wszystkich klasach. Ale czekaj! wiem kto ci o tem powie: Rakoczy!. Ten musi wiedzieć.

Postyl. Kto to Rakoczy?

~~Student~~ Cyrek i Drozd. Jak to? Nie wiem kto (Franek) Rakoczy?!

Cyrek. ~~Ha~~ – On Kościołowi w Tyńcu – wszystko wiedział...

Student. Rakoczy to jest... naprzód mój kolega. Tak! Kolega z szkoły... Eminens! (a potem wchodzi Grabarz)

Scena IV.

~~Grabarz. (do Drozda) Witajcie. Jest nieboszczyk... Na was pono kolej brać grób... [illegible]...~~

~~Dziadek! (zdziwiony!) Kto?... kto?... wieczne odpoczywanie~~

Grabarz. Dobre popołudnie?

Drozd i Cyrek. Witajcie.

Grabarz. (do Drozda) Jest nieboszczyk... Na was pono kolej grób brać...

Dziadek. (do grabarza) Kto? kto?.. wieczne odpoczywanie...

Drozd (do grabarza) Mościwy, wybierzcie za mnie...

~~Bo ...~~.. Bo taka rzecz...
~~Bo taka rzecz... Wykurzył mi [illegible] przeszedłszy [illegible]~~
~~Ku rzece — chciałem~~.. Wykurzył mi rzeka pod jaz i
schował się w e ~~głębokiej~~ środek... nie powiedz go ręką...
Ja se też ~~myślę~~ dumam: poczekaj — zgotowałech nici i wyślę
go po pańsku ~~na wędce~~ przywabiać — na wędkę.

Grobarz Hm... no być dobrze...

Drozd. A przecie, wiecie... ja do tego grobów brania nijakie go ni mam powołania, jak na ten przykład wy...

Grobarz. Trzysta siedemdziesiąt siedmiu nieboszczyków już schowałech!

Drozd. Daj Wam Boże jeszcze więcej! To jest... nie życzę...

Student. Captivorum baptista!

Tostygan. Nie skończyłeś ~~o tem~~ o tym... jak się nazywa...

Student. Rakoczy!... ~~Zapomniał~~ nie mam pamięci, ośle jeden, Tylko się nie obrażaj, bo tak ~~nas~~ ~~belfer~~ gadał nam belfer. Rakoczy! — Tak... ~~Z~~ wbij se to w łeb, a dowiesz się o piekle..

Grobarz (~~[illegible]~~) O Rakoczym gadacie! Pono on chodził dla [illegible] lasko we świecie?.. na zarobku..

Cyrek. Na zarobku! he! he! — Dla mnie, i dla was Dla wszystkich

Student. ~~Tak. Dalekie~~ Rudę kopie. Złotą rudę! Rozumiecie wy to?

Grobarz. (~~[illegible], [illegible] jest, [illegible] Kapelan.)~~ ~~A wiem sam Pan Bóg zrządził.~~ ~~To chwała Boga.~~ ~~Tu nie miał co robić~~... Tu nie mieć co robić. Zwalił się go z gruntu odczytał. Musiał się ścinać las. Potem to wojowanie z gminą niepotrzebne...

Student. Wojna święta! Pro jure! ~~nie musi być~~ Wiecie — on może być jako ten Hannibal! — No, tak, i ten po ~~[illegible]~~ a może ~~[illegible]~~ Carthaginem delenda. W roku 651. Zapamiętaj sobie, chłopczyku — jutro mnie mi powtórzysz.

~~Grobarz~~
Grobarz. Dobrze, że ~~[illegible]~~ się tam powodzi, bo do ciężkiej tu nie wracać...

Cyrek. Wróci.

Drozd. (~~Musi wrócić~~) On wie, że tu czekają...

Student. Cztery tysiące lat! Quattuor mille...

Sroczka. Kto czeka! Przecie chyba nie Hanka? Dziś ona już lichawka – wójcina! A siostrę jego, jedynę, tu obłęd niesamowity chwycił... Wszędzie – zdaje jej się dziś wszę- że Jaś nieboszczyk za nią chodzi. Widzi go i gada z nim, jak z żywym. ~~[illegible]~~ Dopust boski. On przez nią pono ~~[illegible]~~ – powiadają – ze świata poszedł. Takie to chłopczyna niedużne było. Ja mu grób kopał – jak dla dziecka. Tak, tak, moi kocha- ni – smuteczek by tu pono zeszło nic więcej...

Drozd. (z uśmiechem wewnętrznym) Wróci – wróci – wyśnicie..

Student. Et liberavit nos... Ech, pneuma!

Dziadek. Te niemieckie [illegible] swoje się, ~~[illegible]~~

Cyrek. Spotkałem go w Rostokach, jak ciął te ubocze ponieważ... Ja wtedy na ludzi ~~za~~ srodze zadrze- wiony był, że to uciekły w mych młodości, dar- tomość ~~ty~~ pewno i bezpieczność uchyliłem się ~~[illegible]~~ z [illegible]ócerów i mieszkałem ~~[illegible]~~ w lesie po- spół z różnymi narodami. ~~Ani i on nie do ludzi nawrócił~~...

Student. Sicut filozof Dyogenes...

Cyrek. Ni i on nawet do ludzi nawrócił. (A skąd się to tak poprostu, że ani nie wiedząc, jak... Jak zaczął te ubocze ciąć, przystąpiłem do niego i wyrwałem słowami, co czyni. I widzę on srodzy boleje okrutnie nad stworzeniem, którym ~~[illegible]~~ gardzi i osiedla wszędzie. Tak chciał los przez ludzi innych. Cóż miał czynić...)

V

9 na str 15

<u>Drozd</u>. Każdy ma swoje... On nie wierzy – smutkiem [illegible] ~~który gdzieś w lesie znalazł, poszukując skarbów~~... który chowa jakąś relikwię – nosi pod [illegible], że nikt o tym nie wie... Jak nikogo nie ma, wyjmuje i cieszy się ~~pod drzewem~~ nią... ~~że ją~~ znalazł gdzieś w lesie, poszukując skarbów, i wierzy, że to jakiś znak... Jednemu [illegible] się z tym zwierzył...

Scena VIII.

Zośka (mówi, idąc do Kozioł [illegible]. potem, zobaczywszy Jasia w izbie, zwraca się doń.)

Dziabeł ~~Kołysze~~ ~~Rzucił~~ Zrywa się w tej chwili [illegible] i wsuwa strzelbę w ~~otwór~~ schowek i potem patrzy ciekawie na Zośkę.)

~~Dziadek~~ (j. w.)

Zośka (do Jasia.)

Dziabeł (zbliża się do łóżka, który nachylił się jeszcze niżej.)

To... siostra jego?

~~Dziadek~~ (przytakuje słowa, [illegible] plecami)

Dziabeł (podchodzi do Zośki) A a... brat wasz we świecie?

Zośka. (o Franku – o Hance)

Dziabeł (tajemniczo) (~~Jeśli wiedzieć chcecie, że [illegible]~~ przybieżał on tu strzelby) ... tam... na cmentarzu... jest dołek, koło tego kopca, a za tym kopcem... Tylko żeby [illegible]... (ogląda się na Dziadka, który tymczasem [illegible] do [illegible] ~~[illegible]~~ wsuwa do schowka i [illegible] po [illegible])

Zośka (obejmuje ręce [illegible] do Jasia)

Dziabeł [illegible]... tam na cmentarzu...

Zośka (ucieka z przestrachem) Nieprawda! On nie umarł! (~~Jesteś~~ Powiedz! wszyscy mówią, że umarł... gdzie?.. gdzie on?.. ([illegible] z [illegible] spostrzega ~~[illegible]~~ obyczaj – i [illegible].)

Dziabeł (~~[illegible]~~ jak gdyby [illegible], [illegible] ~~[illegible]~~ z [illegible] i [illegible]) Ot [illegible]...?

Zośka Dziabeł?

Zośka ([illegible]) To – [illegible]..

Kozieł (do Dziabła).

Scena IX. ~~Dziadek~~ (bez ~~Kozieł~~, ~~[illegible]~~) opowiada o [illegible] ~~wyprawie~~ nieporozumieniu.

Scena X. Czyrak. Scena XII & Scena XIII.

Scena XI Komornicy. Student. – Burse. Rekruty.

Cyrulik. Największa jednak miłość mieć do ludzi. To też mieć ~~[illegible]~~ przyszli ku niemu mniejsze [illegible] ludzie [illegible] osiedlami: Dziad [illegible], Dyabeł, co [illegible] dobrodziej..

Dziad. O Dyable powiedz mi [illegible], że żyje, bo go [illegible] zabitego. [illegible] go przysiadło. Ludzie go [illegible]. [illegible] się dusza w nim na jednym widoku [illegible].

Grabarz. Hale - wszystko, ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible].. Jak kiedyś kopię grób - patrzę - coś się w [illegible] - [illegible] kopię - zachodzi bliżej, ~~[illegible]~~ [illegible] jedwabie - a to Dyabeł wlazł po pas w ziemi. Myślę - czy grób [illegible].. [illegible], skoro będziesz [illegible] [illegible] - wylazł z dołu, ~~[illegible]~~ rozejrzał się, ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] dziś [illegible], ziemi i powiedział, oglądając się [illegible].. tam - widać - tego [illegible] [illegible]... V

Postyr. (do Cyrulika) No, ~~[illegible]~~ i co dalej? (O Rekonym [illegible]).

Cyrulik. Widziałem go, jak siedział na wierzchu i patrzył na wieś - dumał... A smutkiem był przepojony do dna duszy...

Sc V.

Magda (wchodzi) Ten [illegible] tu! A ja już [illegible] przyszłam.

Student. Usiądź, nienawrócona Magdaleno, posłuchaj słowa o [illegible]...

~~Cyrulik.~~ Magda. (~~[illegible]~~ [illegible]) To ten, co [illegible] [illegible] z [illegible] umić? i gdzieś przepadł... ~~Czekaniem~~.

Student. (przytakuje) Cit... milcz

Magda. Ciekawam, co [illegible].. (siada)

Cyrulik. I ~~[illegible]~~ wydumał, że musi przyjść, co ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ludzie ze stworzeniem będą pospołu jak w raju...

Dziad. Przedewszystkiem to, że swoboda ma być - i każdy może [illegible] ręką w górę, na dół...

Student. Bajania! On myślał o człowieku upadłym... Tak. Człowieka upadłego podnieść - to była jego dumna [illegible].. rada.

(Do ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~upadły~~?..

16 ? VI To ~~tak~~ należy przyjść: nam się widzę — a nikt ci nie mówi [illegible]. Chodzi [illegible] odruchem, a nikt ci nie mówi: panie [illegible] (nikt nie chce wiedzieć)

Gruban. On, [illegible] o ciężary, jakie na [illegible] wójt każdego, kapelowi... i o to z gminy [illegible].

Student (Do posługacza: czy wiesz co to jest ciężar upadku?.. V)

Cyrek. Z tym wszystkim do gminy przyszedł — nie przystali. On też zatrzymał się i powiedział: ... a my się tu, jak pod domem, [illegible] schronili.

~~Student. To [illegible] upadku.~~

I on tam [illegible] i zaszedł...

Student. Posada dla człowieka upadku!

Cyrek. Znajdzie tam tego... ~~[illegible]~~ gdzie ani [illegible], ani [illegible], ani [illegible]... ino pospólność — który [illegible]... [illegible] [illegible] — [illegible])

Scena VI

Kościelny (na dworze) Niech będzie pochwalony [illegible] ~~[illegible]~~ Cyrek nagle [illegible] (ostro) ~~[illegible]~~ [illegible]... a wam [illegible] ... A ty tu co? (po [illegible] wyjściu) Pewnie z [illegible] z tym...

~~Cyrek [illegible]~~

Student (do niego) Jak był [illegible] — antropos... człowiek upadku... Czy wiesz, co to jest człowiek upadku. [illegible] — nie [illegible] się [illegible]... A tam [illegible]... a [illegible] — tak. Chodź, [illegible] [illegible], [illegible] ~~[illegible]~~...

Magda. Skoro [illegible]...

Student. [illegible]. ~~Oh~~ Antoni [illegible] nie dość... ale to tylko do czasu. Tak... (~~[illegible]~~ być ~~[illegible]~~ [illegible]) jeść... Dwór musi, jak [illegible] — gorąco, no, no...

Kościelny. Zawsze pijany. Ty niemoralne życie prowadzisz. Jak nie [illegible] [illegible]...

Student. Wiem ty... jak może być [illegible], ~~[illegible]~~ i [illegible] ci [illegible] [illegible] to jest. A [illegible] [illegible]! Benedico vos... (wychodzi)

Scena VII.

Scena VII.

Dziadek (podnosi się ze stołeczka, na którym dotąd siedział, wiesza różaniec na kołku koło łóżka, podchodzi do okna, i patrzy za odchodzącymi. Następnie, idzie do kąta, podnosi kawałek deski z podłogi, wyjmuje ze schowka woreczek, idzie z nim ku stołowi — wysypuje kupę miedzianych pieniędzy i, widocznie wygodniej, pieczęci do dziś pozwala zachować...)

Jantek Dyabeł (wsuwa się po cichu i może tylko na izbę obiegnie niedostrzeżony przez pochylonego Dziadka — idzie wypłoszony, i wyciąga z pośród desek starą strzelbę — i przygląda się jak dziecko zabawce — i z radością zatarł ręce. W tem postrzega Dziadka — przestraszony chowa strzelbę za plecy —) Dziadek, (który wypatrzył go już postrzegł, również w przestrachu, nachyla się jeszcze niżej nad stołem i ramionami osłania wysypane na kupkę miedziaki.) Patrzą na siebie, w milczeniu, w niepewności.

V Grabca o Szczepie (Dziad o strzelbie) talizman od Rakoczego)

Scena VIII.

~~Kostka (wskakuje z sieni i zamyka prędko drzwi ... i ... przytrzymuje jeszcze skobel.~~

Scena XVIII.

Zośka (wbiega ze sieni – szybko przymyka drzwi i przytrzymuje je za skobel) Nie puszczę!.. (rzuca okiem na bok i opuszcza skobel) Któregoś wróci?.. (opiera się o drzwi – [illegible]) Czemu też bez ustanku za mną chodzi?.. Daj wytchnąć... O! Jak [illegible] serce stuka... Co ludzie to powiedzą?.. Tak [illegible] w dzień i w nocy... Jezus, Jasieńku [illegible] Franka... On ci powie... On wszystko wie..

(ze łzami) Oj, [illegible] być!.. (płacze)

Dyabeł (tymczasem zaczaił się ku [illegible] i wsunął strzelbicę w schowek; potem patrzy na Zośkę przystraszonym wzrokiem)

Dziadek (nachylony nad stołem – jak wyżej, równie obraca oczy w stronę Zośki)

Zośka (do widma) Nie patrz tak... bo mi się serce rozkraja... [illegible] – ja nie winna... [illegible] mówię. (postępuje na środek) Nie wszystko mi... Spytaj się Franka... On ci powie... On wszystko wie... Oj, żeby on tu był!..

Dyabeł. (zbliża się do Dziadka) To... siostra jego?

Dziadek (przytakuje głową, nachylony stołem plecami)

Zośka. (z grymasem) Wszystko się tak źle poprowadziło... (tajemniczo) Trześnie ścięli... Pamiętasz tą trześnię za okołem – jakoś u nas śmigowało?.. (wsłuchuje się jakby w melodyę słyszaną i [illegible] razem) „Oj śmigował ci ja, Zosiu..." Nie słyszysz! bo mi się serce rozkraja.. (zatyka uszy dłońmi [illegible])

Dyabeł (który już [illegible], zbliża się szybko ku niej) A brat wasz gdzie?.. (kładzie jej [illegible] na ręce) [illegible] brat?

Zośka. Brat.. ([illegible] – nagle radośnie) Franek!

Dyabeł Gdzie jest?

Zośka. (jak echo) [smutnie] Gdzie jest... ~~(gdzie?)~~ [gdzie ...] Stańka go zabiła!
Tak... koniem głowy... Wyjcie! cha! cha! cha!.. (cichszym głosem) - synek jej całkiem do mego podobny... woła na mego: Franuś!.. (wraca) a ojciec daleko - daleko...

Dyabeł (tajemniczo) Przebaczcie mi tę strzelbę... i powiadam, że ja już umarł... tam, na cmentarzu... jest dołek, Kamień koło tego kopca - a za tym kopcem... (twarz mu się rozjaśnia) skarb, o jakim ucho... Tego żeby nikt... (osiada się na dziedzku, który tymczasem przydało zajmując do woreczka miedź, wsunął do schowka i sięga wiszącą po różaniec) [patrząc gdzie]

Zośka. (przytakuje z uśmiechem w stronę Dyabła) Żeby nikt... (palec kładzie na usta)

Dyabeł. Pamiętajcie! - tam - na cmentarzu...

Zośka (z nagłym przestrachem) Nieprawda! On nie umarł! Tomek - Jasiek - wszyscy mówią, żeś umarł... Gdzie - gdzie on? (rozgląda się i spostrzega ze zdumieniem obrazek - [siada na ławie] ~~[illegible]~~ płacze)

Dziad. (jak [już] poprzednio na stołeczku - przewlekając różaniec i szepce pacierze) Panna Jezusowa [illegible]... przemienia...

Dyabeł. (stoi zakłopotany - potem zbliża się ku Zośce) Nie płaczcie nic... tam jest... dzieweczyny! Brata powiedzcie - on nie [zdradzi] ~~[illegible]~~ [illegible] z strzelbą)

Zośka. Spamiętam... [a teraz już] że [illegible] słyszycie?.. (cicho [poza okno] przechodzi) [(przygnębiona)] Za przykład tędy... Jakby się pytał to powiedzcie, że... trześnię ściągli. Więcej nie możecie nic - nic! (z palcem na ustach - wybiega)

Sc: IX.

(Drzwi na wprost otwierają się – dziadek powoli z prze-
straszeniem we drzwiach staje. Kościelny)

Kościelny. Jest tu Dyabeł? (Dyabeł [illegible] staje naprze-
ciw) Bydź gotów... [illegible] przyjdzie wasz
Krowy i porządku – widać z wierzchu, że [illegible]
od zachodu. Ta drzwi, jak
[illegible] nadciągnie, coby ją Pan Bóg [illegible]. A
wasz, jak się na [illegible] drzwi?.. – Na jedną [illegible]
[illegible] kapelusz weźcie, bo [illegible], przed [illegible]
(Dyabeł prędko odejmuje kapelusz i chowa pod pazuchę)
Każdy [illegible] Chrystusa, a [illegible]
[illegible] każdy przed tobą rozumiem?.. Co też to za dziady
teraz w tym szpitalu ponastały!..

Dziadek (sprawnie przysuwa się i całuje Kościelnego w rękę)
Dyabeł (powtarza wszystko)
Kościelny. No... wy to jeszcze z dawniejszych... widać po was...

Dziadek. Jesteśmy za nieboszczyka Księdza..

Kościelny. A z początku byliście tu?

Dziadek Był! był!

Scene X

Kościelny (do Dziadów, który [illegible] się obok, [illegible]) Cóż ten?

Dziad. A no nie udało się...

Kościelny. Jakże? z czem?

Dziad. ([illegible]) No z tym potrzasku.. to jest [illegible]
Ten nie.. z tym nieboszczykiem. Schował się..

Kościelny. Coż wy znowu plecie? Wybraliście grób?

Dziad. Jakże, jakże... (ociera pot z czerwonem)

Kościelny. No – bo [illegible] każdy pochowany nie pró-
żnował nic [illegible].. Wiedział ze o ten.

Dziadek. Niechże nam Bóg niebo przysłali!

Kościelny (do Dyabła) Chodź po klucz.. (cofa się ze drzwi)

Dyabeł ([illegible] [illegible] [illegible]) Już! (odwraca – staje –
obraca się [illegible] [illegible]) He! he! (wybiega.)

Scena XI.

Drozd (siada) Przychodzę ku jazowi, puszczam wędkę do wody i czekam. Nawinął się, ale ~~[illegible]~~ popędził jemu i obrzydł...

Dziadek. Obrzydł? he! he! ~~[illegible]~~ obrzydł?..

Drozd. (nużyło go pewnie) ~~Zakochał się~~ powtórnie... przybyszu... Ja se myślę: ta poczeka... ale cobyś... zwyczaj widać, co się święci, zamknął i nie pokazał się więcej...

Dziadek. Nie pokazał się?

Drozd. Hej. Zachodziłem to tędy, to zowąd, ale na nic — skrył się! (po chwili) Odzwyczai się widać... i wędka nie pomoże... Żeby ja dawniej!.. Hej... Ile ja ich tą dłonią ~~[illegible]~~ z wody nie przyjmował! Niedawno wodnym ~~drozdem~~ mnie przezwali. Siedź se wedle rzeki w górę — na dół... (Jak padło, tak było — ale przecie była jakaś swoboda.) ~~[illegible]~~

Scena XII.

Cygan (wchodzi bez słowa, i w rozpaczy siada na tarninie pośrodku drogi) Co komu płakać może widzieć?.. Ani to okrywa oczu, ani [illegible] przypomnieć nam [illegible] swoim [illegible]... i — panie wszystko — tak się obejdzie, jak ze złodziejem najgorszym.

Drozd. O mnie wam to, bo nie wierzają..

Cygan. (Eh, ani gadać mi się nie chce..) Stracił ze wieści ptaszki gniazdko za świętym Franciszkiem. No i nikomu to nie wadziło. Zaniechał ~~[illegible]~~ — dopiero [illegible] przyszły. A [illegible] dziś nam ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] pod tym ołtarzem. Pono ta [illegible] jak podniesienie było — kazali wszystko i kazał potem kościelnemu zrzucić to gniazdo i wynieść. — Zachodzę wczoraj — widzę. Dopiero kościelny mi powiada, jak i co.

Drozd. Hm... to nieładnie. A mnie wcale z tą wodą nie udało się.

~~Drozd~~ Cyrek. Nie złapali!

Cyrek. Ludzie pono mówią, że to obrazą dla św. Franciszka, żeby się ptaszki za jego ołtarzem gnieździły. ~~(A św. Franciszek, gdyby żywy tu w tym ołtarzu stał, toby się własnymi ptaszkami otoczył, a świerszcza [illegible] by) [illegible]~~ ~~Je [illegible] — je [illegible]~~ —

Z tego się ludzie wygniewali — w kościele miejsca [illegible]... No i śpiewające ptaszki...

Mnie te ptaszęta były jedyną osłodą. Jakoś się zapomniało... Ojej, ciężko, wszystko będzie dotrwać.—

Drozd. Jak ino on powróci — wszystko się odmieni...

Cyrek. Tak ciężko z tą myślą chodzić, (robić) ~~[illegible]~~ [illegible] biedota, które ludzie ~~[illegible]~~.. do kościoła wnoszą... I czeka wybawienia...

Drozd. On tam musi coś gotować. Nie poprzeciwimy tak długo...

Cyrek. A jak też nie?

Drozd (z przestrachem) Co wy [illegible]? Hm... wy [illegible]... [illegible] (odchodzi)

Sc: XIII (wchodzi)

Komornicy. Niech będzie pochwalony...

Cyrek. Na wieki.

Komornicy. (wciąż stojące)

Cyrek. Coś tam powiecie z

Drozd (podaje swoje siedzenie...)

I Pierwszy Kom. (zwracając się do Cyrka) Przyszli my się zapytać... czy też nie wiecie, kiedy Rakoczy powróci?..

Drozd. To i wy czekacie?

II Drugi Kom. Czeka nas wielu...

Cyrek. Nie wiem, mądrzy...

I Pierw Kom. Do nam już do ostatniego przyszło.

Drz. Ciężary zawsze się wiele - udźwignąć nie pora,

Drozd Tamten wójt zły był - ale pański. A ten zdziczały jego to już zdzierca bez najlepszego sumienia. Wszystkie ciężary na biedny naród spycha - jemu gardzące rodowi. Czas zły - i widzi się, że trudno będzie przetrwać. Jedno nas jeszcze w tem krzepi: Rakoczy.. To jedna nasza nadzieja.

II Drugi Kom. Hej - jedyne la nas wybawienie... ostatnia deska..

Drozd. Dobrzeście rzekli. Wybawienie...

I Pierw Kom. Każdemu stoją na pamięci jego słowa. Było to w jeden poranek - u kościoła. Zebrał wszystek naród biedny i gadał długo o lepszej swobodzie...

Drozd (do Cyrka) A widzicie? Swobody gwiazda wschodzi nad nami?

I Pierw. I przyrzekł nam, że nie spocznie, póki nas do tej przyszłości nie wprowadzi..! Przyszedł i ino, jak powiedział. - My czekamy i spodziewamy się, jak mesyasza... wróci i przyniesie nam?! ~

~~[illegible]~~ (Słychać dzwon, jak na trwogę)
Wszyscy się wzdrygli. Ktoś mówi: Cóż to :)

Dziadek. ~~[illegible]~~ Dzwonią na chmury dzwoni...

II Drugi Kom. (Do tych) Trza nam będzie iść, bo burza się przybliża...

I Pierwszy kom. (Do Cygana) To nie wrócicie już?

Cygan. (z westchnieniem) I my tak samo czekamy...

I Komornik. Ostańcie z Bogiem — jakby co — to dzwonić musi narodowi... (Wychodzą)

Cygan. ~~Bez~~ ~~[illegible]~~ Bądźcie spokojni.. (Wychodzą)

pauza

Scena XIV.

Cygan. (wzdycha)

Dziad. Słyszysz wiem?... Tak-tak... oni to dobrze powiedzieli: ostatnia deska...

Student (wchodzi (powoli) (spiera się tobołem o próg.)
Kuerofaeus zabity został pod Himalajami —
Pomarłe było jego życie!... (Słychać dzwon)
(Wszyscy ~~[illegible]~~) i trwoga w pobliżu — potem ~~[illegible]~~ ...

~~Scena XV~~ ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Słyszycie — gdzie dzwoni?... Cygan. nie słychać nic.
~~[illegible]~~ (~~[illegible]~~) ~~[illegible]~~ ... (Wszyscy..) ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~...

Student. Tak — pomarłe było jego życie!.. (Cisza)

Scena XV (wszyscy zdrętwiali)

Postaci. Wiecie — wiecie — co karz mówić
Co tez kończyć ściąć?...

Wszyscy ?

Postaci Dzwon nie umówi — serca pękło
A Księżyc na wierzy — straszliwość...
(Cisza)

(Cygan. Ni... co to już dawno wiedzieli. Ten
Księżyc ~~[illegible]~~ ... (gruntowe ? i dam uwagi o tym)

16 25

Dziad. Panie Jezusie — zachowajże-że...

Dziad. Wszystkich, [illegible] w tobie nas [illegible]...

(Długa błyskawica)

Dziadek. a słowo, stało się ciałem... (w których błyskawic)

Jan XVI. ([illegible] naszych otwierają się drzwi — XV [illegible] w nich (wysokie) postaci ~~wysokie~~ niskie — w (długie) [illegible] [illegible] — otwarty bronzowej... [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible])

Chłopak i Dziad (student) Rakoczy !!...

Rakoczy (Tam [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible]. Koran [illegible], patrzy po [illegible], [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible].)

---

act II sc.

17

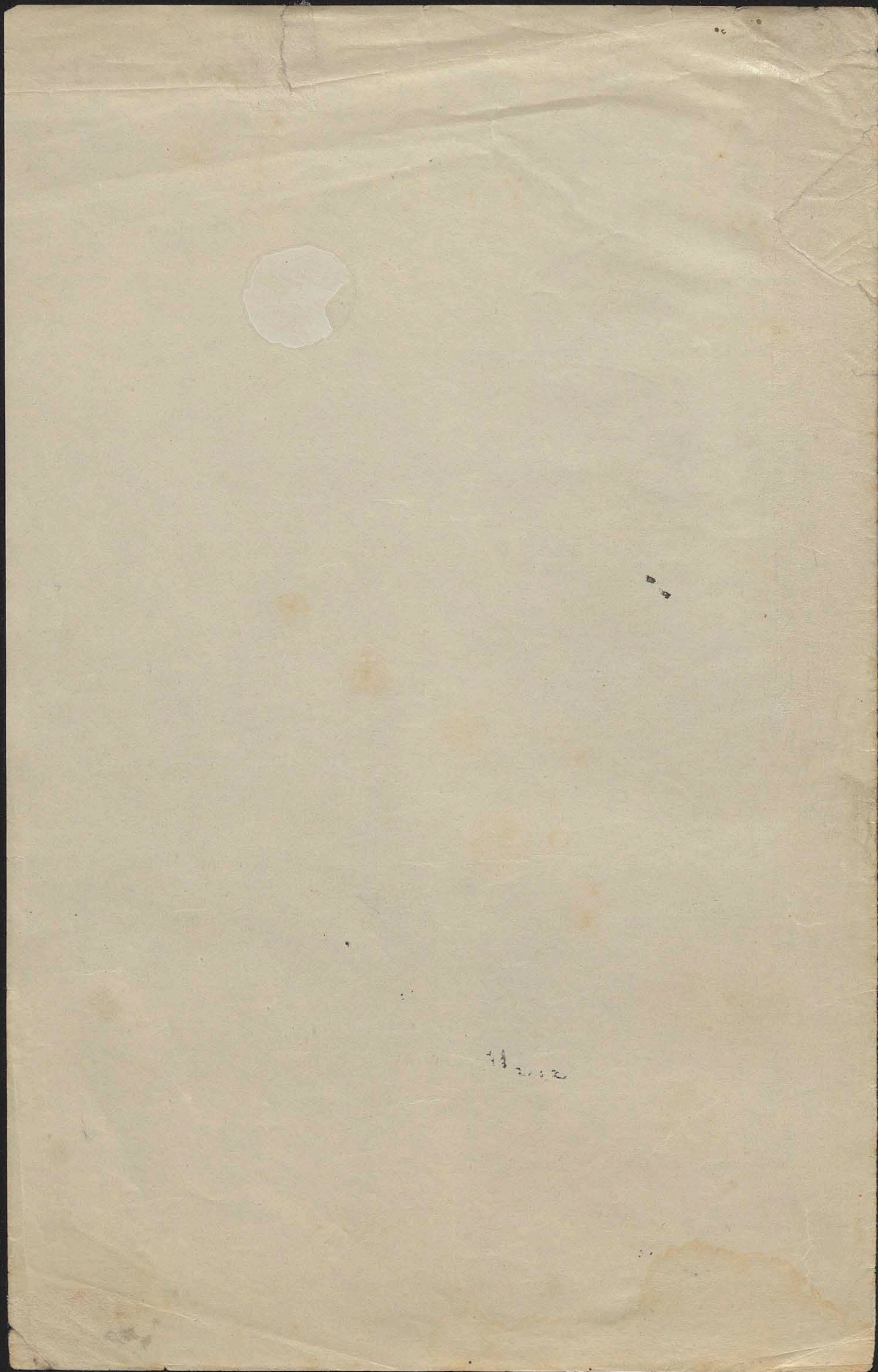

Akt II

(Izba [illegible] jak w akcie I. Drozd [illegible] nosi na-lepy, stroi śniadanie. Cyrek [illegible] się po izbie, siada na ławie, to znów krzyczy. Rano.)

Sc. I.

Cyrek. Co to za [illegible] nie może się wydarzyć. Dyabeł byś, [illegible] go...

Drozd. Hej — nie doczeka się bidak kałonego... [illegible] ale on [illegible] długo ma to spanie... [illegible] wczoraj [illegible] się [illegible]...

Cyrek. No [illegible], [illegible] — strudzony był... Kto wie, jaką długą drogę musiał przebyć... z tamtego świata...

Drozd. Czy mi się też tak [illegible] — przewidziało, czy w istocie — choć nie wyszło — [illegible] To mi się wczoraj, że [illegible] po nas...

Cyrek. No — zmęczony był... [illegible] — jak z drogi dalekiej

Drozd. Ale prawda — być i dworzyć — w [illegible] być [illegible] na [illegible], a wszystkie dla ludzi w [illegible]...

Cyrek Pokrzepi się spaniem, śniadaniem, to on się pogodzi [illegible]...

Drozd [illegible] będzie wiersze... (podchodzi do drzwi komory) [illegible]...)

~~Cyrek [illegible] go budzić...~~

Drozd. (pocichu) [illegible] — tak mi coś serce [illegible] — nie wiem, czy to z tej radości, czy też... pamiętam nigdy, [illegible], takiego [illegible] nie miał...

~~Cyrek. [illegible]~~ (Podchodzi)

Drozd. Żebym wiedział, że nie wnet wstanie, tobym skoczył ku wodzie — może by mi coś [illegible]. [illegible]... jako [illegible]. [illegible] byłoby [illegible], jak to w [illegible]-kach... Bo cóż to — nic jednego...

Cyrek. Ba – tu chodzi o wszystko... jak przed wyrokiem – śmierć albo życie...

Drozd. ale że to tak niespodzianie zjawił się... wierzyć się nie chce, że on tam śpi...

Cyrek. Istotnie – przyszedł jak wysłaniec niezi[illegible]ski – z burzą... Żebym nie wiedział, że to bajki, tobym to za cudowność jakąś uznał, albo znak... Burza niewczesna spada, a trzeźwi świat...

Drozd. Czasem ona i śmierć niesie jak temu dzięciu naszemu... (Ani się spodział nieborak... (Dzwoni na chwałę, i raptem...)

Cyrek. Tra mu o tem nie gadać, bo by się zmartwił...

Drozd. On już raz śmierć dzięki przebolał... wszyscy – w sierotach... kiedy to drzewo wtedy przyszło z jego przyczyny.

Cyrek. Jakiś los wtedy stoi, który go nie raz zranił. O strasznych ludziach dumał – a gdy się stało – nieszczęście pod nim ściął...

Drozd. Hej – Jak i wtedy, gdy do gromady przyszedł...

~~Cyrek~~ ... (wstrz.)

Drozd. Myśleli, że go złamali. Ale widocznie twardy był. Poszedł w świat i ~~zdobył~~ wrócił... i teraz zadziwią się jak stanie ~~przed nimi... nie sprawiedliwość~~ (może ich obali – krzywdy zniesie) po[?] gubi...

Cyrek. Wiesz – ten (wskazuje na...) przyszło mi na myśl cóżby ~~to~~ on robił, jakby niesprawiedliwości na świecie nie było?

Drozd. Hm... wy zawsze...

Sc. II (wchodzi grabarz)

Grabarz. Dobre przepowiednie?

Cyruch ~~i Drozd~~. Witajcie. Jeszcze nie przepowiedział.

Grabarz (siada) Ho – tak to się od świata przeszło, że się widzi już ~~[illegible]~~ co za dziwne historye. Dziwo, jak opada ~~[illegible]~~ posłyszał ~~[illegible]~~ z plebanii i powiada: z dyabłem w kościele zabitó!.. Wierzyć mi się zrazu nie chciało..

Drozd. Wiecie – Rakoczy jest... ~~Teraz śpi~~..

Grabarz. Powiadał i o tem... ~~ale~~ I ja se myślę: jakimże cudem mogło się ~~to~~ stać... Dzwonił – powiada – na chmury – ~~[illegible]~~ i dzwon się rozbił, czy też pęknął, bo, jakem go dziś oglądał – śladu prawie nijakiego.. Leży teraz w kostnicy.

~~Cyruch – Hej!~~

Drozd. ~~[illegible]~~ Wiecie – już wieczór się przymyka – tam śpi..

Grabarz. Kto?

Drozd. Rakoczy.

Grabarz. Hm, boć to o dyable.. (wstając) Tak! Tu śpi? Nie wiem, dzieciaki. A ciemno... no tak – Do domu trzeba po co iść... Ksiądz opowiadał!

~~Dr~~ Cyruch. Nie jeszcze..

Drozd. Czekamy, jak się zbudzi...

Grabarz. To o Hance nic nie wie? ~~[illegible]~~

~~Drozd.~~ Jakie – wiedzy my nic prawie nie mówili... Wszystko ~~[illegible]~~ co tam o tem... To ta jest jego trudność... że ~~to niby ten chłopak~~...

Drozd. On sam pono ją ~~[illegible]~~ odwiedził..

Grabarz. Czy też ona nie chciała z nim iść we świat. Różnie gadają... Wiecie – chłop (wój) niby wójt, ~~[illegible]~~ ciągle ją ~~[illegible]~~ pozdrawia... że to niby ten chłopak...

Cyruch. Bajki!*

Grabarz. Może – Ludzie często naplotą.

4. Grzebun. No – jak gwałtem po wsi, to się ~~stan~~ wszystko ludzi sporo...

Dwór. Komornicy się zystali...

~~Grzebun. Co jak wszystkie~~ – my on też ~~będzie~~ zacznie wojować, jak Dwór...?

~~Dwór. Czy pójdzie – o słobody~~

~~Cz[illegible]. Powinni~~ ~~to się~~ zacznie wojowanie...

Grzebun. Ale jak to teraz ~~[illegible]~~ będzie... Bo jak przed wójtowi wystąpi to ludzie pomyślą, że to o Hankę...

Dwór. ~~[illegible]~~ Też ~~[illegible]~~ o tę gminę... On tam już ma sześć małżeństw innych ~~[illegible]~~ i przyjedzie jego ~~[illegible]~~ [illegible], się...

Nr 4

m b Mai

10

Sc. III.

Kościelny (staje we drzwiach ~~wchodzi~~ – do grob.) A – jesteście tu – z jakiś… z poszukiwaniem dzbana? Tna grób jaki…

Grobun. On se już grób, ~~sobie~~ wykopał.

Kościelny ?

Grobun. W razie sumienia wybrał se, niby znikąd tych skarbów. Prawie się umierzi – ja już nie rzyt.

Kościelny. Jegomość zapytuje: ~~Ot~~ Tak i z pogrzebem i z tym ~~…~~ (zostawił) wam co?

Cyrek (~~…~~ Zostawił) Strzelby i te skarby w ziemi… ~~Dość~~ Duży majątek.

Kościelny. (surowo) Żart niepotrzebny.

Cyrek. Ja też nie żartuję. Schowałem skarb…

Kościelny. A ten skarb drogo może wartać?

Cyrek. Dla mnie warte tysiące – a dla was… nie wiem – jak uważacie.

Dziad (wyciąga strzelby i podaje Kościelnemu)

Kościelny. Skałkówka. Nawet pokropić nie będzie za co.

Cyrek. I słusznie. Co dzbana po chrześcijańsku pogrzebać?

Sc. IV.

Dziadek (we drzwiach) Chwała ~~Bo~~ bądź Bogu w trójcy… wstąpię.

Kościelny. Gdzieście byli?

Dziadek (z pacierza – ~~z pa~~ (idzie) le Jegomości. O! (widzi) moji bolą.

Dziad. – Dziadku – tam macie świadectwo. (nastołuje do drzwi komory)

Dziadek ~~…~~ Bóg zapłać. (wstaje – drepce – bierze garnuszek z na łepy, ~~p~~ siadą na stołeczku i wyjada.)

Grobun. Chciałbym go ~~…~~ rozrzucić.

Dziad (…) Spróbuj ~~…~~ jenem…

Kościelny. Pono ~~kogoś~~ obcego tu macie?

Cyrek. ~~Swój~~ Obcy? Taki – jak chodzi koga.

18

Koziełły. Ten, co to gwiazdy buntował.

Cyryl. Nie bójcie się – nikomu nie zwali!

Grabiec (do Koziełły) A kogo pan ~~nas~~ straszyłeś?

Koziełły. ~~Kogo~~ nas – nas zwiodło strzygło –

Cyryl. Wy to już dawno uwiedli – ten kogo się chwyta –

Koziełły. Co wy?..

Cyryl. Tak – tak – mogłoście uważać.

Koziełły. To nie musieli nie przegadali?

Cyryl. Bo... ja miałem dno zamknięte. Swój urząd.

Koziełły. A dziś zamiotłoście go?

Cyryl – Dziś wszystko.

Koziełły. Nic o tem nie wiem.

Cyryl. (tajemniczo) Nawet sam ociec wszystkiego (Bo to jest wszystko w kościele) nie wie – a wy – Koziełły – stądbyście nie dowiedli!

Koziełły. Powiedzieli prekursi...

Sc. V

Student. Barabasom i zwól mnie – człowiek idzie – antropos – człowiek upadły, który ma nadzieję...

Drozd. Cicho! Śpi jeszcze...

Student. ~~Który~~ cicho Ż.. ma nadzieję... (radośnie) Himalaje!

Drozd. Ciszej

Student. (do Drozda uczniów) Popoka zepetl!

Drozd. He he – te nowiniczki. Strasznie lubię.

Koziełły. (do grobu zabierając się) Idziecie? Co z tymi uda kamie... chciałbym się dowiedzieć

Grabiec. Zaraz, zaraz. (do Drozda) ~~Na~~ ~~kiedyż~~ się ~~Ź~~budzi?

Drozd. niewiadomo.

Koziełek. Aha! ~~[illegible]~~ zapomniałbym... (wrzeszczy) Jegomość ~~ogłosili~~ ogłaszają, że kto się podejmie zatkać ten klapsi [illegible] na wieży, to otrzyma nagrodę... ale co wam to.. tu trza sztuki..

Grober. Jakto — zatkać... to pewnie majster musi być...

Koziełek. Niema majstra...

1 Cyrek. A to kontuzja.

Student (wrzeszczy) Powiedz jej każdy, że ja tej... nie podejmę. Tak. albowiem ojest nadzieja... ~~[illegible]~~ Student, kto tam idzie? Ha, ha! Nie zgadnie. Powiedz gospodyni, że ja już zgłaszam się. I powiedz, że ja przy nowych stanowi z dobrej woli, sine Kontumacis — bez przymusu, ażeby się doświadczyć..

Koziełek. Znowuś pić?

Student. Z radości! Ty nie wiesz nic... że ja mogę być prokuratorem i zatkać się na obrazy.. wszystkich pociągnąć do odpowiedzialności!..

Koziełek (machnie ręką) No — wszyscy — ~~Czekaj~~ [illegible] mi nie przychodzi po was... (wychodzi)

Grober. Tymczasem. ~~[illegible]~~ (zgasić) Zejść jak ustanie... (wychodzi za Koziełkiem)

Sc. VI.

Student. Tak — albowiem każdy to coś [illegible]. Ja jestem człowiek — antropos. Wiecie, czem był Napoleon? Człowiekiem — tak — ~~[illegible]~~ Więc ja mogę być ~~[illegible]~~... Kancelistą! ~~[illegible]~~ Tam tylko ubrać w korzystny... co by nie [illegible] mi [illegible] powiedz [illegible], tak mnie będzie przedstawić... (otwiera okiennice)

Cyrek. Komu?

Student. Nie wiem — prezydentowi może.. (patrzy na Cyrka) Coś wy? (zwraca) Czy mówi co?

~~Drozd~~ Cyrek. Nic dotąd.

Student. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Ażeby czemu się [illegible]? Myślicie, że wam gotowa gdzie na [illegible] [illegible]? Co najwyższej posady — jedna posada.. dość.. tej posady.. —

Drozd. Cicej!

Student — I — [illegible]. V

Cyrel. Mylisz się [illegible] że kto się z twoich ~~[illegible]~~ przyjaciół śmieje. Każdy ma swoje. Ja też do twoich się uśmiecham... ~~[illegible]~~ Widzę — ma ocienk[illegible] oddawna... Wiem, [illegible] koić, oprzy się na [illegible] i zapatrz się w ten obraz... Drzewa — ptactwo — powietrze — woda — stworzenie wszelkie — w jakimś objęciu nowym... Czy też jest taki kąt... lub wzięć o nim... ~~[illegible]~~

Drozd. a mnie [illegible] tej sieboty... żeby [illegible] mogł ręka w górę — nadół... gdzie [illegible] zabiera...

Cyrel. [illegible] się — [illegible] rzysz się... A jak on nie wie?

Drozd. Co? O czem powiadasz?

Cyrel. [O swoim śnie]... ~~[illegible]~~ żeby chciał przyjdzie Twoich [illegible] czekanie.

Drozd. A [illegible] mógł wierzyć, że przyjedzie!.. Jmo [illegible] niespodzianie.. wierzyć się nie chce, że On tam jest. (Idzie, [illegible], na pan [illegible] ~~[illegible]~~) Rybitek przy nim w [illegible], jak to gdyby na desce rysowała... i wykładał niektórym... wtedy już przemyślowali... A jak się zebrali nas świat, przyprzyjść — szybciej, że ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ co ~~[illegible]~~ powiadali Konowaty z i dotknęli świecie słowa. Trzy ~~[illegible]~~ roki ono [illegible]...

Cyrel. Trzeba by przyjmie wszcząć powiedzieć..

Drozd. Portugalczyk pewnie już odwiedził. Jmo patrzeć...

Student. (wiersz Konwet ~~[illegible]~~) Ale — Dziadku — to wy tu sami ostawieni w tym szpitalu...

Dziadek. Hę?

Student. Musicie ~~[illegible]~~ starzy przy podoj[illegible] — zamiatać [illegible] — drwa rąbić — brać gałęzie ~~[illegible]~~ z pnia chodzić!

Dziadek. Pan przeboru ~~[illegible]~~ na mnie [illegible]. nie każe. Ja już za nieboszczyka plebana... Dwadzieścia lat. Jeszcze pan student do mszy służył... ~~[illegible]~~

Student. Tak... plusquamperfectum!

Dziad (do dziadów) Nie bójcie się. Wszystkim on przyniósł swobodę. Pójdziecie z nami.

Dziadek. Nie chcę! ~~nie chcę~~ Mam [illegible] na [illegible]. Ja tu już dwa [illegible] roków..

Student. O – takie powinny być dziady – [illegible]. [illegible] od Madagaskaru – Gdzież może Kleopatra się podziewa...

Cynik. W stajni – napewno, gdzieżby. Ale ty niemoralnie żyjesz...

Student. Do czasu – do czasu. Zresztą już „finis et [illegible], plurimum. Zdradziła mnie z furmanem. A to jest nie do zniesienia! Ja jestem człowiek uczony i – pełen nadziei.. (Do Dziada, który [illegible] na dnie) Co – czy wstać już?

Dziad. Nie jeszcze.

Dziadek. (odstawia garnek, który [illegible]) Tak, dziadku, Smieszny jest świat od góry do dołu. Módlcie się zaś i czytajcie grosiki. ~~na ofiarę~~ ale ich ja zostanę poborcą...

Portyjer (niewinnie zagląda)

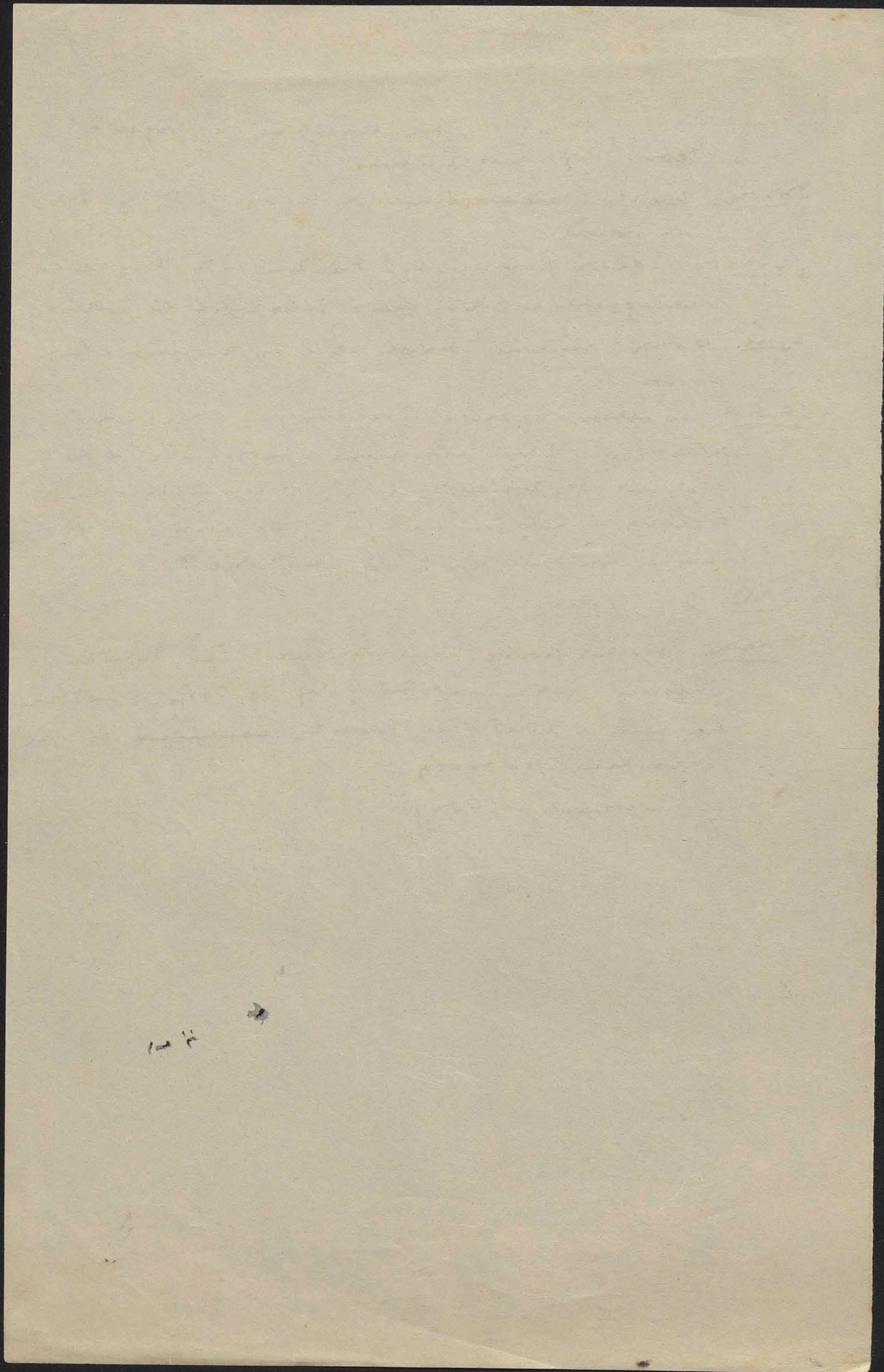

Sc. VI.

Student. Tymczasem... trza się ubrać. [illegible] krawatem [illegible] (wyjdzie) coby ześ nie miał powodu wstydzić się, jak mię będzie polecał...

Cyrek. Komu?

Student. Nie wiem – prezydentowi... (stając i rozumując) Cóż wy?... ([illegible])
Czy może mówił co?

Drozd. Nic. Śpi dotąd.

Student. No to cóż [illegible] śmiejecie? Myślicie może, że Wam gotowy grunt na naszym przyjęciu?
Co najlepszy posady – jedna posada... Dwie... trzy ~~[illegible]~~ posady... I wenty – [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]...

Drozd. Czyj...

Student. (wiąże krawat) He – dziadku – ostatnieście w tym szpitalu sami.

Dziadek. (z nad garnka) Hę? ~~[illegible]~~

Student. Musicie być ~~przy~~ przy podłodze ~~[illegible]~~ – zawiązki koszuli dworski – brać z sobą i jemu z powrotu chodzić!

Dziadek. Pan ~~[illegible]~~ Bóg na mnie rad. Nóż każe. Dwadzieścia roków. Jeno pan student do mszy służył... ~~[illegible]~~

Student. (Tak) Plusquamperfektum!

Drozd. ~~[illegible]~~ (Nastukuje przy drzwiach komory)

~~Cyrek. Kto?~~

~~Drozd. Nie nie otwiera.~~

Student. Stróż może Kleopatra się podziewa.

Cyrek. W stajni szperam – gdzieżby. Ale ty nieumorzony żywem... kto widział –

Student. Do [illegible] – do mszy... Zostaw mi [illegible] et impluvium. Zdradził – mnie z furmanem.

9.

a to jest nie do zniesienia! ~~Ja jestem [illegible]~~ nerwowy, ~~[illegible]~~, i.. pełen nadziei.. (Co?) Czy wolno już?

Dwornik. Nie jeszcze.

~~Dziadek~~ (odstawia garnek – bierze różaniec)

Student. Tak, Dziadku. Zniesiony jest świat od góry do dołu. Módlcie się za [illegible] wszystkie grosze na ofiarę. Ale jak ja zostanę pobożny...

V

Dwornik (do Dziadka) nie bójcie się. [illegible] on pierwszość ~~[illegible]~~ Słobodzkiej, Pogodzimy [illegible] z nami.

Dziadek. [illegible] chcę i nie chcę!

Student. Ostatecznie powinny być dwie! Stoję. (Podnosi się na [illegible]). [illegible] od [illegible] (przeciągając [illegible]).

Cyrek. Trzeba komornikom [illegible]..

Dwornik. Postępuje [illegible] dni [illegible]..

Sca VII ~~Rastyn~~

Student: Chodź, Mikołajku. (nie bój się) Lekcji nie będzie. Finis. Ja bowiem wyjeżdżam – na posadę. Tak – na daleką posadę... Wspominaj mnie tu czasem i ucz się, albowiem nauka daje stanowisko i – sumienie. (stoję pod nim) Co – przypatrujesz się – jak mi w tej krawatce?

Postrygan. Nie wiem...

Student – Eh, a to nic.

Postrygan. Czy jego nie ma?

Dziad. ~~Jest.~~ Tam śpi.

Postrygan (wstaje) Okrutne obłędnych ~~[illegible]~~ po wsi; z miasta, co się przyjechało... Radość była, że mnie jak postrzeleńca z nieba wytali.

Dziad. Wiem...

Postrygan. Wiem, że jest nadgroda – kto ratunie księcia na wieży...

Cygan. Ty może się nie dziwisz?

Postrygan. Nie – ja wiem – ja się boję – ale mnie ciekawi, kto też tu tak drzwi wyjdzie... No, który musi pomóc, bo jakże kochać bez księcia...

Cygan – [illegible]. ~~Księcia bez~~ Jak kochać bez księcia...

Postrygan (a to niebezpieczne stracenie – wieża stara... I jak tam wyjść – jak się na najwyższych dostać?)

A to niebezpieczne stracenie wieża stara.
Jak tam wyjść? Jak się na najwyższe dostać?
Nie wiem, kto temu zadaniu ~~[illegible]~~ mógłby sprostać.
I jaka (skarb) ~~[illegible]~~ by go ofiarował...

Dziad – Twardowscy, iż każdy nie ma sposobu [illegible] dziecię.

– ?

Student. Musi być zmiana!

[illegible] Owszem.

Student. Psie życie... Dorosłość. Sam [illegible] mamy [illegible] jeden [illegible] – wolność, pełność – ~~ot~~ a [illegible] to jak ten pies, gonny z chałupy, który tylko śni o tem, aby się dostać do jednego pana – nie ostoi. Posada niby...

Psie życie. Ja w historii... Ten to coś tamte. A ja nic. A potem student. Wszystko mogłem. I było we mnie coś – wiem dobrze, ale – nie wiedziało – [illegible]. Oto tak... I jak by on nic nie przyniósł – to [illegible] wielkie. Dwadzieścia [illegible] nie [illegible] – ale uspić się mogłem po [illegible]. Bogaty [illegible] – [illegible] – No już.

([illegible])

Ach, [illegible], lekarzu nie będzie.

– Ja nie po to...

– On ci wszystko opowie. Ja nic nie wiem.

– Jest?

– Jest.

– [illegible] [illegible] o [illegible]

Portugan: A więc, jakbym latał ponad
z muzyką, to ~~[illegible]~~ tak mi się uda,
(z[illegible])
jak... zaś czy on śpi jeszcze?

Dziad. Śpi.

Portugan O duszach, w czystym [illegible]...

Student z Pieśni [illegible]
w tam raz dla
dziadków). ~~Tylko [illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible])

Ojciec nie przeszkadzajcie

Student No [illegible] adulescentule...

no i Szanow
M
Szanowny
m m
M
adv
m 377
Student maj Szano
Szanowny

Posługacz. Hej —
Strzeszcie świentne zdarzenie.
I dziw, jak się to stało.
Ja o tym czasie prawie szedł do kuchni.
A jużem stygnął, przechodząc przez sienie,
Jak coś żałośnie w powietrzu płakało.
Ciemno, że uderz w pysk.
Naraz oślepiający błysk —
~~Jak grzmotnie!~~
I mówię wam — jak grzmotnie!
Aziem zmiertwiał — tak mnie przeraziło.
~~A~~ to dzwon spadł z [illegible] mi kło.
Wyraźnie słyszał, jak jękło,
Jakżeby serce rozdarte.
Mówią potem: dyabeł w kościele zabił.
Rany Boskie... maleńka rysa na skroni..
. . . .
No i gdzie człowiek się schroni?
Gdzie przed złym losem uciecze?

Student. Nunquam est locum..
Dziadek. Kto się w opiekę podda Panu swemu..
Student. Jeden ~~Dziadek~~ (...) bezpieczny.
Cyrel. Powiedz mi chłopcze, skąd ci się to tak układa?
Teofil. Co niby?
Cyrel. A te ~~wyrazy~~ słowa..
Teofil. To tak mi coś podaje... jakby mi ~~ktoś~~ ~~pacierz~~ podpowiadał pacierze.

Postujący.

Dusze z (czyśćca) niewoli wyciągają ręce..
~~Wracą dziś~~
I krwawy wytężają wzrok
Ku głuchej pustce — w mrok.
Za wyzwoleniem ~~zbawieniem~~..

Student. Ehę — to tak! a medytacje..

Czytelnik. Cóż..

Postujący. I chociaż ~~gną się~~ smucą się w męce
Choć gną się pod cierpieniem,
Nie upadają przecie w sercach,
Bo karmi je nadzieja..

~~Czytelnik~~ Druid. Skąd ty to wiesz?

Student. (Dyrygent) Mój ojcze!

Postujący. ~~Bo je to męczy tak.. jak byt potrzeba..~~

(~~Oto~~) Był między nimi Archanioł strzegący,
Za to, że szczęście chciał im trzeba dostać!
Musiał przyjść ich postać
I cierpieć jak i oni.
~~Ich~~ Demonom łzy spadła już męka
Bo oto między niemi
Jest, który widział szczęśliwość oczyma..
Jego zaś więzi, ich własny ból, męka
I ich płacz, ~~niezmierny z ziemi~~ wzniesiony z ziemi.
Jednego razu znikł.. nikt go nie widział —
Gdzie ~~jest podział~~.. ~~ale~~ dziś wieść ostrza:
Że ~~p~~ wyzwolenie zapowiedział
I że co przyrzekł — dotrzyma...
Czekają więc.. czekają lata całe
Oczy ich pusto od patrzenia ~~z bólu~~ zbielałe
Serca chore — przewierca je tęsknica..
Aż ~~nagle~~ wśród burzy (jako inny) błyskawica
Zjawia się...

Drozd. I... co dalej?

(wszyscy, tamując dech, czekają)

Postuga. Nie wiem. Dalej nie złożyło ~~[illegible]~~ się...

Cyprek. Nie mogę dłużej... Ręce drżą. Ani żyły utrzymać. Zbudźcie go.

Drozd. Zaniosę mu wiadomość. (idzie ku schodom) I muszę się mojej chorobie. ~~([illegible], aż mi dech [illegible]. Tyle lat i dziś naraz)~~ –

Student. (do Post.) Tyś powinien uczyć się poetyki.

Post. Co to takiego?

Student. To jest taki przepis, jak się układa wiersze.

Post. Jest przepis?

Student. Tak. Hexameter – o! Zapamiętaj sobie. Zresztą dziś nie ma lekcji.

Drozd (z westchnieniem ku drzwiom stając [illegible] – aż mi dech zapiera. Tyle lat i dziś naraz... no, na ~~[illegible]~~ wasza wola... (wchodzi, zamyka drzwi za sobą z cichą ~~[illegible]~~ [illegible])

Cyprek. (wzdychając) Zbudził się...

Postuga. (do Stud.) Teraz o to pytam, bo ja nie umiem...

Student. Dobrze. Dowiesz się o wszystkiem... Dołożę się, bo zdolny jesteś, jako mój uczeń... Tylko, gdyby cię egzaminowali, to powiedz, że my jeszcze nic nie brali...

Dziadek (patrzy w okno – w strachu) Idzie znowu! Nie puścić! Dziadem opętana!

(znika się)

Hej – straszny [illegible] wypadek.
Postrzyż. / [illegible] sobie [illegible]

Ponad [illegible] dłonie na chmury..

Powiedz mi, chłopcze,
Cyrul. Skąd to [illegible] tak [illegible]? Co widzi?
a ta [illegible]...
Postrzyż. To/ Tak mi się poddaje [illegible].. gdyby mi co podpowiadał po cichu, i widzę oczami to, co mi się obiecuje, [illegible]...
O [illegible] . a czy on śpi teraz?
Dziad. Śpi..
Postrzyż. Słuchajcie. Jakub [illegible] po wsi, [illegible] ziemię komornikom, to tak mi się zdarzyło..
Dusze z czyśćca wychodzą nocą...
I [illegible] w mroce
[illegible], bo [illegible] [illegible]...
Cyrul. A skąd ty to, pachołku, wiesz?
Student. Mój ojcze!
Postrzyż. Bo jest to. [illegible] tak.. jakoby [illegible] pełni..
Był
A wtedy mnie [illegible] stojący, że
Że [illegible] chciał z nieba [illegible]!..
[illegible] jak i oni... a oni [illegible] mają [illegible].
On widział [illegible].
I [illegible] mu odejść.
Czekaj nań [illegible] lata...
Aż [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] tej...
Dziad. I co dalej?
(wszyscy [illegible] oddech – milczą)
Postrzyż. Nie wiem. Dalej nie zdarzyło się [illegible] wcale.

12.

V

Student. Tyś porzucił uczyć się poetyki.

Poeta. Co to takiego!

Student. To jest taki przepis... jak się układa wiersze.

~~Rozumiem.~~

Poeta. Jest przepis?

Student... On ci odpowie. Ja nie nic wiem.

VI

Cygan. Ja nie mogę dłużej! Ręce drżą. Ani iglicy utrzymać. Zbudźcie go.

Dziad. Zaniesę mu śniadanie... I może się może [illegible]. Wiecie – ani mi drżą (coś [illegible] [illegible].) Tyle lat. I [illegible] naraz...

(Dziad do komory – wołanie)

Poetka. Też o to prosiło ~~[illegible]~~.. bo/Ja nie wiem...

Student (pewnie) Połóż się, bo zdołasz [illegible]. [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible].. Tylko, żeby cię ~~[illegible]~~ [illegible], to powiedz, że my jeszcze nie [illegible]..

Cygan. Nie [illegible] ...

Dziadzia (w oknie, patrzy w okno) ~~[illegible]~~ Jaka mowa! nie [illegible]! Opętana! (rzuca się [illegible])

VII.

Sroczan. Szwarner go z gruntu odczytuje... ~~Będzie~~ musi się ścinać las. Potem to wojowanie zgubiło niepotrzebnie...

Student. Wojna święta! Jako ten Hannibal... No tak – i ten powiedział kiedyś: Cartaginem delenda. W roku 1651. (Zapamiętaj sobie, Mikołajku – jutro mnie nie powtórzysz)

Sroczan. Dobrze, że nam się tam powiodło. Bo do niego tu będzie wracać..

Dwór. Wróci. ~~wrócić~~ On nie, że tu czekają..

~~Student.~~ Cztery tysiące lat!

Grodzin. ~~Kochanek~~ O Hanneczce... Wojciechu. ~~Jak była tak jest.~~ Siostry ~~ten~~ jej własnej obiad wieczorny chodzi. Wiecie – zdaje się jej tu, wiem, że jest uwolniony, ale nie chodzi. Widzi go i gada z nim ... z czyśćca. On pan mój powiedział ze światem. Takie to chodzą ... Duże tyle. Ja mu grób kopał – jak te drzewka..

Student.

Cyrel. Opowiadanie o Hucułku. ~~Orleszu.~~ O Rakoczym, jak go spotkał.. O świecie Dwór. O Dyable pewnie nie wie.. O lesie. O ptakach. I o ~~planie~~ Rakoczym.
Grodzin (o Dyable, jak kopie na cmentarzu.)
(W trakcie tego wchodzi Magda (do studenta) Ten pan tu... co po jego trawy przyniosła..). Student. Wyjdź, nienawrócona Magdaleno, posłuchaj słowa...)

Cyrel. Opowiada... ~~Magda z chorągwią tymczasem – a on powiedział po świecie~~ Rozwija raj gwiazdy Rakoczego...

~~Kto~~ (Wchodzi Kościelny: Osoba urzędowa

Kościelny. ~~Jak ... I panu~~ Ksiądz jegomość kazuje zamieść kościół... a wam brać grób.. A ty tu co, ? (do posługacza). ~~Ksiądz~~ Jegomość woła. Tak (posługacz wypada)

Student. Och! Oświadczyć ... (Chodź, Kleopatro, weź skopiec, pójdziemy. —

Cyrel. Kłaniaj ptaszki... (wychodzi)

Dziad (do gości) Mościwie, – jeszcze was proszę...
Gościem. No – no... (wychodzi.)

Scena V

Dziadek (sam – do Rachunku przy ...). Jakie też dziady ponastały...
Dyabeł (wchodzi – scena niemiecka)

Sc. VIII

Zośka (wpada – nie zamyka drzwi za sobą – staje zdyszana, patrzy po ludziach niespokojnie) Gadali mi, że on jest tu... (do Widma) Widzisz go, nie ma go, nie ma!.. Nie dozwolisz mi? Sama pierwsza chcę go ujrzeć. Kiedy wpadł [illegible] mówi, że nie wróci... (Śmiech zrywa się) Wiesz, on raz mówił, że kościół stary zburzy, Tak mówił: i że wystawi. On wszystko zrobi, co chce. Pewnie on tam ostanie i spotka go. Tak mi go było żal... Jak my z mamą do kościoła chodzili... (przerywa – nasłuchuje –)...

Postyn (do studenta) To siostra jego?

Student (potakuje)

Postyn. Z kim ona mówi?

Cyryl. Cicho...

Zośka. Przyśniło mi się, że wróci na mnie. Tak wyraźnie powiedział: Zośka!.. On teraz musi być duży i pod powałę! Oj, żeby mnie to wytłumaczył!.. Pomnę, że mi się pokazał chce, a nie mogę – on mnie z rozumienia – on jeden. (do obecnych) Czego wy tak... patrzycie, czy mnie dobrze odziane? Wszystkim dziwno. (zbliża się, chce poprawić chustkę na oczkach) Powiedz, czy mi wy dzisiaj prawdę, gdzie Franek?

Dwa... (cofa się i ręką [illegible]))

Zośka. Hm... Pojechał pewnie znowu we świat... I nie zobaczę go...

Cyryl. Nie można – po co bolesnie przydawać...

Zośka. Wszyscy się sprzysięgli na mnie! Nie ma nikogo – nikogo!.. (słychać cicho – stłumiony głos z komory bocznej – rzuca się radośnie) Tam jest! (staje nad drzwiami) Gdzie... gdzie Jaś... chodź – weź ci pomoc do ociec – ja winna... (do [illegible] – we drzwiach) Braciszku! Ja idę, prawo! (wychodzi)

Sc. IX.

Cyrek. Wstał już?

Drozd. Wstał.

Cyrek. ~~Bolesne będzie spotkanie~~ ~~Nieszczęsny traf~~ odwiedziny.

Drozd. Pytał się wczoraj o siostrę. Nie można mu było powiedzieć — i tu naraz...

Postrzygan. Co mu jest?

Student. Wyszedł ~~za~~ zamyślony.

Postrzygan. Mnie się zdaje, że ona więcej wie, niż wyznaje.

Drozd. Niech Bóg uchowa!

Drozd. Opowiedziałem mu dziś o wydarzeniach ostatnich — i o krzyżu, i o tem, że nadgroby ogłosili, jak się kto odważy tam wyjść na wieżę, to że zetknąć...

Cyrek. I cóż on —

Drozd. Słuchał w milczeniu.

Cyrek. Ale jaki wam się zdawał (tyć!)

Drozd. Nic nie umiem powiedzieć: smutny ~~cz~~ czy ~~tez~~ Tej pogodny. Chyba raczej to pierwsze. Ale on zawsze taki był...

Postrzygan (do Studenta) To on umie widzieć jego postać!

Student. Widzimy jego — V.. Tać)

~~Sc. X (cd. Komunikacja)~~

M M najaspani

m 1 Drô

Sc. X (ciż. Komornicy.)

Komornik I. (wchodzi) Pochwalony!

Drozd i Cyrek. Na wieki.

Komornik I. Słyszeliśmy...

Cyrek. Tak, tak... ~~chodźcie~~ Wejdźcie dalej.

Komornik I. (zbliża się) Hań-ten (nie posłyszał) [illegible] zaraz dowie, jak i co.. Ani się wierzyć nie chciało. Moiściewy, tela oczekiwania — wstrzymanie się przychytało serce...

Drozd. Usiądźcie.

Komornik I. Bóg zapłać) Kaz je?

Drozd. W izdebce.

Komornik II (wchodzi w milczeniu — i prosto do Cyrka)

Portugalec. Schodzą się ludzie.

Student. Wnet tu będzie cały kościół — ~~cały~~ ecclesia [illegible].

Cyrek (do Kom. II-go) Jest. Wstaje.

Kom. II. Boże dobrotliwy, żeś dał dożyć dnia tego...

V

Komornik III (wchodzi) Czy tu nie zmylono nas...

~~Cy.~~ Kom. I i II. Nie.

Komornik III To więc prawda?.. O cudzie ~~x~~ ~~naresznie~~ spełniony...

Cyrek. Chodźcie bliżej.

Kom. III. Jest nas kilu więcej, ale nie śmieją wyjść...
(podchodzi do [illegible] się [illegible])

~~Komornik IV~~ ~~Student~~ (~~do~~ ~~[illegible]~~) (podchodzi do drzwi [illegible])

Cyrek. Poproszę. (wchodzi kilku i. wstrzymuje się)

Komornik I. Co tu powiedzą wam?

Cyrek. Nie jesteśmy. Spoczywa z drogi.

Komornik II. Ktoś tam u niego jest, bo odzywa się głos.

Cyrek. Siostra... (jakby nas strwożeni, przytłumiony) Wpadła przed chatą... sama...

Kom. I ~~[illegible]~~ Nieszczęsny termin...

17.

Student (do posł.) Spojrzyj mi w oczy patrz i nie tchórz się. A może i dla ciebie znajdzie się jakaś posada.

Postęp. Jakoś ino chciał zapytać...

Student. Wszystko dowiesz...

Dziad (który nasłuchiwał przy drzwiach komory – do Cyrka) Nie można nic zmiarkować – zdaje mi się ino, że ktoś płacze...

(za scen.) Głosy: Wójcina z ~~Lolą~~ z chłopcem! Tu, idzie!

Posługacz. (wołając) Kto? kto?

Scena XI. ~~Ten Dziad~~ (Otwierają się drzwi – wchodzi wójcina z chłopcem)

Student (rozumiejąc) Lady Cichowska. Miss Hanka.

Dziadek (podnosi się ze stołka i ustępuje jej z uszanowaniem)

Hanka (powiódłszy okiem po izbie) Stołka nie macie?

Dziadek (nadskakując) Jest – jest.. (podaje stołek na którym siedział. Sam cofa się do kąta)

Hanka (siada ~~i zdejmuje but~~) But mnie ~~gniecie~~.. Ogniata... (ściszona) Niepotrzeba iść...

Dziadek (podbiega)

Student (gwałtownie to, galantnie ~~podchodzi~~ uniżony) Lady Cichowska pozwoli... (podejmuje but)

Hanka (szyderczo) Idź! (~~kopie nogą~~)

Student. O! Kopać adwokata nie godzi się.

Posługacz (naiwnie uśmiechnięty) To mógłby ja...

Hanka. (podaje) (Podaje mu.)

Student (wracając) Ich bin studiosus – antropos... (stanowczo) Od jutra ~~idę na papa~~ zajmuję posadę – i już nie wolno będzie kopać mię. (do Komornika) Wiecie, że mogę być superintendentem. Los mi dozwoli. Los. Fatum.

Cyrek. Nie widzę jej.. Obwiesi się..

Hanka. Wszystkie te owce, krowy.. nie odejdę bez tego mienia.

Kom. I. A mojemu nie pasuje iść boso.

Hanka (ozięble do słów Dobrzyjej) Co się ich to tu rozsiało, jak na jakie święto.

Kom. II Hej! bo na święto..

Hanka. A do najmu, to się żadnemu nie chce. (do postrzygacza) Kto ten jest?

Postrzyg. (pokazuje na Cyryka) ~~który~~ Nikt..

Drożd. Nie ma nic, widać..

Cyrek. Nie ma.

Komornik III. Wszyscy pewnie idą na odpust.

Hanka. Co ci do tego?

Komornik III. Przekażcie..

Drożd. Ten chodzący cetkiem na Rakowego podeszły..

Sc. XII

Zośka (wychodzi z komory) Tyś nie jest Franek! nie! Ukradli cię tam z pieniędzmi! A ona tu... ona, wcześnica! (postrzega Hankę) Ty?.. Tyś go zabiła! Ta!.. Powiedz-że gdzie mój brat?! Nie mam już brata — nie mam — nikogo — o ja nieszczęśliwa! (wybiega)

Rakowy (wśród krzyku Zośki wypadł (na co Komornik: Rako!.. Cyrek: cii) z gestem boleści z komory, a ujrzawszy Hankę, jak uderzony w piersi, zachwiał się i stanął w miejscu, szukając dłonią oparcia. W momencie jednak opanowuje się, opiera dłoń znów o odrzwia i ~~ostrym wzrokiem patrzy w Hankę~~, w którym czytać się kolejno ~~pytanie, ...~~, i wzgardą bijąca duma.)

Kom: Rako..
Cyrek: Licho..

Hanka z dziwnym przyjmując wzrok Zośki podnosi się ze stołka, z rozwartemi przestrachem oczami, jakby w obliczu widma, potem nie spuszczając zeń oczu, trzymając w prawej

19.

rzuca but, w lewej dłoni [illegible] chłopca, oddala się ~~ku drzewom~~ ~~[illegible]~~ powoli ku drzewom, odprowadzany (~~[illegible]~~ ~~spojrzeniem~~ wzrokiem Rakoczego.)

Rakoczy (po jej wyjściu; ~~stoi jeszcze moment~~ w bezruchu moment jakiś, poczem cofa się do komory) ~~[illegible] [illegible]~~

Sc. XIII.

Komornik I. Widzieliście?

Kom. II. Pobladł okrutnie, jak ją ujrzał..

Kom. III. Musiała akurat nałożnica przyjść...

Cynek. Nieszczęsny traf.

Komornik I. Srodze musiał go zaboleć jej widok.

Drozd III. Bo też to niewierność straszna.

Komornik II. A ona jakby dumna wyszła..

Cynek. I ze złości musiał mieć chwilę przemożną.

(pauza)

~~Komornik III. Wójtowa! pyszna! Spokorniała..~~

~~Komornik IV. Tak, żeby [illegible] oczyma wszystkich oczami porażał..~~

Postugan. To i on nieszczęśliwy?

Student. Kto ci powiedział? To jest taki jego świat – taka postawa. ~~Ani [illegible]~~ Tak po królewsku – o! (~~pokazuje~~ pokazuje gest i sposób Franka). Musi i ją tak Kleopatrę niewierną przyjmować. Chociaż ona to – nie pojmie...

Komornik IV. Wójtowa! pyszna! Spokorniała..

Komornik II. ~~Tak by~~ Tak żeby oczyma wszystkich oczami porażał...

— Porazi ich – prawda porazi – światłem sprawiedliwym

— Wszystkie krzywdy odpłaci...

(S. c: XIV &)

Komornik V (z[illegible])
Czym też u [illegible] nie was...

Gibzy. Prosimy.

Komornik X Daleko – z pod lasu. Zaczem się [illegible] obrazie... Coż tu uzyskaliście dobrego?

Komornik XI. Nic jeszcze. Czekamy, jak wyjdzie ku nam.

Komornik V Bo się tam naród wpytuje... Kaczyn? Dziś on?

Drozd. W izdebce.

Komor XV Spotkaliśmy, tu dziś idzie.

Kom II. Zostań i wyjdźmy. Myśleliśmy, że tu co zrobić..

Komornik III. Niczego nie wiedzą. A choćby – to ta jego rzecz...

Student. osobista – mówimy – i stanowczo. A sprawa naszego narodu, to jego sprawa publiczna, pro foro...

Kom IV może już nie wyjdzie..

Kom II Co wy [illegible]. On wie, że naród czeka.

Kom IV Hej! od niejeden rok...

Kom XI I po to przyszedł, żeby nam obwieścić – dobrą nowinę. Poczciwy z takiego [illegible]

Kom VI Ino że to tak prędko.. Człowiek [illegible] w tej mądrości, jak w żywot wieczny po śmierci... Aż tu naraz.. aż trwoga [illegible]. [illegible]...

Student. (do postaci) Mogliby tak napić się [illegible] dla odwagi. Szynk blisko... [illegible], nim [illegible] od [illegible]... Jak wyjdzie, [illegible]? dla odwagi.

Postyan. Kiedy ja się nie boję...

Student. To źle. ~~[illegible]~~ Każdy powinien się bać. Inaczej [illegible] jest pozbawiony uczucia bojaźni.

Cyrek. Coś?

Drozd (nasłuchując pod drzwiami) Słychać kroki...

Komornik I. Może już idzie...

Drozd (cofa się i nasłuchuje z powrotem) Nie — chodzi po izbie... od ściany do ściany...

Komornik II. Pewnie se w głowie układa... I wtedy też chodził długo i chodził a potem stanął i oznajmił...

Postyan. Cicho-no! (nasłuchuje) Nie, nie. Zdawało mi się, że ktoś płacze...

Kom. III. Wiecie — mnie już niecierpliwość ogarnia.

Kom. II. Mnie tak samo.

Kom. III. Czekało się tyle lat cierpliwie, a teraz to mi się dłuży...

Komornik II. ~~[illegible]~~ Jakby się tam w tej izbie sąd odbywał, a my czekali na wyrok...

Cyrek. Śmierć albo życie...

Komornik III. Nie mówcie, bo aż trwożno się robi...

(milczenie)

Komornik I. I na polu cicho. Ani wiaterka. Wydaje się, że i cała wieś tak nasłuchuje...

(pauza)

Postyan. To pole zgięło się ku ziemi. Słychać dygot kłosów jej w bezwietrze...

— Coś ci?

Postyan. Tak mi przyszło...

[illegible]. A [illegible] tak [illegible]...

Student. (przechodząc do [illegible]) ~~[illegible]~~ [illegible] — [illegible] [illegible] mówcie.

[illegible] — Kto?

Student. albo „Te-de-um"...

Dziadek. ~~[illegible]~~ Niemiecki.

Student. Niech, co chcesz, jeno ~~strach~~ niech ducha w narodzie, który czeka.. albowiem... najlepszy nie chcieć i myślą módl do Boga – o ~~[illegible]~~ ojczyźnie – o pamięci – o zdrowiu... a jak cię wysłuchają... to i tak jest... za późno.

Drozd. (odpowiada) Cicho...

Student. Kto powiedział „za późno"? (patrzy w koło)

Student. Jawna nowe rzeczy... zbrania nowe sprawy...

Cygan. Cóż?

Drozd. Nie słychać.

Komornik I. Zdaje się i przestał chodzić.

Komornik II. Wnet się ukaże. Staniemy blisko.

Komornik III. albo chodźmy do niego.

Komornik I. Nie. Już czekajmy. Moglibyśmy trafić na złą chwilę... Dyabeł z niemowląt ludzi tysiące tyś. Rad pomyje...

Kom. III. To będziemy mieć jutro pogrzeb Dyabła..

Kom. I. Co tam teraz o tem...

Kom. IV. Aż nosi Dzyga.

Komor. V. Siedzi.

Kom. IV. Urodzić bardzoby było ważnością i na tę chwilę wiek czekał, roki całe..

Drozd. Zdaje mi się, że idzie... (nasłuchuje) ~~(cicho) Teraz to~~ ~~(cicho) serce mi tak stuka. Nie to serce się tak stuka~~...

Komornik IV. Dzwony tyk...

Komornik IV ~~[illegible]~~ Żyty odchodzą...

Komornik II. O chwilo oczekiwana! Gościu nasz! ~~[illegible]~~ Wybawco drogi!

Drozd. Nie – to serce się tak stuka.. jakby stąpanie czyjeś...

~~25~~.

~~Komornik! – [illegible] [illegible] [illegible] oddał~~
~~[illegible] ze służby. [illegible] [illegible] [illegible] do mnie.~~

Komornik! Kto się najpierw zapyta?

Student. Ja!.. O posadę + ~~[illegible]~~ się [illegible]..

Postępowy. Też o to pytam.. i jeszcze o jedno..
Drozd: O ~~[illegible]~~ [illegible] w Częstochowie [illegible]..
Komornik. Tylko ~~[illegible] [illegible]~~ [illegible]..

Cyrek. ~~On nie się~~ Jedno pytanie ważne... najważniejsze... ~~czy~~ (wskazuje [illegible])

Sc. XIV. Rakoczy (wchodzi z komory i patrzy, jak obudzony ze snu, po zebranych)
~~Komornicy~~ (Oczyma pytającemi zawiśli w jego oczach, gromadzą się, niektórzy pluszczącemi krokami podchodząc; ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] Tylko się przesuwa ~~[illegible]~~ słów: „Czy.. też.. nas..")

Rakoczy (garbi się, jakby pod ciężarem tych spojrzeń, ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] i postępując parę kroków, i pada (ze stękiem) ~~[illegible]~~ na trawę) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na trawę)

Cyrek. I nic nie wie.. Nikt nic nie wie.
(chwila ciszy)
(~~Reszta~~. Wszyscy stoją zmartwiali, wzburzeni, pobladli, jakby śmierć wśród nich przeszła)

Sc. XV.

Komornik I. ~~Ludzkiemu~~ Szczęściu ludzkiemu oddać się na służbę. Tak ongi do nas rzekł.

Komornik III. Co też w owem mieszkaniu zgotował – co przysposobi– jakie zbawienie...

Komornik V. Chciałby wiedzieć jaką...

Komornik I. Kto się naprzód zapyta?

Student. Ja!.. O posadę niby..

Postyjon. Też o tę posadę... i jeszcze o jedno..

Komornik IV. O tę ziemię...

Drozd. O tę swobodność wszelką...

Cyrek. Jedno pytanie ważne... najważniejsze... (uśmiecha się do myśli)

Sc. XV.

Rakoczy (wchodzi z komory – patrzy, jak obudzony ze snu, po zebranych)

Komornicy (oczyma pytającemi zawiśli na jego oczach, i garną się ku niemu, niektórym nogi pląszą się od wzruszeń. Na wargach półotwartych wiszą pytania. Słychać urywane strzępy słów: „Czy... ~~[illegible]~~... nas... te..")

Rakoczy (garbi się ~~[illegible]~~ pod wejrzeniem tych spojrzeń, pełnych pytań, postępuje ~~[illegible]~~ parę kroków i pada ze stękiem na ławę. Na nim spoczęły oczy zebranych, ~~[illegible]~~ niepokoju pełne.)

Cyrek (z uśmiechem, raczej skurczem, bolesnym, [illegible] płaczem) Nic nie wie. Nikt nic nie wie.

— (Padł wyrok. Chwila ciszy. Wszyscy stoją zmartwiali w bezruchu – pobledli, jakby śmierć wśród nich przeszła).

Sc. XV
~~X~~

Kościelny (stając we drzwiach) Księdz jegomość kazali, cobyście tutaj zamiatali. Już południe. (milczenie. Student do Kościelnego postępuje) A ty, co tu masz do roboty i trza obiad podawać na stół — jegomość czeka. (milczenie. Do Dróżnika) Was też jegomość wzywa... (milczenie)

Cyrul. Powiedz jegomości, że nikt nie pójdzie.

Dróżnik. Ja pójdę — ja! (garnie się do drzwi)

Kościelny. Jakto... (patrzy po zebranych)

Dróżn. (Po co) Słusznie. Niema celu...

Kościelny. Co też zaś znowu ~~[illegible]~~?

Student. Tak — znowu — strejk!.. Ja nie pójdę — on — nikt nie pójdzie! ~~Powszechny strajk~~

Kościelny (do [illegible]) wy wszystko?

Student. Powszechny strajk! (~~[illegible] się ! [illegible] nie wyszło i [illegible].~~)

Kościelny Hm.. Dobre, kiedy tak... powiem... (zwraca się w pole — ~~za nim dróżnik~~)

Student. Powiedz księdzu jegomości, że jest... stupi. albo nie. Powiedz, że go jegomość zdradza — z furmanem. Niech i on ma... raz... dramat. (Kościelny ~~[illegible]~~ znika)

Sc. ~~XVI~~.

Sc. XVI.

Komornik I (zwracając się ... z krokiem przed Rektora)

Przysięgałeś nam, że nas wywiedziesz
Do ~~[illegible]~~ [tej jakiejś ziemi] obiecanej —
Że w potrzebie ciężkiej z nami będziesz
Sercem całym oddany...

Komornik II Że niesprawiedliwość pobijesz w narodzie,
I święte w tem karanie
~~Był~~ Mówiłeś o krwawym jakimś wschodzie —
Braci — i o rozstaniu...

Komornik III.

Mówiłeś — aż tchnąć było strach —
Że zburzyć trza ten kościół stary,
Ten niby krzywdy ludzkiej gmach
I poderwać jakieś filary...

Komornik IV. Myśmy tę twoją przysięgę
Zamknęli w sercach.
I czytali jak świętą jaką księgę,
W chwilach zwątpienia i rozpaczy —
Niech ci [tego] Pan Bóg [nie] przebaczy.

Komornik I. ~~[illegible]~~

Nędza nas bije — ~~Los~~ [Pan] nas siecze,
Jako nas... te w postaci jałowce,
Los rzucił nas we wszelakim sposobie —
~~Aby~~ A my chowali [wszystko] coś nam rzekł,
Posłuszni, jak pasterzowi owce.
Całą ufność pokładaliśmy [złożyliśmy] w Tobie...

Konwojent I. Zwodzić nas – gdzie żeli nas –
Niech ci tego Pan Bóg nie pamięta!
(Jeśliś) Jużeś przyszedł, a nie możesz dokonać...
My.. chodzimy... [illegible] konać..
Przeklęta chwila ta! przeklęta!
(odchodzą)

Sc. XVII.

Rakoczy (półciało ~~[illegible]~~ jest pod ziemią – z konwoju wyrwali – jęknął z [illegible]) O ziemio!..

Cyrk. Niechaj ci będzie lekką.

Posługacz. ~~Student.~~ A nie strach obejmuje..

Student. He! he! Francuś – to teraz będzie filozofia zgorzką?.. Spiritus – aqua nomine ministrantis – Vel pocieszenie – sive smutek – totumque Das grosse Amen.

Sc. XVIII.

Kościelny (~~[illegible]~~ we drzwiach) Ksiądz jegomość kazali wam się ~~[illegible]~~ ze szpitala wynosić! ~~[illegible]~~ ~~Bez~~ zwłoki. Natychmiast! (do dziadka, który mu otworzył) Wam nic. (zabiera się)

Rakoczy. (~~[illegible]~~ wyciąga rękę powoli, wzywa go) Czekaj... Czy to prawda, że kto się podejmie zetknąć się ~~[illegible]~~ z [illegible] strzeżonym brzegiem kraju...

Kościelny. Tak. – Abo co?

Rakoczy. Powiedz księdzu, że ja się podejmę. (zdziwienie) Pod warunkiem, że oni tu ostaną. ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Wiem, że się ochotnie zgodzi...

Posługacz. To niebezpiecznie – wielga strata –

Dziad. Dla nas... taka... ofiara...?

Cyrek. Jeżeli jeno... o nas chodzi,
To... krócej żyć, czy dłużej...

Kościechy (staje zdziwiony)

Rakowy. Rzekłem... ~~Kości~~ Kościechy... stąd — precz!

Kościechy (wzrusza ramiony)
lepiej drzeć...
Któż (bardziej)... Kościołowi służy?
Krzyż najważniejsza rzecz... (odchodzi)

Sc. XIX.

Rakowy. Kiedy [illegible] się wszystko zwali —
Wiecie wy, ~~[illegible]~~ w gruzach wszystko rozsypie
[illegible] się na świat — nie [illegible] jak się spełni?
Zgliszcza [illegible] dymiące na [illegible] —
Z [illegible] — ściany [illegible]
[illegible] się [illegible] — [illegible] od dachów,
Zamiast [illegible] [illegible] wybijanie
Każda [illegible] [illegible] serca przejście,
Popękane od zawodów —
Mozołem kute stopnie schodów,
Idące ~~[illegible]~~ — wzwyż,
K[illegible] się, gdy będą ~~[illegible]~~ po was ~~[illegible]~~ [illegible] ku górze,
By... zetknąć krzyż.
Wykuwałem was w twardym marmurze,
[illegible] do [illegible]
Do niebieskiego [illegible]
Ku gwiazdom wzwyż ~~[illegible]~~ do słońca.
I tam aż stopnie się w [illegible]...
Biada! Kto począł stawiać [illegible]
A nie doprowadził ~~[illegible]~~ go do końca!..
Gdybym był wrócił zwycięzki...
O Ojcze mój! o matko moja!

Cyrek. (przed [illegible]) Hm... to to tak?..
I tyś nie uszedł klęski...
Znać [illegible]... wyraźny znak...

Rakowy (~~[illegible]~~ [illegible] [illegible])
Pękłaś mi ~~[illegible]~~ na piersi... zbroja.

(Koniec)

~~Rotmistrz — Więc niechajże tu wszystko zwali...~~

Franek Rakowcy

akt III

38

[illegible]

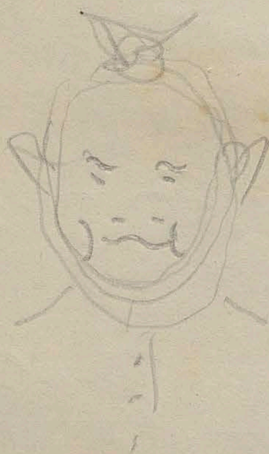

Akt III.

(Kościół wysunięty ścianą tylną, drewnianą, ~~[illegible]~~ zakołona do ~~jednej~~ 1/3 sceny z prawej strony. Wzdłuż ściany ciągną się przyczepione, daszkiem gontowym pokryte przycieśia. Resztę sceny zajmuje plac, okalający kościół, ~~a~~ na którym zrzadka kępy drzewa. W dali ~~[illegible]~~ widać dach chaty, gontem pokryty, ~~starej~~ [illegible]. Z prawej strony ~~ku~~ wychodzi Dyabeł plebański, pokasłując; z ~~[illegible]~~ równocześnie z lewej – Dyabeł wsiowy. Spotykają się koło przycieśi.)

Dyabeł pleb.: (Kaszle) Jak się macie, Bartłomieju?

Dyabeł wsiowy. Upadam do nóg kanonika.
Jak zdrowie?

Dyabeł pleb. Kiepskie, panie dobrodzieju,
Jakoś mnie po łystach strzyka.

Dyab. wsiowy. Trza radzić co – ~~Mam~~ szczypty święconego sadła.

Dyab. pleb. I to mnie jeszcze gubi,
Że nie mam żadnej ochoty do jadła –
Nawet mi smalec koci nie smakuje.

Dyab. wsiowy. Hm... ani wymiarkuje
Człek... mam rzec: Dyabeł... jak się godzi... zaziębi,
I zęby widać bolą?

Dyabeł pleb. Hum...

Dyab. wsiowy. ~~Hm~~... Pewnie ujmość gospodyni
Trąciła w łico – no, nikto nie winien –
Tak niby z lekka – (mówię) – przez swywolę?

Dyab. pleb. Zawiało mnie...

Dyab. wł. Zawiało kanonika?

Dyab. pleb. Jak wiecie - naszego środowiska
Był pogrzeb dziś...

Dyab. wł. Właśnie wracam z pogrzebu;
Spotkałem się, jak ręka.

Dyab. pleb. No zawsze żal człowieka...
Natrudził. Trza go było zabić.

Dyab. wł. To...

Dyab. pleb. ~~No~~ Ja tu trochę się jeno przyczynił.
Za resztę niech podziękuje niebu.

Dyab. wł. Cóż on zawinił?
~~[illegible]~~...

Dyab. pleb. Nieprawda - to jego miano:
Kto widział „~~[illegible]~~ dyabłem” się wabić!
~~[illegible]~~;
Jakby to imię ~~zaczęło~~ spowszechniało
Wnetby je psom zaczęto dawać.
~~[illegible]~~
Drugie - żeby ~~mi~~ nie ~~pomyślano~~ powiedziano:
~~chuda~~ „Jan dyabeł dzwoni - chuda fara!”
Trudno - trza za parafią obstawać.
A trzecie: Zawsze złotych poniekąd żył,
kopać nareszcie na cmentarzu...
I myślał by dojść skarbu, o którym śnił.
Bo prawda zawsze przy grobach...
Niejeden odkryje wieków
Sam sobie nie zdaje sprawy
Na [illegible] natrafił mury.–
Ale wy tego nie rozumiecie...

Dyab. wł. Coś zawody miarkuję przecie.–

Dyab. pleb. Zważywszy te przyczyny,
Umyśliłem pomódz mu do zgonu.

Dzyn. pleb. Wylazłem więc na rusztu dzwonu,
~~Kiedy~~ Odzwonić, jak dzwoni na chmury
I rozkiwałem wiszącą,
Tak, by spadając z góry
Dzwon niby trącił go niechcący -
Kiedy nagle On, wszystkowidzący,
~~[illegible]~~
Co się zwykle chmurami osłania,
Przelotnym okiem błyskawicy
Dojrzał mnie na dzwonnicy -
Jak trzaśnie!..
I Jemu czasem nie uda się sztuka -
Tak wtedy właśnie -
Strzaskał krzyż swój i zabił dzwonnika.
Stąd nauka,
Że nie warto się trudzić..
Niejedenby był jeno biedak pożyć...
~~No tak~~
O ileby był mocen...
(Tak zginąć przez powstać.)
Stąd zaś druga,
Że źle jest ~~tak~~ kto między dwóch wszechmocnych wisi -
Jak nie ten - to ten go porazi...
Przy tej robocie mnie zawsze to...

Dzyn. w. Hm.. to ~~tak~~ tak się stało!

Dzyn. pleb. Wy tam niewiele na wsi wiecie!

Dzyn. w. ~~Żyjemy w ciemnym świecie~~
~~Ciało~~ ~~wszędy~~ Coś zawsze niezrozumiały pamięć.

Dzyn. pleb. Jak się wam się tam wiedzie?

Dzyn. wiej. Hm... mój Boże
Jak w biedzie...

Dyabeł wsiowy.

Dawniej jakoś inaczej ludzie żyli.
Dziśby wnet dyabła ususzyli.
W każdym ogródku pociecha.
Tu wzywają – tam,
A dziedzina rozwlekła
(na całą okolicą)
I wołają – mam nie: dyabeł sam...
Straszny ruch w tym narodzie.
Dyabeł musi mieć, jak ten pies gończy,
Ciągle ozór na brodzie.
I kiedyż się to skończy?
Kiedy nastanie amen tego zgrzytu?
Ja sam już nieraz pomyślałem,
Że koniec trza jakiejś zmiany...
Bo tak... naród się psuje...
I piekłu ani niebu żadnego profitu.
Były jakieś plany...
Ale cóż – plany myszy jedzą,
A ludzie razem z dyabłem biedzą.
Tyle to tam ponoć księży spisali
Panowie (mądry) jego, przemysłowi...

Dyab. pleb.. Obstajecie (wierzcie) za starym stanem?
To mię chwali...
Jak dzięki Belzebubowi
Nigdy nie byłem chłopomanem.

Dyab. wsiow. Taki to... los ~~dyabła~~ ponury...

Dyab. pleb. Hm... możeby was
Polecić do emerytury?

Dyab. ws.. Wara – jużby był czas...

Dyab. pleb. Zmizerniałeście... przyznam wiek...

Dyab. ws. ~~Ho~~! mościcie... dość już wiek
Mam nie: dyabeł – natłukł się po świecie,

5.

Po więcej – jak się zowie – tej... literaturze.
Po tysiącach... że dziś dycham [illegible],
Że jeszcze jako tako narodowi służę,
To cud wielki... Co ze mną nie wyrabiano!
[illegible] Rokity, pamfilusy –
Niby tak mnie publiczności przedstawiano
Raz mnie ubrali w strój niemiecki –
Naród śmiał się i wołał: „Wio go, Kusy!"
A raz mnie znowu przebrali za moskala
I kazali mi dźwigać niecki
I lać komuś stopione złoto do gardła...

Dyg. pleb.

[illegible] już [illegible] ludziom utarta
Ta historya ze złotą,
[illegible] już i w teatrach grywa
Z [illegible] konserwatywnej strony. (ciemnota)
Dziś to się to inaczej odbywa
Nowocześnie, można nie-wesoło,
Dziś to się tak delikatnie piecze... ([illegible])
System opiawy...

Dyg. ws.

A raz mnie [illegible] człowiek odziany
Zamknął podstępnie do klatki
I [illegible] za sobą na odpustach
Jako „Dziwoczy [illegible]"...
Śpiewał „gdy ranne wstają zorze"
I gęste zbierał datki.
Nadmiernie [illegible] się [illegible].
Prosił mi do wódki wsypał piach w usta.
Nie wiem, jakbym się wyrwał z tej pułapki;
Gdyby nie wstawiennictwo (z prośba mojej) babki!
Ale dziś, że wyglądam nędznie.
Że się ustał nawet nadmierną wielki.
Tak mnie wiecie sterali
Że ostała ze mnie i no postać,
Żadnej też nie mam do figlów ochoty.
Was to ta jeszcze trzymają się psoty.
Jak z tym dyabłem...

Dyab. pleb.. A jakże.. Trudno z nawykiem się rozstać.

Dyab. wz. W różnych terminach człek bywał – na wierzchu i na dole...

Dyab. pleb. I ja w teatrze grywał,
Jego ~~[illegible] [illegible]~~ pierwszorzędne role:
Boruty, Mefistofela...
I – nie bacz już – było ich tam wiele.
Ale z latami zakres ról się zwężał –
Dziś (człek-mieszczanie:) ... – dyabeł już ociężał
I zawinął do pewnej przystani.

Dyab. wz. Wam ~~tam~~ dobrze – na plebanii?
Przy kościele...
(Opatruje go z pewną zazdrością)
~~Zawsze dobre, co darzy chlebem~~ ~~[illegible]~~

Dyab. pleb. M – tak.. średnio –
Trza zawdy dzielić się zyskiem.
Zawsze dobre to, co darzy chlebem
I więcej (serem) jest mi bliskiem,
Mistyczna jakoś jedność.
Jak piekło z niebem,
Choć niby w przeciwieństwie,
Tak znowu dyabeł z kościołem
Zostaje zawsze w pewnem pokrewieństwie.
Zawsze lubiłem hasło: „społem!" –

Dyab. wz. Co widzę – kanonik wzuł buty?

Dyab. pleb. Ha, trudno. Stroje się zmieniają.
Odkąd już ludzie zaczynają
I dyabłów po nogach poznać
Trzeba było... ostatni ~~[illegible]~~ ślad zatrzeć.
Dziś nie pozna nikt: dyabeł kuty.
Oh życie!..
Miałem kiedyś ~~[illegible]~~ rogi i kopyta,
Lecz takie dziś zapłaciłem myta,

7.

Że dziś wolę ubierać się już przyzwoicie,
Choć do strojów nie przywiązuję wagi.
Z chciałem muszę w obłudzie.
Raz nagi stanąłem w życie.
Jak mnie obaczyli ludzie,
Mało że nie pomarli ze strachu.
A raz znowu siadłem sobie na dachu,
Upozowałem się wdzięcznie,
Ogon pod siebie — ~~wysta~~ wargi w ciup —
A ludzie jak mnie obaczyli — w słup!
„Dyabeł! dyabeł!" — poczynają wyć...
I zalają — no jak mnie nieszczęśnie.
Musiałem w komin się skryć
I udawać czas jakiś kominiarza...
Taką miałem za młodość zapłatę.
Dziś to już mi się nie zdarza —
Ukrywam się wszędzie bez ogona,
~~Ra~~ Do tego jeszcze włożyłem szatę,
Która sama już budzi szacunek.

Dyab. cz. (przygląda się)
Wdzięczna... tylko że... splamiona.

Dyab. plb.
~~...~~, ~~którego~~ poplamił ją trunek
I... zresztą sukienka nie moja —
~~...~~, ~~...~~ gdy nie uchodziłem za opoja.
A i wam płaszcz jak widzę dość ~~...~~ splamiony...

Dyab. cz. (pogląda po sobie)
Nie... on czysty,
Tylko znoszony, stary, mało warty...
~~Często~~ Dyabeł z ludźmi się brata.
Należałem do różnych partyi.
Z każdej pozostała mi jedna łata:
Kolor żółty — niebieski — czerwony.
Można je jeszcze uznać z lewej strony.
Płaszcz już sterany, stary.
Z czasem też wszystkie łaty przeszły w kolor szary.
Zresztą — co to przytykać... sukienkę kanonika,
A płaszcz mój... biednego komornika...

Dyab. pleb.

Prawda — bo wyszło dziś z komornikami...
No — dyabła z nikim pożycie nie plami.
(pozycja...)
Hm... Pono Rakoczy — wasza sława —
Dziś na kościele ma zatknąć krzyż?..
(patrzy w górę)
A to... niebezpieczna rzecz.
Kościół stary... (zdałaby się naprawa).
...
Cóż wy na to?
(patrzy nań)
Martwicie się, widzę?
No — rozumiem. Wielki to cios jest waszej lidze,
Taka klęska...

Dyab. wś. O jakiej klęsce mówicie?

Dyab. pleb. Ano
O tym postanowieniu Rakoczego...

Dyab. wś. Wszak pono lekka gra o życie...
Słyszałem, że tu coś ma być,
Jakaś metafora sztuka... — i dlatego
Przyszedłem nawet umyślnie popatrzeć.

Dyab. pleb. Hm... wiemy... nic w sobie nie umiecie kryć —
Trudno wam nawet przyzwyczajenia zatrzeć.

Dyab. wś. Kiedy ja naprawdę... szczerze...

Dyab. pleb. Hm — Bartłomieju? to nieładnie...
Jak ma być dobrze na świecie,
Kiedy dyabeł przed dyabłem cygani —?
A kto cygani, to może i kradnie...

Dyab. wś. Wy może... publikacjami...?

Dyab. pleb. Nie publikuję się — tylko się gani.
Idźże do rzeczy. Jakie z tym... Rakoczym..

Dyab. wś. Kiedy szczerze nie wiem, o czym...

Dyab. pleb. Sentymentyzujcie się bakałarzowi.
A któż to we wsi robił mąt?
Któż to naród buntował?
Taki spokojny, cichy, błogi kąt!..
Któż to powstawał przeciw Kościołowi —
A teraz z tem wszystkiem — zbankrutował
I na koniec tym chce zatkać kozę...
~~[illegible]~~

Dyab. ws. On zawsze miewał takie fantazyje.

Dyab. pleb. Przypuszczałeś, jaka wyż...
Któż by dla fantazyi tak narażał życie!
~~Chyba dla jakichś złud... w opiece..~~

Dyab. ws. On nawet już dumał wyjść na wierzę.

Dyab. pleb. Chciałoście pewne rzeczy: na szczyt...

Dyab. ws. Właśnie.

Dyab. pleb. To wcale konstytuje byt
I ze dwa życia w oporze...
Wszystko, że może wyjść bez szwanku z

Dyab. ws. Wieży.

Dyab. pleb. Ha — różnie dzieją się cuda.
Może się mu i uda...
~~[illegible]~~ (nagle)
A jak też sam nie będzie chciał?

Dyab. ws. (~~[illegible]~~) Tak to...

Dyab. pleb. (śmieje się cicho)

Dyab. ws. (~~[illegible]~~) No — On zawsze pewną... fantazyę miał.

Dyab. pleb. (~~[illegible]~~) To by już była klęska! Klęska!

Dyab. ws. I fantazya ta... zawsze ~~była~~ bywała zwycięska.

Dzyabeł pleb. Idzie!

Dzyab. ws. Kto?

Dzyabeł pleb. On!.. Wnet będziemy mieć widowisko.
Jakieś niewesołe ma spojrzenie.
A przy nim Cywek, jak sumienie...
Rozejdźmy się! już są blisko!
Nie trza, by nas widzieli.
Wy skąd będziecie patrzeli?

Dzyab. ws. Ja? wyjdę na topolę.
Inno nie wiem, jak się ~~[illegible]~~ wygramolę...

Dzyab. pleb. Ja mi wolę
z gospodynią patrzeć się ze strychu.
Wspaniały widok z dymnika.
Jejmość
~~(Mówię~~ wam: warta grzechu...
O! znowu mię po łydkach strzyka...
Muszę wieczorem wziąć Teżinę...
Jak się nawidzi wyśpiewę...

Dzyab. ws. Upadam do nóg Kanonika.
Jakoś mi... dziwnie niewyraźnie...

Dzyab. pleb. (przedrzeźniając) No-no-miejmy nadzieję...

(Rozchodzą się. Dzyabeł plebański ~~[illegible]~~ widłami ~~[illegible]~~ Kościoła prosto, a dzyabeł wiejski przez płot - pomiędzy drzewa - na lewo.)

Sc. II. (Z lewej strony ukazują się Rakoczy i Cyrek, i wolno posuwają się ku środkowi. Cyrek mówi – Rakoczy postępuje obok ze schyloną głową, zdaje się nawet nie słyszeć słów Cyrka, zamyślony.)

Cyrek. Nieraz przypatrywałem się bytowaniu drzew... Nigdy żadne samo od siebie – nie może: z własnej woli nie pada... albo łamie je burza, albo obala je starość... ~~a podobnie~~ Takżamo i z wszelakim dziwem dzieją się dzieje... Ważny natomprzykład ptactwo leśne... Widzi to tam zawodzi... a to wiatr gniazdo zrzucił... a to się dzieci pisklęta podusiły... a to zaś ukochanę odbił śpiewak lepszy... a to znów czarna jęka zdradą... Niektóremu nie przyjdzie na uwagę ~~to~~ stulić skrzydła i ~~[illegible]~~ i rzucić się ~~[illegible]~~ z wysoka na ziemię... Ale podlatuje i weseli świat, pokąd nie przyjdzie Przypadek... Tak – los inno nie prawo... Los – Przypadek...

(Zatrzymują się na jakie kilka kroków. Cyrek mówi – Rakoczy patrzy przed się, zamyślony.)

Bytowanie to jest dziwna rzecz... Trzymające ptaki w powietrzu... ~~[illegible]~~ a i człowieka na ziemi... Widzi się ~~[illegible]~~ nie widzi: już koniec. Wygna przypadkiem albo i sam, gdy go mądrość zwiedzie odchodzi... mądrość prosta... i nawet wie go zaciekawi... i stawia nowy kościół... ~~[illegible]~~ abo ~~[illegible]~~ chałupę... abo ~~[illegible]~~ też nic nie ~~[illegible]~~ stawia, ino poprostu mrówka na ziemi, jak w chałupie... Bytuje...

Idzie zaś nad wszystkim Przypadek, to jest bezprawo. A człowiek jedno jeden ze wszystkiego w tym bezprawiu wyjątek...

(wielkiej chwili, patrzy na Rakoczego)

Cyrek... Jeszcze nas cofnąć się – odwrócić...

Rakoczy (potrząsa głową w zamyśleniu)

Cyrek. Cóż w takim razie... będziesz z nami...

Rakoczy (do zbudowanych) Wy zostaniecie ~~w przyjaźni~~ bezpieczni do śmierci...

Cyrek. ~~Ha~~ Ba – to nie o to...) (z czemu ty nie chcesz... do śmierci... pozostać. (~~[illegible]~~ (podnosząc)). Jedno wiem... śmierć cię już nic nie odkupuje... A ~~Francuska~~ jeśli?

to przed czem – i dokąd... (~~po~~ zamyka)

Rakoczy. Człowieku – czy ci jeszcze pozostało, byś mógł dręczyć czyś ty sumieniem moim... Czemu mię dręczysz?

(~~[illegible]~~ patrzy mu – potem odwraca się i poszedł dalej)

Cyrek (za nim) Jedno wiem... śmiercią się nic nie odkupuje... (~~[illegible]~~) Kto przestanie być... (~~[illegible]~~ zniknął za kościołem).

Sc. III.

(Na plac wychodzą z lewej strony Drozd z grobarzem. Drozd trzyma w palcach nić - na niej pstrąga ułowionego)

Drozd. Pomiłuj — myślał o nas... przy tych swoich strapieniach... chciał nam dobrze uczynić... coby my do śmierci dosiedzieli w tym przytułku. Może mu Pan Bóg tego nie porachuje, bo z dobroci serca pomyślał...

Grobarz. Jakże - to wam nie na wolę?

Drozd. My tu ino do czasu... do czasu jakiegoś - pokiela co nie zaświta... Uchowaj Boże, żeby my tu do śmierci... w tym domu niewoli. Przeby do śmierci tu nie wybył...

Grobarz. Długo się spodziewacie żyć...

Drozd. Krótko czy długo, aby ino choć chwilę ostatnią swobodnie...

Grobarz. Żyć swobodnie będziecie mieć. Po co mają was trzymać, chociażbyście nic nie robili.

Drozd. Hm... tak, tak... ale to nie o to ~~idzie~~ frasunek, coby mieć posiedzisko, choćby i darmowicę. Zamknijcie pstrąga do stawku - czy on wam będzie wdzięczny za to? Jak se pomyślicie? Ja uważuję, że nie... Wolałby rękę w górę - na dół - ka mu się zabaży... a i wyprysnąć nad wodę...

(po chw.)

Lepiej, żeby nam byli kazali iść... Tak iść samemu — to mnie brak odwagi. Widzi się, żeby to było pokuszenie losu.. Jakby gwałtem kazali, to co innego.. to mus...

to wtedy człek by się czuł w sercu swém nie-winny, ba pokrzywdzony, śmielszy...

Srebrn. Hm...

Drew. Darmo. Trza siedzieć, skoro tak.... Niech nam ta Pan Bóg tego nie rachuje, bo dobrze chciał, choć se źle pomyślał...

Sc. IV

Student (nadchodzi chwiejnie z lewej strony – ~~staje~~ i zatrzymuje się niepewnie) (adsum (patrzy na plan)) Spóźniłem się... z wszystkiem się spóźniłem... albowiem nie mogę pamiętać, jak ktoś ~~po~~ chodzi po dachu. Głowa mi się zawraca. I dlatego... (~~[illegible]~~)

Gröben. Tu jeszcze nic nie było..

Student. Nic nie było z tym.. To znaczy, że będzie... Czas przeminął albo przyjdzie – wszystko jedno... (~~[illegible]~~)

Gröben. Wyjeżdżasz dziś – czy?

Student (zbliża się chwiejnie) Ja ~~teraz~~ mam obecnie ~~stałą~~ filozofię... Otóż Patrzę na wszystko sub specie aeternitatis... ~~a~~ I właśnie dlatego nie mogę chcieć wyjść, żeby ~~[illegible]~~ popatrzyć.. ~~[illegible]~~ aeternitatis. ~~o – niekonieczność. Ta filozofia [illegible].~~

~~Gröben [illegible]~~ –

Student. A ja nie mogę po wszystkie chodzić, ~~bo~~ albowiem mam zawrót głowy, dlatego wolę iść do Kwestury. Wszystko jedno. ~~[illegible]~~ Zniekonieczność – ~~tak~~ – zniekonieczność ~~[illegible]~~... Otóż doszedłem do tego, że umrę. Umrę ja – ty – wszyscy!.. I dlatego nie chcę być biskupem ani sekwestratorem – niech się inni tem trudzą... Chcę.. przyjąć ostateczne posady, ale tylko dożywotnie.

– Co płacisz
– ~~[illegible]~~ ~~Wyznaczam~~ [illegible].. ~~bez posady~~. Ostateczne posady. O! dla czego nie ma być ostatecznej posady z sub... aeternitatis...

Sc. V.

Postrzygacz (wpada z prawej strony)

A ja już wolny — wolny — wolny!
Skaczę, jako ten konik polny..
(staje przed obecnymi)
Ksiądz mnie wyrzucił.
Jak mi powiedział jeno: „Z Bogiem!"
Tom tak wartko na miejscu zawrócił,
Żem „dziękuję" wszystkim dał i zaprosiłem.
Jestem wolny!..

Drozd — W jakiejże to byłeś niewoli?

Postrzygacz — Czy to każdy powiada o tem, co go boli?

Student. Odpowiedź godna mistrza.
Umysł twój się ~~pa~~ wybystrza.
O-patrz się — wierna składnia.
Powinieneś brać dalej lekcye..

Postrzygacz. Ja już lekcyi nie chcę — nie chcę —
Ja już sam sobie odpowiadam.
Ja już wiem, co to piekło...
Od wczoraj dnia ~~mi~~ myśli głupich mi ubyło,
a przybyło nowych...

Grodzan. Za coś cię ksiądz wydalił?

Postrzygacz. Za to, żem z wami przestawał.
To była przyczyna pierwsza.
A potem, żem przy nim obstawał,
Że Rakoczy musi wyjść na wierzch..
I potem jeszcze za pacierze —
Żem ojczenasz ułożył do wiersza...

Grodzan. Nie trza ze wszystkich rzeczy drwić.

Postrzygacz. Kiedy tam wszystko tak jest, jak ma być —
Nic nie zmienione..
Aha! jeszcze i za to,
Żem ułożył nową antyfonę.

17.

Grodzm. No, a jakże z zapłatą?

Postyan. (chmurząc się) Podarowałem na kościół

Stultus – Stultus!

Postyan. Niech sprawią taką gromnicę,
Coby świeciła wam – na całą okolicę!

Szołtan. No to tej tam będzie pościół..

Postyan. Co mi tam – skończym wolny – wolny –

Sc. VI

Drozd. Schodzą się ludzie..

Grodzm. Jakoś wnet powołany
Myślałem, że tu nie wejdzie [illegible] –
A tu tłum, i drugi dzwonek..

Drozd. Idzie wyżej...

Postyan. Tu ~~potrzeba być tłok~~ tysiące!
Tu ~~[illegible]~~ powinien być taki tłum,
Żeby ~~[illegible]~~ aż – jak od lasu – szedł ~~po[illegible]~~ wiórkowy szum.

Drozd. Przyjdą – przyjdą –

— . .

O widzicie – już idą! (wchodzi grupa)

I z ludu – Długo tu już czekamy?

Grodzm – Nie długo.

II z ludu – Czy idzie wnet zamęt –

Grodzm – Pono ~~wyszli~~ czyści na drogę.

II z ludu – Jesteśmy wszyscy..

I z ludu – A z której będzie wchodził strony?

Drozd – Z tej, na której był nowy portyk..

III z ludu – ~~A~~ Stąd będzie najlepiej ~~patrzeć~~ widzieć –

~~Stud.~~ ~~Stud.~~ Pat. IV z ludu – ~~Jacek~~ Ja stąd patrzę.

Student – Nam – to ~~jak~~ domek na teatrze –
Tak się widzi grupy
Co niby miejsca zakupują.
~~Byczy~~ cisza! ...
~~[illegible]~~ – sposobem takim..
~~[illegible]~~

Student (do Poety)
Wiesz co, chodź na wódkę, zaraz...

Poeta. Kiedy ja już nie piję!

Student. O!.. Cóż w takim razie będzie cię weselić?

Poeta. Ja się weselę tem, że żyję!

Stud. To już nikt nie chce ze mną obowiązku dzielić!
Bo ja już tak ex offo – czy ofem –
Wiedz tam! Cały świat należy do mnie...

Poeta. Jakże – kiedy go widzisz nieprzytomnie...

Stud. Ech – ty tylko będziesz zawsze... filozofem.

Drozd. (do sowy)
Widzicie – coraz więcej narodu...

I z wid. Strasznie jestem ciekawy, jak to będzie...

I z dziewcząt. Stańmy se tu – w pierwszym rzędzie...

II z dziewcząt. Ja chcę być z przodu..

Grober. O i Lichawidka jest!

Student. Miss – lady –

Drozd. Ciekawość, czy też..

Grober. Ale ten chłopiec jej ogromnie blady.

Student. Muszę pogodzić się z Kleopatrą –
Wracaj i tańcz... Antoniusza zdradzić –

I z dziewcząt. Harbiś!

III z dziewcząt. Ja tu będę stała..

Student. Tak się zakończy historya koniec.
Święta zgoda. Amen.. cvitas...

II z dziewcząt. Patrzcie – co tam na drzewach dzieci!

IV z dziewcząt. Hej – jeszcze które leci...

I z dziewcząt. A patrzcie – ktoś tam na topoli –

II z dziewcząt. Hej – przy samiutkim szczycie –

III z dziewcząt. I jeszcze wyżej się gramoli.
Widzicie?..

19.

Dróżd. Cyrk wraca… wnet się już rozpocznie…

I z ludu. Ciekawym strasznie, co to będzie.

II z ludu. Tu staniemy – stąd jest bardzo widocznie.

III z ludu. Przejdźmy – stąd – tam będzie lepiej – na przedzie.

Postrz. (do stud.) ~~Widzisz~~ – jest pełno ludzi –

Stud… Uważam, że.. dawno się trudzi –
~~To jest~~ .. publiczność obca.

Dróżd (do Cyrk.) Hanka jest!

Cyrk. (rozglądając się)

Dróżd. Tam… trzyma za rękę chłopca.
… I cóż?

Cyrk. Ha.. no – daremno…

Postrz. Mają dać znak.

Głosy. – Wychodzi!…

Starzec I. Jakoś od tych dni ciemno…
Odstąpcie wy tam, młodzi…

I z ludu. Cicho!

II z ludu. Nie widać… chyba z blisko stojąc.. (kopać się)

~~III~~ Postrz. (do stud.) Strasznie czekam, ale się trochę boję..

Student (do postrz.) Patrząc – i bierz naukę..–
To jest teatrum niby…

Postrzygun. –– Już się urządzili(?)

Student. – A autor będzie dawał sztukę,
To znaczy będzie cierpiał – na oczach – publiczności –
Publiczność zgani lub pochwali…

~~Jedna dziewczyna~~

I z ludu. Patrzcie! dusza…

Jedna dziewczyna. Ach, jak mu z tym krzyżem ślicznie!

II. dziewczyna. We mnie aż zamiera dusza…

Sc. VII

Postrzygun. Już nagle wstępuje!…

(cisza)

— To jest teatrum... już się [illegible]...
Sc. VIII Autor wstępuje...
[illegible] rząd [illegible] pochwali...

I z dzwon. — Już [illegible]! Twarze trzyma krzyż...
Jakżeby [illegible] [illegible]...

II z dzwon. — Jezus! taka okropna wyż...
To tak, jakby na krzyżu wisiał [illegible]...

III z dzwon. — Hej! w oczach ćmi się od samego strachu...

I " — Już jest u szczytu dzwonnicy... patrzcie!

II z dzw. — Już na dachu!

Stróż. Trzeba mu dodać odwagi... śmiało!

Głos. — Cóż, choćby spadł... [illegible] się [illegible].
Dusza już jest u [illegible]...

Jeden z młodych — Widzicie ją?

I Cygan — ah Cicho! nie śmiać się. — Tu się powinien [illegible] dwoje...

I z dzwon. — Już do okien dochodzi... jak po ścianie...

II z dzwon. — Żeby chłop jeden skoczył [illegible] jakiś był...

III z dzwon. — Ciekawym, jak się nad [illegible] dostanie.

IV " — Jezus! Trzeba [illegible]!..

Stróż I — Kto się tu widział tak narażać..
Dobre mi — [illegible] cicho...
Po co komu [illegible] się — po jakie licho?
Ale to [illegible] w głowie...

Stróż II — Powiedzcie — zechce to zwarjać?
Za nic [illegible] za nic ojcowie...

I z dzwon. — Patrzcie! już się [illegible] koło Tuka!..

II " — Trzeba to [illegible] rozumieć [illegible]...

Jeden z młodych — Wielka sztuka!
— Ja by sam [illegible] był [illegible] robotę
[illegible] przez [illegible]...

I z dzwon. — Wierzymy w twoją ochotę,
Ino ciemność (nie zejdzie) wieczornej?

Postęp — [illegible] [illegible].

Dozorca — Już blisko...

Grabarz — Najgorzej koło [illegible]... bliżko...

21.

Portier — Jak on już każe!..

I z ludu — ~~Poziera~~ Patrzy na dół...

II z ludu — Jak mu się też ~~tam~~ tam wygląda przedstawia ten przód...

Cynel — Nie wychylajcie się — niech was nie widzi!

(Wanda ~~[illegible]~~ cofa się w drzwi, [illegible])

I z dziewcząt — Wygląda, jak archanioł!..

II z dziewcząt — Prędzej, jak sługa Boży...

Hanka — Mój Franek! (do chłopca) widzisz.. kaś tata..

Chł. — Czy on w skrzydłach lata?

I z ludu — Znów wstępuje...

II z ludu — Czy mi się tak zdaje

Czy też dwór się kaś wspina...

III z ludu — Pewnie ma dygnitarz przy sobie...

IV z ludu — (żegnając) W Imię Ojca i Syna...

(Z [illegible] [illegible])

I kto — Kto to?

II z ludu — [illegible] jego...

Cynel — Nie przerwać!

IV z ludu — Ale nas z [illegible] ode złego...

Sc. VIII Zosia (nadchodzi) On się modli... ~~[illegible]~~ Tu się nie można żalić..

Tss...

I z ludu — Już ~~[illegible]~~ [illegible] — ~~[illegible]~~ jak [illegible] nie zwykli wzrokiem

Zosia (poziera w górę) ~~Patrzcie~~ [illegible]! On chce kościół zwalić!

Cynel — Cicho... (biegnie)

I z ludu — Jeszcze jeden krok...

II z ludu — Chwieje się ... czy... w głowie mi się kręci...

Hanka (krzyk) Ra!..

(Trzask [illegible] krzyk ludzi)

I z dziewcząt — Wszyscy stójcie!..

(Biegną w kościół...) Na scenę wbiegają ~~[illegible]~~ z górnymi z bocznej strony ludzie [illegible] dalej stali..) ~~[illegible]~~)

Sc. ~~VIII~~ IX

Postacie wybiegają

~~[illegible]~~ [illegible]:

Biegnący(a) — Żyje?...

Postacie — Żyje!...

Jeden z biegnących (ostatni) (stukając!) (do C.) ~~teraz~~ dobra...

Postacie — Tylko jedną nogę złamał i trzy żebra.

Sc. ~~VII~~ X (Scena tej opróżnia. Z lewej strony wchodzi Dyabeł wiejski, pijany. Z prawej plebański.)

Dyab. plec. (~~[illegible]~~ [illegible] do Dyabła w. i wyciąga dłoń obejmując go) Serdecznie — nareszcie bożej...

Ale może jeszcze wyzdrowieje?

(Kurtyna).

„Franek Rakoczy"

akt III ci.

Coby świeciła wszerz
na całą okolicę!

Grabarz. No to ty teraz będziesz pościół...

Teofilek. Co mi tam, kiedym wolny! wolny!

Sc. VI.

Drózd. Schodzą się ludzie...

Grabarz. Jakiś ruch powolny.
Myślałech, że tu się najdzie huk -
a tu trzech ino, czy dwóch...

Drózd. Idzie więcej...

Teofilek. Tu potrzeba tysięcy!
Tu powinien być taki tłum,
żeby aż - jak od latu - szedł naokoło
szum!]

Drózd. Przyjdą - przyjdą...
O - widzicie - już idą! (wchodzi grupa)

I z ludu. Długo tu już czekacie?

Grabarz. Nie długo.

I z ludu. Czy się wnet zacznie?

Grabarz. Pono ćwierć na drugą.

II z ludu. Już by był czas...

I z ludu. A z której będzie wchodził strony?

Drózd. Z tej, na której był krzyż pochylony.

III z ludu. Stąd będzie najlepiej widać –

IV z ludu. Ja stąd patrzę.

---

113 Student (do Teofilka)

Wisz – to tak doznaku na teatrze.
Tak się ~~[tam]~~ tam widzisz grupują.
Ci, co niby miejsca zakupują.
Bywał człek – sposobem tanim.
Wiesz co – chodź na wódkę, zanim...

Teofilek. Kiedy ja już nie piję.

Student. O? Cóż w takim razie będzie cię weselić?

Teofilek. Ja się weselę tem, że żyję!

Student. To już nikt nie chce ze mną obowiązku dzielić!?
Bo ja już tak ex ofo – czy ofem –
Niech tam! Cały świat należy do mnie

Teofilek. Jakże – kiedy go widzisz nieprzytomnie

Student. Eh – ty nie będziesz nigdy... filozofem.

Drózd. (do grobarzy)
Widzicie – coraz więcej narodu...

I z ludu. Straszniem ciekawy, jak to będzie –

I z dziewcząt. Staniejmy se tu — w pierwszym rzędzie —

II z dziewcząt. Ja chcę być z przodu... (przepycha się)

Grabarz. O, i Cichawska jest!

Student. Miss-lady —

Drozd. Ciekawość, czy też...

Grabarz. ale ten chłopiec jej ogromnie blady.

Student. Muszę pogodzić się z Kleopatrą —
Wszak i tamta... Antoniusa zdradzała —

I z dziewcząt. Haźbieś!

III z dziewcząt. Ja tu będę stała.

Student. Tak się zazwyczaj historye kończą.
Święta zgoda — aurea... critas...

II z dziewcząt. Patrzcie — co tam na drzewach dzieci!

IV z dziewcząt. Hej — jeszcze które zleci...

I z dziewcząt. A patrzcie — ktoś tam na topoli —

II z dziewcząt. Hej — przy samiuśkim szczycie —

III z dziewcząt. I jeszcze wyżej się gramoli —
widzicie?

Drozd. Cyrek wraca... wnet się już rozpocznie...

I z ludu. Ciekawym strasznie, co to będzie —

II z ludu. Tu staniejmy — stąd jest bardzo widocznie.

III z ludu. Przejdźmy stąd – tam będzie lepiej – na przedzie.

Teofilek. (Do stud.)
Widzisz – już pełno ludzi –

Student. Uważam, że darmo się trudzi –
Publiczność obca.

Drózd (do Cyrka) Hanka jest!

Cyrek (rozgląda się)

Drózd. Tam – trzyma za rękę chłopca.
... I cóż?

Cyrek. Ha – no – dawenno...

Teofilek. Mają dać znak –

Głosy. Wychodzi!..

Starzec I. Jakoś od tych drzew ciemno...
Odsłońcie wy tam, młodzi...

I z ludu. Cicho!

II z ludu. Nie widać – chyba za blisko stoję.

Teofilek. (Do stud.)
Strasznie jestem ciekaw, ale się trochę boję.

Student (do Teofilka)
Patrz się i bierz naukę:
To jest teatrum niby...

Teofilek. Już się ugrupowali –

Student. Autor będzie dawał sztukę –

To znaczy będzie cierpiał na oczach-publiczności
Publiczność zgani lub pochwali.

I z ludu. Patrzcie! rusza!..

Jedna z dziewcząt. Ach, jak mu z tym krzyżem ślicznie!

II z dziewcząt. We mnie aż zamiera dusza...

Sc. VII.

Teofilek. Już wstępuje!..

I z dziewcząt. ...w ręce trzyma krzyż -
Jakżeby żegnał ziemię...

II z dziewcząt. Jezus! Taka okropeczna wyż -
To tak, jakby na Krzywań niósł brzemię.

III z dziewcząt. Hej - w oczach ćmi się od samego strachu.

I z dziewcząt. Już jest u strzech dzwonnicy... patrzcie -

II z dziewcząt. Już na dachu!

Student. Trza mu dodać odwagi... śmiało!

Głos. Cóż, choćby spadł... Stłucze się jeno ciało.
Dusza już jest u szczytu...

Jeden z młodych. Widzicie ją?

Cyrek. Cit! Nie śmiać się -
Tu się poważne rzeczy dzieją.

I z dziewcząt. Już do okien dochodzi - jak po ścianie -

II z dziewcząt. Żeby choć jeden kołek jaki był -

III z dziewcząt. Ciekawam, jak się nad banię dostanie -

IV z dziewcząt. Jezus! Trza hań to sił!

Starzec I. Kto się to widział tak narażać...
Dobrze mi - siedziałbych cicho.
Po co hań styrmać się - po jakie licho?
Ale to pustość w głowie...

Starzec II. Powiedzcie - zechce to zważać?
Za nic u nich wiek... za nic ojcowie...

I z dziewcząt. Patrzcie! Już się przewija koło łuka!

II z dziewcząt. Trza to wiela zręczności -

Jeden z młodych. Wielka sztuka!
Ja ~~był~~ by sam podjął tę robotę...
Myśmy są przecie rówieśni.

I z dziewcząt. Wierzymy w twoją ochotę -
Ino czemuś to nie zgłosił się wcześniej?

Teofilek. A ja wierzył, że dojdzie...

Drozd. Już blisko...

Sróbań. Najgorzej koło bani... ślisko...

95

57

Teofilek. Jak on już hań!..

I z ludu. Patrzcie – poziera nadół...

II z ludu. Jak mu sie też tam przedstawia ten padół...

Cyrek (do Hanki)

Nie wychylajcie sie – niech was nie widzi!..

Hanka (cofa się za drzewo, lecz zaraz wychodzi)

I z dziewcząt. Wygląda, jak archanioł...

II z dziewcząt. Prędzej, jak święty Idzi...

Hanka. Mój Franek! (do chłopca) Widzisz – hań tata...

Chłopiec. Czy on na skrzydłach lata?

I z ludu. Znów wstępuje...

II z ludu. Czy mi sie tak zdaje,

Czy też dwóch sie hań wspina...

III z ludu. Pewnie ma dyabła przy sobie...

IV z ludu. W Imię Ojca i Syna...

(słychać mruczenie)

I z ludu. Kto to?

II z ludu. Siostra jego...

Cyrek. Nie puszczać!

IV z ludu. „Ale nas zbaw ode złego..."

Zośka (nad~~chodzi~~ staje) Tu sie modlą... Tu sie

96

nie można żalić... Tss...

I z ludu. Już przy wierchu – jak mnie nie myli wzrok...]

Zośka (patrzy w górę)

Ratujcie! On chce kościół zwalić!

Cyrek. Cicho... (biegnie ku Zośce)

I z ludu. Jeszcze jeden krok...

II z ludu. Chwieje się... czy... w głowie mu się kręci...

Hanka (~~krzyk~~ Fra!..

(słychać stuk i krzyk ~~ludzi~~)

I z dziewcząt. Wszyscy święci!..

(Biegną za kościół. Na scenę wbiegają grupami z lewej strony ludzie, co dalej stali)

Sc. ~~XX~~VIII.

Teofilek (wybiega na scenę z poza kościoła)

Biegnący. Żyje?

Teofilek. Żyje!

Jeden z ludu (Do biegnących za nim)

Słuchajcie! Wieść dobra...

<u>Teofilek.</u> Tylko jedną nogę złamał i trzy ziobra.

(scena się opróżnia)

<u>Sc. IX.</u>

(Z lewej strony wchodzi Dyabeł <u>wsiowy</u>, pła-
czący – z prawej <u>plebański</u>)

<u>Dyabeł plebański</u> (zbliża się do Dyabła wsiowego
i wyciąga ku niemu dłoń z obłudnem współczuciem)

Serdecznie – szczerze boleję...
ale może jeszcze... wyzdrowieje – –

(Koniec.)

Zmiany w rezolucjach —

a/ ~~po~~ wezwanie pod adresem Izb handlowych

b/ ~~...~~ życzenie pod adresem prasy,

c/ ufamy, że..

„w najtrudniejszej potrzebie”

Akt I.

Scena I. Drozd. Cyrek. Student. Dziadek (2). — Drozd (~~zmaczy~~ (z podtoczonych)

Scena II ~~patrzący~~ kołopięca) (mówi jakby do siebie). Posyłam koszulkę.

Scena III. Drobian o dyable. Błazek o wsi. — O Rozłokach.

Scena IV. Cóż - kosiarki ~~podsyłana~~ z Cyrka ~~i dziadka~~.

Scena V. Magda i po studenta. Drozd na potrzepie.

Scena VI. Dyabli. Dziadek. (A niech Pan Bóg broni, co to za dziwy nastały...)

Scena VII. Wszyscy: Cyrek, później Drozd z potrzasku i ~~Student~~. (Życzenie i marzenie. Wybawicielem Rakoczy.)

Scena IX. Komornicy. Student.)

) Burza.

Franek Rakoczy.

Akt I.

Scena I. Mowa Rakoczego. Komornicy.

Scena II. Franek – Józka.

Scena III. Franek – Hanka.

„W roztokach"

61

Franek Rakoczy

Epilog w 3 aktach.

—

Akt I. (Szpital)

Scena I. ~~Dziad~~. Cyrek. Student. (Scena III) (Postrzygacz Kościelny.)

Scena II. Dziad (z postrzyganym) ~~Grabarz~~ i ... , ~~...~~. O Roztokach. Błażek o wsi

Scena III. Cicho - Srebrni, o Dyable. (Student - postrzygacz - Dziad) Dziadek nieżywy

Scena IV. Cicho. Kościelny po postrzyganie i Cyrka

Scena V. Magda po Studenta - scena się opróżnia.

Scena VI. Dyabeł. (Dziad - Dyabeł „o skarbach")

Scena VII. Wracają: Cyrek. Dziad etc. Ciekawość życia obcego podnosi - jednym zbiorem Rakoczy.

Scena VIII. Komornicy się spytują. ~~Hanka~~ Błażek (o Hance ...)

Scena IX. ~~Cyrek~~ Zostają, siostra Franka, (...) Student. Dziad. Cyrek. Dziadek. o Rakoczym - o nędzy

Scena X. Burza się zbliża. O Dyable się dopytują. Poszedł dzwonić.

Scena XI. Z błyskawicą zjawia się Rakoczy.

—

Uwagi: O Roztokach: „Ktoś pono zgo- nieść na ten... ogień nagrzany..."

Postrzygacz. Co to powiesz?

Student. To jest to... co się stało, a nastało.

Nw.

Janetka „Dyabeł" Stud (Magdy) Kleopatro!...

Akt II. (Izba szpitalna)

Scena I. ~~Dziad~~ Cyrek. Dziad: o Rakoczym (śpiączka w komorze obok)

Scena II. Ciż. ~~[illegible]~~ Grobarz o dzwonie. Zabito go pono w nocy pod dzwonnicą.

Scena III. Ciż. pos[illegible] kościelny: o dzwonie, o krzyżu.

Scena IV. Kościelny: Jak z pochowaniem Dziada? Wykopać ze grób. Donosi, że ksiądz nagrody obiecuje, kto się podejmie zatknąć krzyż.

Scena V. Komornicy o Rakoczym się spytują: pono przyjaciel, pono jest — świadek — pono [illegible]

Scena VI. ~~Dzi~~ Student przybywa. Dziad przychodzi do komory, z [illegible] dla Franka, przy tem mówi mu zanieść, i że się oni spytają — —

V Hanka z synkiem: Rakoczy we śnie — [illegible] się. [illegible]

Scena VII (Zośka (do Franka): Kiedy [illegible] więcej.

Dziad wychodzi (Rakoczy): „[illegible] pójdę mi powiedzieć. Rakoczy gdy go [illegible] — jak [illegible] — i pod[illegible]…”

? Błażek z ciekawości — — [illegible]

Scena VIII. Zośka (od Franka), za nią Dziad. Wnet wypędza — powiada — „że zostanę [illegible] opowiadał mi o krzyżu…” [illegible]

Scena IX. Cisza. Rakoczy. pytania — odpowiedź. Pobladli. Śmierci skrzydło. Martwota.

Scena X. Kościelny po Cyrka, po Studenta. Ci odmawiają. M. ~~[illegible]~~ Zmów [illegible]. Komornicy się rozchodzą z ~~[illegible]~~ przekleństwy — —

Scena XI. Zmów Kościelny. Gorzkie [illegible]. Wtedy Rakoczy podnosi się: iż zatknie krzyż, jeśli…

Scena XII. ~~Kościelny [illegible] ze zgodą~~ Cyrek. Rakoczy. ~~Kościelny ze zgodą~~.

Scena XIII. Kościelny ze zgodą. Sowa ~~[illegible]~~ [illegible] Franke

Akt III.

(Plac przed kościołem, obok szpitala).

— Dyabeł pleb. i wsiowy —

Scena I. Scena pusta. Rektory. Cyrek.

II ~~Scena II. [illegible] [illegible] Postuszek. Koszulka~~

II Scena III. Dwóch z postrzygania. Szpital.
V Student. potem powiązany.

Scena IV. Oczekiwanie.

Scena V. Zośka obiecana.

~~Scena VI. Pijany student~~

Scena VII. Wstępuje!

Scena VIII. Relacye. ~~Kroos~~.

Scena IX. Relacye.

Scena X. Koniec! Słowa Cyrka.
Dyabeł pleb. i wsiowy.

Uwagi: Scena I (Cyrek. Rektor)

Rek. ... jeśli mi się uda wyjść zdrowo —
zyskam.. a jeśli —

Cyr. Cóż — a jeżeli?..

Rek. Nie nie [illegible], kończymy [illegible]..

Cyr. Toś [illegible] kontrakt [illegible] —

NB.! Dyabeł plebański
~~Dyabeł~~ Dyabeł+ wsiowy. (Żyją dzięki kościołowi)
(Toni — Ten wsiowy narzekał+)

Student: Wiesz ty, żeś mógł być [illegible], a nawet biskupem!... Benedico vos...

Akt III

Student. (wśród monologu) Musisz się pogodzić z Kleopatrą — wrak i [illegible] ta Antoniusza zdradzała. Tak się zaczynają historye kościoła: święte zgoda. (aurea...)

Zresztą jestem jeden filozof: i oto [illegible]. [illegible] ja — ty — wszyscy!.. I dlatego nie chcę być biskupem, ani ~~intendentem~~ [illegible] posady sekwestratorem — chociaż... przyjąłbym ostatecznie posadę, ale tylko dożywotnią

„Człowiek bez posady".

Oto patrzę na rzeczy sub specie aeternitatis...

1/1 „Jak mi [illegible] z Bogiem!"
Tom tak [illegible] na [illegible],
Żem mu nie [illegible] i
„dziękuję" ~~do~~ [illegible] ci nie prosiłem.

Akt III. 63

Sc. I. Dyab. pleb. i wsiowy.
1) Sc. II. Rakoczy i Cyrek.
2) Sc. III. Dróżd z pitzyg. i grobar.
2) Sc. IV. Cść. Student (pijany)
2) Sc. V. Cść. Postugacz (wielny)
1) Sc. VI. Ludzie się schodzą.
Sc. VII ~~[illegible]~~ Wstęp[illegible]!
Relacye.
Sc. VIII. Zośka wpada.
Sc. IX. Relacye ostatnie.
Sc. X. Dyab. pleb. i wsiowy.

—

20. IX.

Akt I

Scena I. Drożdż. Cyrek. Dziedzic. Magda.

Scena II. Ciż. Student. pozostali.

Scena III. Ciż. grabarz.

Scena IV. ~~Ciż. Blazek~~. (Student z Magdą odchodzi)

Scena V. Kościelny.

Cyrek. [illegible] do [illegible], a Rabony [illegible] po [illegible] ~~[illegible]~~ i i.

Cyrek. Litowaliśmy się nad stworzeniem —
litością ~~bratką~~ nic nie rozumiejąc — i teraz woli się śmiać...

—

Człowiek ogołocił góry, żeby nie było wi-
dniej. Wyciął lasy, żeby nie było przestrze-
niej. Gdzie... nie się schroni!
(Ot... ostatnie schronisko). O stworze-
niu zwierza nie pomyślał... no bo on
człowiek.... ~~Pr~~ ~~do~~ ~~[illegible]~~ ~~miejsca~~ chyba ~~[illegible]~~ sch-
~~ro~~, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. Lis nocował zająca...

— — —

Czy może być coś przyjemniejszego, jak
zapomnienie siebie samego... Ej, wszystko,
wszystko... niepowada żyć... A człowiek, jak
drzewo, [illegible] [illegible]... może się odrodzić!
Co o [illegible] ani szczegółów... Pomoże się
wszę dobywać... niechciałby przejść choć
więcej o mnie...

akt I.

Drozd. Ona tam musi wypocząć [illegible], gdzie wolno potrzy-
chwytać – swobodnie chodzić – w górę, na dół...

Cyrek. I gdzie będzie pospół ze stworzeniami... jak w raju...

Drozd. Taka gwiazda [struck: być] [illegible] być musi.. Co ? [illegible]

Cyrek. (z uśmiechem) Śmieć to jedyne nadzieje... [struck: [illegible]]
I pies w budzie takiego siedzi, że wierzy w to, że go
kiedyś spuszczą... i pojedzie w las...

I ja w teatrze [struck: były] grywał,
Ale pierwszorzędne role –
Borutę, Mefistofela..
dziś wiek [illegible]
I wróciłem do swojej [illegible].
– wam tam dobrze na plebanii ?

a – trudno [illegible] listy
jestem [illegible] trójkąta

---

wiek niby z ludźmi się bratał.
Nakręcałem do wszystkich partyj.
Z których pozostała mi jedna tylko.
Kolor żółty – niebieski – czerwony.
Ptaszę się szary
Z czasem [illegible] wszystkie w kolor szary.
Na kamizelce jeno nosi kolor swój – czerwony.

co... [illegible]
Jak piekło z niebem
Człowiek niby w przeciwieństwie
Tak [illegible] z [illegible]
Przystaje nawet w pewnym podobieństwie.
[illegible] Spojrzy!"

Nuty moje

– pokazywali..
Tak mię sterali!..
Drozd. Nie mam nawet do figlów ochoty.
Wes to ta [illegible] się [illegible] psoty.
Jak z tym diabłem..
– A jakże .. trudno z nawykiem się rozstać.

Akt II.

. . .

(Rakoczy wchodzi z Konsorcy — patrzy po zebranych — [illegible] się z [illegible], ~~[illegible]~~ w oczach, [illegible] na ustach — ~~[illegible]~~ przechodzi przez kwiatów i pod [illegible] na [illegible]...) [illegible].

Cyrel. Nic nie wie — nikt nic nie wie...

(pauza. Stoją, jak martwi bez ruchu.)

Wchodzi Kościelny. Każdy [illegible] kazali... (milczy).

Cyrel (półgłosem) Powiedz, [illegible], że nikt nie przyjdzie...

Dozorca. Tak

Rortegu.

~~Student~~. Strajk!

(Kościelny odchodzi)

Konsorcy. Zdradziłeś nas... (wszyscy naprzemian)

— . . .

Rakoczy. O Ziemio! (odchodzi)

Student (podchodzi) He! he — Zrozumiał — to teraz będzie filozofił

Sc. XVIII

Kościelny (wraca) Każdy [illegible] kazali Wam się wynieść. Natychmiast! (Do Cyrela) Wam nie...

Rakoczy (wszystkim) Czekajcie... czy to prawda, że (o Krzyżu)

Kościelny. Tak. a bo co...

Rakoczy. Powiedz wszystkim... Ja nie przyjmę, ale pod warunkiem, że oni [illegible] natenczas... ~~[illegible]~~

Kościelny. (zdziwiony — odchodzi)

Sc. XIX

Rozgwar.

Rakoczy (wybucha) ~~[illegible]~~ [illegible] wszystko...

. . .

Cyrel (zbliża się...) To to/ tak?..

—

~~Akt I.~~
Scena I.

Akt I.

66 1.

Drozd. ~~Sięgam po niego.~~ Zawinąłem rękaw, sięgam po niego, a ten mi umyk po skały! Czekajże, myślę sobie, ja cię tu dostanę. [Porozglądałem się, wystraszył mi się] ~~Zastawiłem~~ Poszedłem wyżej, zastawiłem wodę — i przyszedł mi pokorniuteńko do garści...

Dziadek. (śmieje się drobno) He, he, he — ~~tak~~ przyszedł! ~~Ci Olszówny~~ ~~Ci Ewi, Panie Jerzu..~~ ~~mówicie~~ gadacie...

Drozd. Żeby tak ruszyć się w górę — do roztok... Tam to musi być pstrągów!.. Tu dziwaś — kiedy się zawadzi.. Wtedy, jak padnie pełne wiosenne — ~~powodzi~~, nawałnica — to woda znosi... ale cóż — niczyje... (pauza)

Cyryl. I nas tak woda zniesie...

Drozd. Powiadasz? A jakże. Takuteńko. (po chwili) Trzy roki, ~~już~~ a zdaje się, że to już ~~pół~~ [...czwarta ćwierć ku wiośnie] ~~tak~~ chodź wodzi się nie źle...

Cyryl. Jak pstrągom na biegu...

Drozd. ~~A potem~~ To, to!

Student. Omnia ~~Leb~~ ~~getrunken~~ sine aqua capit.

Dziadek. He, he, he! Tę mnemotechnikę ja strasznie rad słucham. ~~Offi...~~ ~~Panie Jerzu, ...~~ Obfitowuje ci też, Panie Jerzu...

Drozd. A wy, dziadku, jak dawno tu [siedzicie] ~~...~~?

Dziadek. Hę?

Drozd. Jak dawno tu...

Dziadek. (prędko) Dawno. Dwadzieścia ~~i...~~ roków. Nieboszczyk pleban był... Pan student (takie chłopię) do mszy służył...

Student. Plusquamperfektum!

Dvořák. Hm.. Tak [illegible] jim ~~[illegible]~~ vůbec [illegible], a vidíte již, že to [illegible] tak [illegible].. Pojďte [illegible]..

Akt I.

Izba w przysiółku wiejskim. Ściany nieociosane, szpary wylepione gliną. Na ścianie lewej jarmarczne obrazy. Drzwi dwoje: jedne na wprost, drugie na prawo, wiodące do drugiej izby. Okna dwa: w lewej ścianie i na wprost koło drzwi. Piec (nalepa) w rogu prawym, po boku drzwi lewy. W lewym rogu wyrek. Wzdłuż lewej ściany ława, przy niej stół, z desek zbity i mniejsza ławka. Przy piecu półka z garnkami i parą misek glinianych, z drugiej strony nalepy tyźnik. Pod ławą konewki, skopce. Drozd krzęci się koło nalepy, garnki i wszystko w półce. Cyrek na niskim stołku, trzymając pięść... do naprawy. Dziadek przewleka koronkę. Student leży na wyrku, ręce pod głową. Lato. Popołudnie.

Drozd. Niepotrzebne te sprzęty... Złapałbych se rybkę, upiekę na skale i zjem. To ino aby czas zapomnieć. Wielka rzeka nie niesie bieda boża — a bywało i źle tam przecie nigdy w życiu o gazdowaniu gospodarowaniu nie pomyślał. Tak mi to jakoś nie przypadło na uwagę... Różnemu człek myśli, mi głowa bardzo... a ten nie. I kiedy se tak teraz pomyślę... Jest dach nad głową, izba duża, sprzętów pełno — gazdowstwo można powiedzieć — a mnie wciąż stoi na pamięci ta chałupka biedna, co mi ją woda zabrała... Nic tam nie było, cztery węgły... nawet pieca. Żyjąca koleba, żeby się przed wiatrem schronić... i

Student. Woda zabrała...

Drozd. A jakże... Przyszła woda, narwanica — i za jedną noc porwie. Ale to już dawno...

Student. Plusquamperfektum!

Drozd. Co... Że też ty tyle słów

wszystkich pamiętam, choć już tak dawno, jakbyś ze snów ~~[illegible]~~ odmów...

Student. Tak... Bluszczem wspomnienia!

Drozd. Co to znaczy?

Student. Że... ~~[illegible]~~ przeszło.

Drozd (zbliża się ~~do~~ do szyby a mrużąc), ~~[illegible]~~ też nie pamiętam, czy ten nie uczył was o takim kraju, gdzie potrzeba wolno czytać. (Student milczy). Bo Rakoczy mi ~~[illegible]~~, wiedząc, że niby coś dojść można do takiej ~~krainy~~, swobodnej ziemi...

~~Cyrek~~ Student. ~~Rakoczy~~ więcej wie,.. ~~on się chciał uczyć~~. choć my razem chodzili.. On się chciał uczyć... coś mi jemu zbełkotało się życie. On mógł być, jak ten Hamlet, ~~[illegible]~~...

Drozd. Kto niby?

Student. Nie pamiętam już – jakiś człowiek znaczny. ~~[illegible]~~ Umarł w roku 1...

Cyrek. Rakoczy – Rakoczy!.. Zbaczyło mi się, jak on to tą robotą ciągł, a w sercu ptaków...

Drozd. Pracuj on też teraz!

Student: Kserxes zabity został pod Himalejami. — Pozorne było jego życie.

Ramzes i Radamantes ~~patrzyli na ślepem okiem sowy.~~ we śnie byli zdrajcy. Patrzyli ślepem okiem sowy.

Student (~~do ucha dziadkowi~~). Popokatepetl!

Dziadek. (Krztusi się śmiechem) He-he-he — Te niezmiernie takie śmieszne. Strasznie lubię.

Posłyszeli kościoły. (śnią)

. . .

Przesłuchuje mi się wieczór to i owo.
~~Słyszę~~ Wieczór, gdy noc cicha --
Słyszę w kościele granie...
I pieśni święci, jakby ją tysiące ludzi śpiewało,
gdzieś daleko, daleko... a ~~wiatr~~
a wiatr przywiewa jakby to śpiewanie...

– Nasłuchasz się co święto, to ci w uszach gra
i śpiewa przez cały tydzień...

– Może, może... a cóżby zaś to było?
Idę koło kościoła... widzę światło...
. . . .
Jakby jaki duch tam był...

– Nie bój się – Ducha w tym kościele nie mieszka.
(Wszystko jest w tym kościele, ino Ducha nie ma.
To już dawno. Był – ale go wygnali.)

Kościoły. (Fanatyzm religijny. Wzgarda Duchownej Osoby).

Stroje:

Dziewek: spódnice czerwone, kapeluszki z małą
strzałą pozłotą, z przetykanym [illegible] piórkiem,

<u>Cyrek</u>. Coś ty, chłopcze, tak ostro do nauki się zabrałeś?

<u>Postrzygacz</u>. To zaraz nic. To jemu tak się coś mi- dwało, że niby ~~[illegible]~~ [illegible] lekarz...

<u>~~Student~~</u>. ~~Nie rozumiem~~.

<u>Student</u>. ~~[illegible]~~ Kieliszek wódki na godzinę. Quid erat...

<u>Postrzygacz</u>.
A jeżeli żywemu umrzeć...
Jak pomyślę i ~~[illegible]~~ ks. proboszcz takie [illegible]. Cała sztuka księgi – co tam musi być w tych księgach (ewangeliach) w kościele po łacinie spisane – a pewnie. Nic nie wiem. I zachodzę do ludzi – i nic kogo nie wiem, coby mnie umiał nauczyć. Do szkół nie dali – niepotrzeba.

<u>Student</u>. Sentencya. Powtórz! Asinus. Nie pojętny.

<u>Postrzygacz</u>. Kiedy mówię ino o tem... Jakby się chciało dowiedzieć...
„Umieram gdy mnie [illegible]
Słyszę w kościele granie...

Franek Rakoczy

Epilog w 3 aktach.
przez
Władysława Orkana.

—

Osoby:

Franek Rakoczy
~~Zośka, siostra jego.~~
Hanka, [illegible], ~~wójcina~~ (Wysocka)
~~siostra jej~~
Zośka, siostra Franka. ([illegible])
Magda, służąca
Cyrek
Drozd
Student upadły) Solski
Jantek Dybek, pośrednik [illegible] (Węgrzyn (Junior)
Dziadek [illegible]
Grabarz (Wójcicki)
Kościelny (Węgrzyn Senior)
Teofilek, posługacz ~~kościelny~~ — Dyaki plebańskie [illegible] / Dyaki wioskowi
~~Magda, służąca~~
Komornik I.
Komornik II.
Komornik III
Komornik IV
Komornik V
I z ludu
II z ludu
III z ludu
IV z ludu
I z [illegible]
II "
III "
IV "
Starzec I
~~Starzec~~ II.
I z młodych.
Komornicy. Lud.

Rzecz ~~dzieje~~ się w [illegible] [illegible]

[illegible].

Cyrok. w odzieniu zielonozgniłym. wygolony. lat koło 40.

Dworzan w odzieniu szarym. mały, niepokaźny lat koło 40.

Student. w czarnym odzieniu niby pańskim. Przystoi mu nie na twarz. włosy [illegible]. lat koło 40.

Dziad Żydek. wiek nieznany. Twarz śmiejąca się bojaźliwie. w portkach [illegible] z długim kaftanem. boso. kapelusz stary z opadłymi skrzydłami, dziurawy. w dziurce kapelusza wetknięte kurze piórko.

Dziad Pleb. w stroju księdza jak ksiądz [illegible] wyświęcony! Tego podejrzewam [illegible], który [illegible] dwa roki.

Dzyb. [illegible]. Boso. Jak Chudy. Jak ostatni komornik [illegible].

D[illegible]. [illegible]. Sołtys [illegible]

Epilog

w 3ech aktach.

Osoby: Drozd
Cyrek (nadzorca - [illegible])
~~Dyabeł~~ Jantek ~~[illegible]~~ dyabeł[illegible]
~~Błażej~~
Student
Dziadek (przemytnik), Józwak.
Grabarz
Starsza, Dziewka
Błażej
Posterunkowy | kościelny.
Rakoczy.
chadowiec(?)
Bekas
Dyabeł [illegible]
Dyabeł [illegible]

| Zośka
| Hanka

Uw.: ubrani jaskrawo, cudacznie. ~~[illegible]~~ Cyrek w starym zielonkawym cylindrze. Dyabeł w czerwonej czapce. — Student w pańskim ubraniu, który ciągle [illegible], [illegible].

Miejsce.
Student (zagadujący [illegible] - z [illegible] do szkoły chodził)
Drozd - kucharz
Cyrek - zamiata kościół
Dyabeł - dzwoni i grabarzy (skarb na cmentarzu)
Romans Studenta z Dziewką ...

—

Wyszukiwanie Rakoczego ([illegible] —)

—

[illegible].

(~~[illegible]~~ [illegible]) Student (wykład:) „Wiesz, co to jest powieść? jak do powieści...) [illegible] — nie wiem, ale jeden, ~~jak mówił~~ ~~[illegible]~~ belfer. Tylko ~~[illegible]~~ się nie obrażaj, bo to nam belfer tak [illegible] to jest profesor, jak nie wiem, co belfer. No co to jest powieść? ~~Powieść~~ To jest to, co się składa, a nie [illegible]... Rozumiesz?
— Jakże! co się [illegible]...
— [illegible] nie [illegible], widzę. Żebyś był [illegible], [illegible].
— Po co?
— No tak... przydałoby ci się...
— A to mi się na co przyda?
— Że wiem.
— Cóż ci z tego, że wiesz?
— Co z tego... to, że wiem... a ty i drugi nie wie ~~[illegible]~~

— A wiesz co to jest dramat?
— To jest ~~[illegible]~~ moje i twoje ~~[illegible]~~. — A wiesz, co to jest komedya? — To jest [illegible]

—

nauk: historye, geografie, ~~...~~ logika, loterye... psychologie –
– A to o ~~psach~~ ~~...~~ – co?
– coś ~~takiego~~ – już nie pamiętam. Nie o psach, to zoologia... i to o ludziach takie...
– O ludziach – co ludziach?
– Aha – mówisz, żeś nie ciekawy – a widzisz, ciekawyś wiedzieć. Ja chcem, to ci będę dawać lekcye
– Cóż to za lekcye?
– Będę cię uczył. A widzisz lekcye biorą tylko bogaci niemiłosierni płacą za to drogo. Ty mi nie drożej zapłacisz. Niektórzy wódki za godzinę – ~~ta~~ co, zgoda? a dowiesz się dużo ciekawych rzeczy... widzisz – ty nie wiesz do jakiego ~~...~~ Dalej wypada...
– A cóż mi z tego, mieć się dowiem...
– To innym powiem...

. . .

– Jakby się jednego mógł dowiedzieć... czy jest to prawdą, czy to nieprawda: co? jak tam uczyli?
– Ha... o tem nie uczyli... ~~...~~ Może ~~...~~ w wyższych klasach...

. . .

– ~~...~~ Czekaj! Czekaj! Wiem, kto ci o tem powie – Ka, rocy... ten musi wiedzieć...

„Porzuć ich nauczanie i wróć z gwiazdami niebios"
„Jeżeli ci ludzie jeszcze głupi – powiedz: że słońce stoi, a ziemia się obraca!".

— Któż to Rakoczy?
— Ćwieku, widać, żeś nie bardzo ciekawy ludzi.
— Rakoczy – to człowiek sprawiedliwy.
Rakoczy – to myśl o jutrze.
Rakoczy – to nasza ostatnia nadzieja.
to nasze wybawienie.
~~ostatnia~~ odpowiedź na ostatnie pytanie.
/ Tch, to jest odrodzenie
Nie, to zagłada ~~[illegible]~~

—

* Idź, masz siwe włosy, a nikt ci nie mówi: wy...
— A bo nie chcę.
— Masz czarne ubranie, a nikt ci nie ~~[illegible]~~ mówi: panie...

—

Żośka, siostra Franka, [illegible] ([illegible] Jezusa)
(zachodzi na scenę z [illegible] i [illegible])

—

Staffowi.

Przyjacielu serdeczny! Towarzyszu włóczęgi,
Pamiętasz Cerwarę itd.

—

Nikt.

Nikt mi nie jest przyjacielem,
Choć wielu mi najlepiej życzy.

— Gdzie dzwon?
— Cyt, nie wygadaj się.
— ale nasz dzwonny dzwon.

—

(do studenta)
— Ty [illegible] życie prowadzisz...

— [illegible] — Wiesz, tyś jak mógł być księdzem, a nawet biskupem!

—

(Wyjazd)
— Wiecie, wiecie, co ten mówi?
Co się [illegible] stało?
Dziś [illegible] — [illegible],
A kiedyś nie więcej [illegible].

— He! he! nic nowego. My to już dawno wiedzieli, że się tak stanie. Ten ksiądz jest chory (na wątrobę).
(Skonfundowany [illegible])
— Wiem, Rakowy przyszedł.
— Kto to „Rakowy"?
— Jakże! nie wiesz, kto „Rakowy"?!..
— Nie wiem — przebaczcie...
— No, prawda, ty kościołowi służysz — skądbyś wiedział...

—

Portugal:
— Cyrk! kiedy wam Kareli zamknął kościół...

Pierwszy. — Wiecie ty dzwonie? Ten [illegible]...
Drugi. — Wiecie ty dzwonie! Nie ma kto dzwonić na nieszpory...

(o [illegible]) — O dzwonie pewnie nie wie nawet, że żyje. Bo go wszędzie prawie zabito go... Dziewięć ([illegible]) siedziało... ludzie go ratowali... jeszcze się dusza w nim [illegible] ledwo [illegible]...

Epilog.

Akt I. Opowieści, jak się to zaczęło. O tem, co poradzą. (Romans studenta z Wiktą). Sługa kościelny i student. Grabarz o Dyable. Wszystkich nadzieja w Rakoczym. Komornicy się pytają o Rakoczego. On wasz ich nadzieją —

Akt II. Dyabeł ze stodoły. Student pijany. ~~Dzi~~ (Wikta), włodarz, Cyruk, drozd, grabarz. Rozgwary. Burza się zbiera — nadchodzi. Zgromadzają się — tą wszyscy przed dyabłem. ~~[illegible]~~ („~~[illegible] kościelnej stodo~~"). — Zewsząd burzy zgrzyt się: Rakoczy!

Akt III. Opowieści o Dyable. Piorun go zabił pod drzwiami ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~. Wykopali sobie grób. (Dziwne, że i drzwi „co się kościelnej stodo" równolegle spadły, na którym drzwiami" — mówi kościelny — „ja już dawno uważałem, że coś nieswojego ma w sobie — człowiek, z kim on uważał"). Zakłady rodzin ludzie biedni, pytają się o Rakoczego. Sługa kościelny również „już tam" — odpowiadają. Czekają, aż ostatni z każdy z nadziei przyjdzie. Wreszcie Rakoczy wychodzi — siada — podaje się ku ocieniu. (Sługa kościelny do studenta: o piekło). Wszystkie nadzieje w oczach: pytają się po kolei. Rakoczy: „O ciemność!" (zamknie oczy). Przeraźliwie na nich padło — zmartwiali: stoją bladzi..

Cyruk: „Nic nie wie. Nikt nic nie wie..." (Koniec)

—

~~Duszę z ciężaru wyciągają ręce~~
~~Lecz mimo że je ból~~
~~I gna się w męce~~
~~Nie upadają w sercu,~~
~~Bo ~~mają~~ je nadzieję...~~

~~A wśród~~

akt III

Postrzyżyny. Ja już wolny! wolny! wolny!
Świat jest mój, [mój] [is] bo go wolny...

V

Ja już wiem, co to piekło.
Od wczoraj duszo mi stupiał myśli
[nieskład]
a ~~[illegible]~~ [duszo] nowy...

Cyrek. Jeszcze nas czymsi [się] odwracać...

— Coś się żelaznego ... z nami..
Ręce. Wy wstaniecie do [illegible]...
Nie o to...

a. II

Człowiek i jego dyabeł.

– Szkoda cię [illegible]...
– Publiczność jego [illegible] w [illegible]
– O – i [illegible] jest...
– Ciekawość [illegible] – czy ten –
[illegible] – choć nie widzę, [illegible]..
– Że [illegible] nie nie [illegible],
– To niewesoła...
– Że wesoło [illegible], że żyje!
– Jak [illegible], to cały świat mój..
– Kiedy [illegible] go niespodziewanie...
– Eh! Być nie [illegible] filozofem
..ziemi [illegible] wrócić [illegible].

[illegible]

Dakory... .

O ojcze mój! O matko moja!...

Ozyrk... Hm.. to tak?

Nie stało przedemną [illegible]..

Rekowy. Pękło mi we piersi... [illegible]..

– Coraz [illegible] ludzi!
– [illegible] ludzi..
~~[illegible]~~
– I cóż by [illegible] robił!
– Będę śpiewał!..

Ha!

.. [illegible] wszędzie.

nie [illegible] to jak w piekle.

...

~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wnić bety.

...„dyabeł [illegible]"

(w czasie sceny milczącej)

Po scenie z Stachą: | Komornicy: Rakko... | Cyganka: Cicho...

— Widzieliście?

— ~~Matusia~~ Pobladł okropnie.

— Musiała zkarać niebiosa przyjść...

— niemiłosierny traf...

— Srodze musiał go zaboleć jej widok...

— Bo też to niewierność straszna...

— A ona jakby ducha wypuszcza...

Szept — I ze siostrzą (~~musiała~~ musiał!) [illegible] ~~rozmowy~~ [illegible] się z kimś...

. . . itd.

(Oczekiwanie trwożne.)

—

Kościelny. Co ta za mowa?

Student. Tak — zmowa — strzeż się! ~~jako [illegible]~~

—

Powodu [illegible], że jest [illegible]. Albo [illegible]. Powiedz, że go [illegible] zdrada — z [illegible]. (Poco ja sam nim [illegible]!) [illegible] [illegible] [illegible] ... drzemał.

Sc. Zośka (wchodzi [illegible] – i patrzy po zebranych) Sądzicie, że jest tu... ([illegible]) w Komorze? ([illegible] – odwraca się do drzwi) ~~[illegible]~~ .. A gdzie on... [illegible] [illegible] – [illegible] ci [illegible] do oczu – [illegible] [illegible]..

Dziad ([illegible] we drzwiach) [illegible] [illegible]? [illegible] [illegible]! ([illegible] się)

...

Port[illegible]. – Któż to?

[illegible]. – [illegible] jest...

...

[illegible]. – [illegible] mi!

Dziad. [illegible]...

([illegible] [illegible] [illegible])

Sc. I Hanka ([illegible], prowadząc [illegible] [illegible]) Kto idzie... Wójcie!

Ino [illegible] [illegible], to [illegible] [illegible]..

Co tu [illegible]?..

Zośka ([illegible] [illegible]) Ty! Tyś go ~~[illegible]~~ [illegible] na [illegible]! Płacze!

Idź – [illegible] się... (wybiega)

Rekrut (we drzwiach) [illegible] [illegible] [illegible].

Hanka ([illegible] [illegible]..

(pauza)

Sc. Komornicy. – [illegible].

Poeta. Patrzcie się — pełno ludzi...
~~Pełno ludzi... stoją w kaplicy~~

Student. Dawniej, ~~[illegible]~~ ciemniej się trochę.
~~Jeszcze tych... Publiczność obecna w kaplicy~~

Dziad do Cyga. Hanka jest.
~~Nie dokończona...~~

Cygan (wstydliwie ~~[illegible]~~)?
— ~~Bo też to [illegible] sprawa~~

~~Dziad.~~ Tam... Trzyma za rękę Adwokata.

~~Dziad.~~ (do Cygana) I co? ~~Tam~~ —

Cygan. — Hanna — dawniejsza...

Poeta. — Mają dziś wiek!

~~Jasne idea~~ Wychodzi!
[illegible]: Jasno [illegible].
— ~~Romantyczni~~ Odpowiedzi... Smutny, widzi...

— Cicho!

— nie widzi...
— ~~[illegible]! Ja widzę~~!
— Czy co trzyma w ręce?
tyle mocy? —

Student. Teatrum pełne! [illegible] się ugrupowali...
Autor . smaczy?
Publiczność czeka, lub pochodzi...
— ~~Stańcie~~ tu, skąd ja patrzę?

Poeta — Czy tak ~~tam~~ Teatrze?

Student. — ~~Teatr~~ ~~No, teatrum otwarte~~ [illegible] się ugrupowali —
Autor tylko ~~[illegible] publikum~~ ~~[illegible]~~
Publiczność czeka lub pochodzi.

Jeden z drewnianych — (Ah, jak ~~tu~~ mniej ~~kupić~~ ~~oddać — ja~~ [illegible]
w Grecji...)

— Trzymają się [illegible] za blisko.

Stud. — (wrzeszcz.) Chodź na wódkę, [illegible]...

Port. — Nowy dzień mi nie przyjdzie..

St. — Aa! Cóż w takim razie budzi cię weselić? [illegible]...

Port. — Ja się weselę tem, że żyję —

St. To [illegible] nie chce ze mną obcować dzielić,

[illegible]

Przemęt! [illegible]! Cały świat należy do [illegible]...

Port. — Jakże, skoro go [illegible] wszystko [illegible]..

St. — Eh, ty nie będziesz filozofem nigdy...

Drozd — Wszędzie, coraz więcej narodu..

I z Włoch — Strasznie ciekawy, jak to będzie..

(dziewczęta) I z dziewcząt — Staniemy se tu w pierwszym rzędzie.

II z dziewcząt (szepcząc) Ja się boję z przodu....

Gdoba — O i [illegible] Cichuchna jest!

St — Miss-lady

Drozd — Ciekawość, czy tu...

Grodz — Ale ten [illegible] (ją ogarnie) bladzi.

Student — Musi pogodzić się z Kleopatrą.
Wnet i tam ta autonomią zdradzi...

I z dziewcząt — Achtribuś! ([illegible])

III z dziewcząt — Ja tu będę stała...

Student — Tak się [illegible] romansy historye kończą:
[illegible] Święta zgoda. Aurea critas..

II z dziewcząt — Patrzcie (naj) co na dziewcząt dziś!

III " — Hej!

IV " — Jeno [illegible] zleci...

I z dziewcząt — A (patrzcie) Ktoś na topoli —

II " — Hej, my [illegible] szyje

III " — I jeszcze więcej się gramoli!

— [illegible]

Drozd — Cyrk otwarte... wnet się tu rozpocznie...

Portyer — Ciekawym strasznie, co to będzie.

II z ludu — Ta staniemy — tu jest bardzo widocznie.

I " — Spojrzymy stąd — (tam) będzie lepiej — na przodzie.

Akt I.

Cyrek. ~~opowiada, jak to w kościele chowa ptaszki (Wasyla).. „wygnali nas z lasu i razem chcemy się do kościoła schronić.” (Świadczą ze św. Antonim)~~

Akt III

Dwór (opowiada o postanowieniu Rachowego).

Poczciwy, myśli o nas... na starkę... Chciał nam dobrze na starość... cobyśmy do śmierci dosiedzieli w tym domu. Niech mu Pan Bóg nie zaliczy tego, bo z dobrego serca pomyślał...

?...

Dwoś. My tak do czasu... do czasu jakiegoś!.. ~~Każdy~~ co nie rozumie... A uchowaj nas Boże, żeby my tu do śmierci... w tym ~~mi~~ domu marnowali... Pieski do śmierci tu nie wyżyją...

— Dłużej my tu nie żyć..

— Krótko, my dwoje, aby ino choć chwilę ostatnią swobodnie... ~~Bo nie tak tu, Dwie~~,

— ~~A~~ Być swobodnie będziecie może... Pono mają was trzymać, choćbyście nie chcieli..

— Hm, tak, tak.. Ale... Bo nie o to idzie coby mieć siedlisko (chodzi) darzeniucię...

ona o tej swobodzie, wszcie... Zamknąć się
potrzeba do stawku... Czy on nam będzie
odpowiadał na to? Jak wyśnienie! Ja uważam,
iż, że nie... wolałbym rzekę na dół – wszystko,
kiedy nie mam roboty... i wypisywać się
nad wodą...

. . . . .

... Lepiej, żeby nam kazali być tu... Tak
iść samemu – to trzeba wiele odwagi i
łudzić się, żeby to było przeznaczenie losu...
Jakby kazali, to co innego... to musi...
To wtedy wiele się umie wycierpieć, bez
pokazywania, skrzydełka... ~~Dan~~

Zawsze – trzeba wiedzieć, kiedy tak...
(Wiedz nam to Pan Bóg nie pokazuje... Bo
dobrze dawać, choć się ile pomyśleć.)

Dyabeł pleb. ~~Gdzie~~ Skąd będziesz patrzył ?..

Dyabeł wiejski. Wyjdę na topolę, co tam stoi..
I przez dzwonnicy dojrzę...
Stamtąd będę widział wokół dookoła..

Dyabeł pleb. A ja przy dymniku będę patrzył —
Ze strychu plebanii —
Będzie mi tam weselej
Z księżową gospodynią...

½. O literaturze... (dyalog) Kusy
I ich wdzięki —
Zesłałbym na Kamczatkę...

Dyab. pleb. Panna Rakowska — wasza sława —
Dziś nie [illegible] na [illegible] krzyż ?
A to przebierańców wyjść..!

Stróży. Stąd dobrze będzie patrzeć..

Student. Teatrum.. To niby..
Autor się biedzi,
a naród klaszcze...

Dziewczę plebejuszki. [illegible] na kościół:
(a żebym się [illegible]...)

[illegible], [illegible], [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] –

[illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ burzy...

Dziewczę wiejskie — To [illegible] ... [illegible] [illegible]...

Dziewczę pl. — ~~a ten wysoka~~
To [illegible] wyżej.
Żeby [illegible] nie [illegible]
kartki...

Scen. – Dziewczę pl. [illegible] kościoła, [illegible] od [illegible] się [illegible]. [illegible] dziewczę wiejskie / [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

79

Dziad plebs.

Oh życie!
Miałem kiedyś nogi ~~[illegible]~~ i kopyta
Tylem nie spłacił myta,
Że dziś wola ustrzec się już przypomnieć.
Choć do strojów nie przywiązuje wagi.
. . . . . .
Gdybym nie przychodził stamtąd nagi
albo siedział na dalej
Tyle . . . strachu,
Że z dołu . . .
A tak — wciągnąć się do . . .
. . .
Z tej też przyczyny widziałem zaraz,
Która budzi [illegible].
— Splamiona . . .
— ~~[illegible]~~ poplamić się [illegible]
I . . . zresztą [illegible] [illegible]
— Nigdy nie uchodziłem za opoja.

(Pan . . . . . na dzikim
uproszczeniu się wdzięcznie —
Ogon pod siebie — uszy [illegible]
A ludzie — [illegible] . . . wstęp
„Dyabeł: Dyabeł!" wrzask . . .

Dziad plebs. — ~~Cicho!~~ Dość! — ma racji: dyabli wystąpić się po starej
Po naszej literaturze.

Dziś?

— W jakiejże to tyłbyś [illegible]?
— Czy to ~~jemu~~ [illegible] mówi ojciec, co go boli?
— Ale odpowiedź jedna [illegible].
— Humor [illegible] się wszystko.
Powinieneś być lekarz.
— Ja . . . nie chcesz — nie chce.

— Kościołek niedużny... ale jakże mógłby być kościół bez księży?
— Słusznie. Jak mógłby być kościół bez księży, księży bez kościołów przecież!

(Akt II)

(Gdy kolędnicy zapowiedzą, że muszą się z ochroną wynieść — na wołanie plebana)

Student (do kolędnicy). He, bracie, to teraz będzie filozofia ~~spirit~~ z mocną... Spiritus "aqua" komunistyczny, mistrantis, (vel pocieszenie, sive [illegible], Totumque ~~[illegible]~~ das gorzo Amen.)

Akt III

— Ja wyjdę na [illegible] nie wiem, czy nie [illegible]
— Już nic nie [illegible] wyznamy..

Z gospodynią (patrzy się [illegible]) (Dywan[illegible]
Mówią wam: warta grzechu..

— Miało to jasność gnuśny... (Kanonik[illegible]
— Was ~~[illegible]~~ wiele nic po tej.. literaturze — nie poczesny.
— Posypmy. (?)
— No — miejmy jeszcze nadzieję...

Sc. I.

Dyabeł pleb. Hm - jak się macie, Bartłomieju?

Dyab. wiejski. Upadam do nóg Kanonika.
Jak zdrowie?

Dy. pleb. Kiepsko, powiedzieć,
Jakoś mię po Świętach strzyka.

Dyab. wiejski. Trza radzić co... Mam receptę świętego radcy...

Dyab. pleb. I to mię jeszcze gubi,
że jakoś nie mam ochoty do jadła.

Dyab. wiejski. Nawet ci smalec kości nie smakuje.
Hm... ani ~~[illegible]~~, wymiarkuję,
Jak ~~[illegible]~~ dyabeł, jak się [illegible] zezwyby:
Ludzk... mam ~~[illegible]~~ one, Dyabeł... jak się [illegible]... zeżyby:
A może urok? - znana ~~[illegible]~~ baba - odczyni.
(Dyabeł pleb. kręci głową przecząco)
I żeby, wydać, bolą?
Hm... Pewnie ~~[illegible]~~ [illegible] gospodyni lekko
Trzaśnie dłonią ~~[illegible]~~ lico Kanonika.

Dyab. pleb. ?!!

Dyab. wiejski. Niby tak - lekka - przez swywolę.

Dyab. pleb. Zawiedło mnie...

Dyab. wiejski. ?

Dyab. pleb. Jak wiecie - nowego Dziedzica
Był pogrzeb dziś...

Dyab. wiejski. Wiedział ~~[illegible]~~ wracam z pogrzebu -
[illegible] się okolicznie.

Dyab. pleb. To się spodoba wielu.
I musiał zmartwić.
Ale trudno - trza go było uśmiercić.

Dyab. wiejski. ?

Dyabeł. Z trzech przyczyn:

Naprzód to jego miano.
Ludzie by ~~nas~~ zlekceważyli dyabła,
Jakby to ~~na~~ innego miejsca powszechnie.
~~Zaś~~ Wnet by [illegible] zaczęli dawać.
~~Po~~ Po drugie: żeby nie pomyślał kto:
„Chuda fara — dyabeł dzwoni"..
Bo — jak widzicie po mnie — dość zadobna.
A trzecie —: począł kopać, poruszając
Skarby na cmentarzu...
I mógłby ostatnie znaleźć ten skarb...
Bo nikt tam sobie nie uświadamia
Odkąd, jakie wyjść..
Ale wy tego nie rozumiecie...

Dyab. ws. — nie ze wszystkiem —
Coś przecie mogę [illegible]

Dyabeł — Otóż z tych przyczyn
~~Ano~~ go było usunąć ~~[illegible]~~.
Wylazłem więc na [illegible] dzwonnicę,
Jak dzwonił —
I rozkoszniejszych wierzadła...
~~[illegible]~~ Gdy dzwonił od siebie sam, nagły spadł mu na łeb.
On, wszystko widzący, dyabeł umie
I trzasnął piorunem —
Ale i jemu nie można odjąć tej sztuki.
Porażony
~~(Strzaskał kości ...)~~
Przeleciał przesunął,
(Odtąd nos skrzywiony)
I trafił w dyabła, który dzwonił.
Co mi pomogło: bo dzwon ~~[illegible]~~ nie trafił.
Tamto — weźcie — zawiodło mnie.

„ A jak wam się na wsi dzieje?

Dyabeł wsiowy. Źle — ~~[illegible]~~...

/.

Dziad I. Dzień dobry!

Dziad II. Upadam do nóg!

Dziad I. Jakże tam zdrowie, Bartłomieju?

Dziad II. E tak te...

. . . .

. . . . .

Hm — Różne dzieją się cuda...

— Zdaje się, czy się nie zdaje?

×

Przeszedłem ciemne puszcze niepokoju,
Potworne lasy trwogi, czarne gąszcze –
Niedościgłe burze huczały o mgostarz
I grały wichry o zwycięskim boju...

×

Kiedym w śmiertelnych upadał zmęczeniu
Kusząc mię wizją oddaloną Mekki
I zrywałem się na nowo, jako jelonek lekki,
Kiedy po długiej suszy zwęszy źródło w cieniu.

×

Nareszcie!.. otwarła się mym oczom polana.
Dusza zmożona pada na kolana
Pije napój wytchnienia...

×

O źródło!.. ~~ku ciemnemu gruntu~~
~~[illegible]...~~

~~Wierzyłem, że zwyciężę~~, przetrwam, przemogę,
Choćby...

W niejednej mi serce nadto gorzkie chłodło,
A kusząc mnie ostoi [illegible] zieleń –
I z otchłani zrywałem się, jak chyży jeleń,
Kiedy po suszy żywe zwęszy źródło.

—

I szedłem... szedłem z wiarą

Ku onej.. jasnej polanie..
skończ!..

—

Nareszcie!.. rozkoszuj się.....
Przebóg! Łzi.to..
Ach w [illegible] ciemnej [illegible] mocą!..

Franek Rakoczy

Prędko jednak opanował nareszcie szarpiącą.

Poznali go stojący blizko i pytali:
– Cóż was przywiodło ku nam?
Tak dawno, jak nie byliście...

Nie słyszał i nie odpowiadał.
Przeciskał się przez tłum
i szedł milcząco ku muzyce
z ogromnym spokojem,
jak chmura ciężka, która idzie
ołowianą ciszą.
Oczyma, jak piorunami, świecił poprzed siebie.
Ludzie się rozstępowali i cofali trwożnie.

Raptem Hanka, jakby czuła te oczy na sobie,
obejrzała się, a twarz jej biała
stała się w świetle księżyca,
jeszcze bielsza. Z cichym krzykiem,
który zmarł na ustach,
cofnęła się za plecy swojego tancerza.
Rakoczy odchylił go na bok ręką lewą,
jak oną gałąź z przed oczu wśród gęstwi.
Ten odruchem podniósł pięść, ~~[illegible]~~ lecz zaraz
~~lecz, widząc Franka~~,
opuścił ją i trwożnie usunął się w ciżbę.

[1909?]

200

A. Chołoniewski. Kraków. ul. Zyblikiewicza Nr 1.

Szanowny i drogi Panie!

Zwracam się z uprzejmem zapytaniem, czy znalazłoby się miejsce w „Świecie" dla dwóch moich nowel? Nie wysyłam, bowiem dawno nie miałem od Pana wieści. Czy może Pan o to urządzić?

V Teraz przyglądam się do naszych [nowel] ‚Księgi' w „Świecie" Dr-kowanej, zauważyłem mnóstwo błędów, „dziwolągów językowych"; wszystko to zapewne tylko nie winą autora.

Oczekując rychłej odpowiedzi, pozwolę sobie z głębokim ~~szacunkiem~~

Wład. Orkan

V W razie zgody, (wszystkie utwory) [illegible] ~~[illegible]~~ kolne ~~[illegible]~~ odnowione przy fotografii.

akt I. i II.

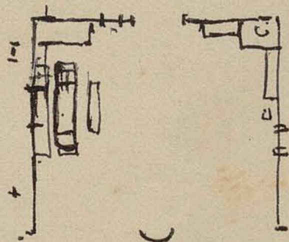

akt III

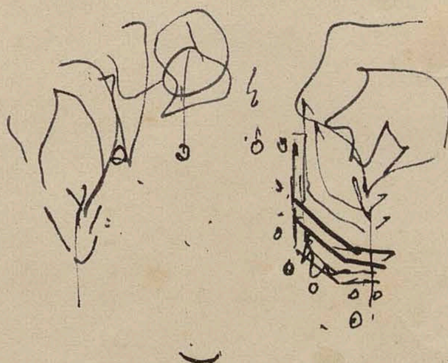

Cyrek.

W roztokach... Co też tam moje stworzenia... ptaszki i insze... ~~Ubocze~~ Roztoki ogołocone ~~cięte~~ z lasu – nie mają schronu biedactwa. Ostatnią ubocz cięli Rakoczy... cięli, a w sercu płakał... nim poszedł w świat.

Gróbarz.

A niech mu Pan Bóg szczęści. Tu we wsi nie miał co robić z tą nauką swoją i talentem. Szczęście dla ludzi chciał zdobywać / ~~zdobyć~~, a sobie go nie umiał znaleźć. Dał się szwagrowi swojemu oszukać, iże go z gruntu (ojcowskiego) bez spłatu odcofnął. ~~Tedy się najął ścinać las. Łakom~~ Zwyczajnie: Łakomstwo świata. Tedy się najął ~~za~~ z~~arobku~~ ścinać las ~~las tę ubogą ludzką~~, bo mu o naukę chodziło. ~~X~~ Też srogi zawód. Potem to wojowanie z Radą niepotrzebne...

. . . .

Gróbcu. Dobrze, że mu się tam powodzi, jak powiadacie, bo do czegoż tu ma wracać...

. . . .

Grobarz.

Kto czeka? Przecie chyba nie Hanka? Dziś ona już Lichawdka – wójcina! Dla niej on był wart dotąd, pokąd się spodziewała, że spłat z gruntu dostanie – a potem jeszcze, że dużo słówek zgarnie za to ścinanie ubogiej. A skoro się okazało, że zawodnem i to, tedy ona... Cóż, zwyczajna kobieta. Mogła też mieć i słuszny żal, o to, że z ojcem jej, starym wójtem, wałęsał się, ~~Rada[illegible]~~ żłopał go ~~[illegible]~~ i zresztą, kto ~~[illegible]~~ tą wie...

(Kochanka!)

(Student. Mulier ~~[illegible]~~ / ~~[illegible]~~ Dilemma / niezbędna jest /.

Grobarz. A siostra znowu jego ten obłęd nieszczęsny chwycił... Wieda – zdaje mi się, – że jeś niebożczyk ze mną chodzi. Widzi go i gada z nim jak z żywym – Dopust boski. On ojców

się, kiedy przeszła. Dziewczyna była, ~~sławna~~ słuchała.
Piosenki do niej układali. Mieli się po-
no pobrać. A ona wyszła za Jędrka.
~~la~~ najętka.

Student. ~~Mulier, et coxa~~ Mamona (pociąga)

Drobon. On prawie ~~nie~~ to pono – powiedzą –

. . . .

str 25

Tak, tak, moi kochani – pocie-
miałby tu Rakoczy wrócić. Smu-
tekby tu jeno osiał, nic więcej.

. . . .

Cyrek.

Spotkałech go w roztokach, jak ciął
ubocz poniewoli.

str. 27.

Cyrek.. Patrzeć na te pólka drobne, na ten mizerny warsztat ludzkiego zysku i trudu, na te miedze, zbliżające się (co rok) ku sobie, jak skazówki nieochybne czasu... ~~Poczuć, że w~~ stanęła ~~mu we~~ oczach wszelka ta bezradna nędza ludzkiego wysiłku, przytem wzajemna zajadłość, ~~okrucieństwo~~ łakomstwo, złość, okrucieństwo, zgagba. Poczuć, że coś stoi nad wszystkiem. ~~i że on tam nie~~ ~~[illegible]~~ Tedy w gorączce myśli począł (snuć) plan ratunku – i wydumać...

ku zmianie swojej

. . . .

.. i wydumał, ~~że~~ co musi przyjść, że ma być spólność dobra wszystkiego porówni, że ludzie ~~mają~~ będą nie ino ze sobą, ba ze stworzeniem ~~wszystkiem~~ pospołu jak w raju...

str. 28.

Cyrek

Z tym planem do gminy przyszedł, przed ~~całą~~ całą Radą ~~wykładał ogniotrwałe sło-~~ ~~wem – nie przystali~~ stanął i ~~wydobył~~ zwyczajnie słowa ogniotrwałe – nie przystali. Murem stanęli przeciw. On też...

Str. 40.

Komornik I.

... zebrał wszystek naród biedny i prawił długo o ~~nowych~~ ~~starych~~ krzywdach, odwiecznych, o niesprawiedliwości~~ach~~, zdzierstwach, jakie na naród spadają, potem ~~o wschodzie~~ nowych porządkach, o ~~wschodzie~~ spólności, o słobodnej gminie...

. . . .

Komornik I.

Ostańcie z Bogiem.. Jakby ście co zasłyszeli, to dajcie znać narodowi...

Scena VI. Kościelny. Student. (Dziadek)
Teofilek. (kościelny wnuk)

Scena IV.

Ciż – Komornicy.

Komornik I (za nim trzej drudzy). Niech będzie pochwalony!

Dziad. Witajcie.

Komornik I. Czy nas fatygować wszyć dziadzie, czy też to prawda?

Dziad (smutnie). Tak, tak.

Komornik I. Czy też była u was jaka ~~[illegible]~~ kontrakcie? Bo pono w zamian z. to.

Dziad. ~~Tak~~ Mamy zostać ~~[illegible]~~ w przytułku do śmierci. A cóż ~~[illegible]~~ wyobyście...

Komornik I. Myśmy. Wiadomo: nas przytułek nie ~~[illegible]~~ przytuli. To darmo.

Dziad. Nie ma czego żałować...

. . . .

Komornik. Gdzie on?

Dziad. Tam. Gotuje się.

Komornik. Możem go widzieć!

Dziad. Wyjrzyjcie, jak będzie wychodził (na wsi.)

Komornik. Wtedy za późno.

Dziad. O cóż chodzi?

Komornik. Chcemy się go zapytać: Przydałby wójtem w gminie zostać, czy nie? Może to go wstrzyma.

Dziad. Chcecie go.... ~~[illegible]~~. A któżby go wójtem zrobił?

Komornik. Gromada i wszyscy w [illegible] (lud.)

. Ha, spróbujcie (odchodzą)

Scena V.

(przechodzi Dziadek nieopodal)

Dziad. Dokądże, dziadku, śpieszycie?

Dziadek. Idę! Z pocztą, bo jegomości list

~~Dziad~~ ~~[illegible]~~, ważny ~~[illegible]~~ milszy

Dziad. Przyjdzie na wszystko?

Dziadek. (Idę!) Pośpiech! Być! być! [illegible] nogi bolą. Oh!

mnie [illegible]! już dwadzieścia roków — (przechodzi)

za nieboszczyka plebana...

Dziad.. Ten.. itd.

Scena ~~VII~~. (VI. ~~8~~)

Ciż. Kościelny.

Kościelny. (Staje na placu — ~~rozstawia wzrokiem~~ potoczy wzrokiem wokół, jak reżyser) Dobrze. Wszystko (przygotowane) jak należy.

Sróbun. Czy się co przygotowało?

Kościelny. Wszystko przewidziane — i t. d.

(Student).

Osoby:

Franek Rakoczy — Zygm. Nowakowski
" Noskowski

Hanka — — — — Pancewicz ~~Jarszewska~~

Zośka — — — Węgrzynówna (?)

Magda — — — Czaplińska

Cyrek — — — — Szyga . . .

Drozd — — — Szymborski

Student — — — Jednowski

Jantek Dyabeł — — — Bończa (?)

Dziadek Rzeczywski — . .

Sroban — — . .

Teofilek — — —

Dyabeł plebański — Feldman

" wsiowy — Bończa

Stroje: charakterystyki.

Postać wysoka, koło 35 lat.
Rakoczy ((Twarz ~~ciemna~~, ~~wy~~ posągowe, ciemne, wysolone. W płaszczu bronzowym.)

lat 26.
Hanka (po wiejsku. Katanka. Spódnica szer. Chustka - chusteczka na ~~głowie~~ świątecznie).

lat 30
Zośka. (Spódnica czerwona. W koszuli, w chustce czerwonej).

Magda. (jak krewo).

Cyrek. (Koło 50 lat. Wysolony. Ubr. zielony)

Drozd (jak rybak. Ubr. szary.)

Student upadły (Ubrany ~~[illegible]~~ z pańska, ~~[illegible]~~ mizernie, lat koło 40. Włos siwizną oprószony, ~~siwe~~ ~~[illegible]~~ wąs niedbały. Twarz ~~[illegible]~~ z pijackim obrzękiem)

Jentek Dybbel (wiek średni. ~~Wysolony~~ Szczupły. Oczy wystraszone. Wnerwowanych

~~portkach~~, wszarych portkach, siwym ka-
bacie, kapelusz klaptowy z opuszczoną
strzechą, w dziurce na wierzchu piórko
kurze. Boso.)

Dziad nieświęty (Koło 60 lat. Siwy, o po-
pielatej twarzy, w popielatym odzie-
niu) [above "nieświęty": wysokony, replacing a struck-out word]

Grochan. (ziemisto).

Kościelny. (poważny. Lat koło 50. Łysawy.
wąs ~~siwawy~~ na wargi opadający.
ubrany ciemno).

Teofilek.. (w przykrótkich spodenkach,
w kabaciku, czapka ~~baranek~~ (wojsk.)

—

Dziewki plebańskie.

Dziewki wiejskie –

„Franek Rakoczy." (uwagi). „Franek Rakoczy"

(Podtytuł: zamiast „Epilog", może raczej „komedja tragiczna."))

Osoby:

Franek Rakoczy — to, może być, sam autor. (*) ~~Akt III~~ (akt III: „jeśli się zgrupowali... autor będzie występował na ocenach publiczności... itd.) Postać wysoka, posągowa, o twarzy wygolonej, bronzowej — włosy ciemne (w puklach) [illegible]; spodnie tabaczkowe, wpuszczone w wysokie, miękkie buty. — Koszula lniana, otwarta pod szyją — szeroki płaszcz ciemny, zawieszony na ramionach — kapelusz z dużym rondem, w ręku przy pierścieniu lub nożu pasa: wygląda, gdy się zjawia, jak pielgrzym (z ~~[illegible]~~ odkrywca nieznanych dróg. — Siła w nim i klęska razem. Wyprawa jego, wybuch (przy końcu II. aktu) ma być jak nagła wyzwolony grom.

Cyrek (zielony), Drozd (szary), wysocy, omszali, w wieku nieokreślonym.

Student upadły, o zwiędłej przedwcześnie, pijaczyna; ~~[illegible]~~ odzież parysko-żebracza.

Jędrek Dyabeł. Czerwone portczyska ~~krótkie~~, przykrótkie, boso — spłowiała katanczyna. Twarz chuda, ~~[illegible]~~ [illegible] (wielkie) przerażone. ~~[illegible]~~ Mała kapelusina kłapciasta, dziurawa ~~podarta~~; w dziurę wsadzone kurze piórko.

Dziadek ~~ze~~ [illegible], siwo-brody, o rzadkim białym zaroście. Mówiący bezzębnymi usty („te niemieckie...")

Grabarz, ziemisty, ~~[illegible]~~ z szarą wiechą włosów.

Kościelny. W opończy ciemnej, w butach, z głową odkrytą, uczesany i wąs przycięty. ~~Ukazuje~~ Ukazuje się w drzwiach jak wysłannik mocy wyższej; nakaźna powaga w słowach — ruchy hieratyczne.

Teofilek, chłopiec, lat koło 15tu. W ciemnych spodniach, boso, w niedługiej lnianej koszuli. ~~[illegible]~~ Włosy płowe.

Dyabeł plebański: szata na pół duchowna, poplamiona (jakby był gdzieś ~~pod worem~~ [illegible]). Twarz zeżywanego, chytrego proboszcza (w przerysowaniu Goyi); dyabłość w brwiach ~~[illegible]~~ kiepskiego Mefista. Fryzura (przy tem łysy) owiązana chustką czarną, z której dwa rożki przy związaniu na wierzchu głowy.

~~Dyabeł wójtowy~~ ~~[illegible]~~

Komornicy: W gunkach ~~[illegible]~~ starych, spłowiałych (chałatkach), ~~[illegible]~~ otwartych z przodu — w koszulach, w gaciach lnianych, ~~[illegible]~~ wszyscy, z dołu zawiniętych — boso. Twarze ~~[illegible]~~ bez zarostu, zamęczone, ~~[illegible]~~ podobne sobie szarością; i włosy nieczesane.

Dyabeł wójtowy: jak komornik, tylko bardziej wychudły, zbiedzony. ~~[illegible]~~ ~~(ale niespokojnie) w ręce [illegible]~~. Demonizm w brwiach podniesionych i włosy (jak u stracha na wróble) prosto w górę, sterczące. Słowem: biedota ~~[illegible]~~ dyabła.

Hanka Lichańska: ~~jak młoda zamożna gaz..~~ w szerokiej spódnicy, chustce, jak młoda zamożna gaździna.

Zośka: spódnica, koszula, ~~[illegible]~~ chustka z głowy opadła; boso.

Tłum przykościelny — jak w wiosce górskiej.

<< W [illegible]
~~Ob~~ Obrazu

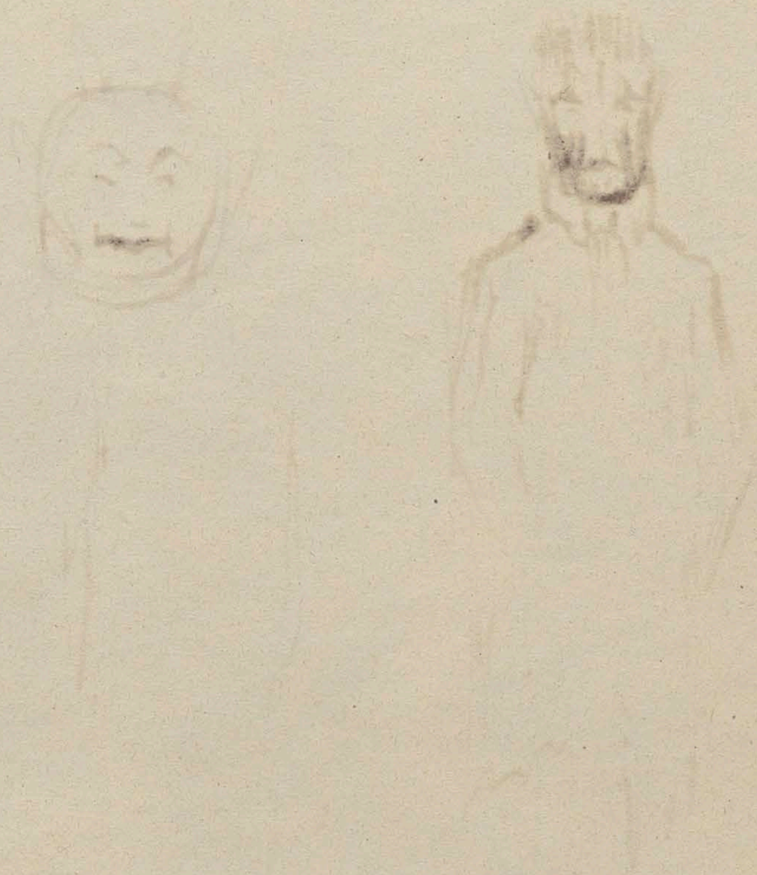

"F R A N E K R A K O C Z Y"

akt I-szy.

F r a n e k   R a k o c z y

Epilog w 3 aktach

przez

W ł a d y s ł a w a   O r k a n a.

O s o b y:

Franek Rakoczy
Hanka Cichańska
Zośka, siostra Franka.
Magda, służąca
Cyrek
Drózd
Student upadły
Jantek Dyabeł, poszukiwacz skarbów
Dziadek rzeczywisty
Grόbarz
Kościelny
Teofilek, posługacz
Dyabeł plebański
Dyabeł wsiowy

Komornik I.
" II.
" III.
" IV.
" V.
I z ludu
II " "
III " "
IV " "
I z dziewcząt
II " "
III " "
IV " "
Starzec I
" II.
Jeden z młodych

Komornicy. Lud.

Rzecz dzieje się w przytułku wiejskim.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

A K T I.

S c e n a I.

/ W przytułku wiejskim - izba duża, prosta - sprzętów mało. Jaskrawa M a g d a kręci się koło nalepy, myje miski, ustawia garnki na połce. Szary D r o z d wiąże nici, coś majstruje - zwyczajem gawędziarzy nie spieszy się, chwilami zapomina o robocie; opowiadając zaś, mówi jakoby sobie samemu. Zielony C y r e k trzyma płaszcz na kolanach, naprawia niby, więcej patrząc w zamyśleniu w okno. Siwy D z i a d e k, na niskim stołeczku, przesuwa różaniec, niby na nic nie uważając. - Lato i popołudnie./

D r ó z d ...... Zawinąłech rękaw - sięgam po niego - a ten mi myk z pod skały! Czekajże, myślę sobie, ja cię tu dostanę..... Porozglądałech sie, czy strażnik nie idzie, zeszedłech niżej, zastawiłech wodę - i przyszedł mi pokorniuteńko do garści.

D z i a d e k. Przyszedł - he, he, he, - przyszedł? / Śmieje się drobno i cicho/.

D r ó z d. A jakże. Musiał przyjść, bo sie go sposobem zaszło. Sposobem wszystko sie zrobi, ino trza delikatnie, pomału, z uwagą. Bo jakbyś tak odrazu:

hurr - burr ! - to na nic. Główna rzecz: nie strachać. Niech sie nic nie boi.

C y r e k. Słusznie. Jak sie go ma zjeść, to niech sie nie boi.

D r ó z d. /pokrząkując/ Wy zawsze... niby... swoje...

C y r e k. Nie zawsze. Był czas... litowałech sie nad stworzeniem - litością nic nie wskórałech i ... cóż człowieka przekona, kiedy on ma sposób, jak powiadacie, a przez to i prawo, no więc...

D r ó z d. Prawo nie! Prawo zakazuje!

C y r e k. Hm, mówicie o prawie pisanem?...

D r ó z d. Czy ja wiem, jakie... Nadchodzi mię raz - ale to już dość dawno - i powiada: "Niewolno chytać. Prawo zakazuje." I pokazuje blachę z mosiądzu, co ją miał na piersiach...

D z i a d e k. Blachę z mosiądzu?... Ochfiaruję Ci też...

C y r e k. Cóż wam ta prawo, kie wy macie sposób. Jedno zastąpi drugie. A sumienie...

D r ó z d /krząka/ Wy zawsze... swoje. Pstrąg, a sumienie. Cóż to ma za spólność jedno z drugim?

C y r e k. Właśnie nimai - o to chodzi. Ale zresztą. Niech Bóg daje zdrowie ludziom i wszystkiemu inszemu stworzeniu, aby sie dla nich wypasło.

D r ó z d. Bo wy może myślicie, że ja tak z łakomości Nie. To, iweice, wezwyczajenie. Bez długie lata tem sie żyło... I ja je, wiecie, tak pokochał...

C y r e k. Że aż z tej miełości je zjadacie?

D r ó z d /krząka/ Wy zawsze... niby...

C y r e k. No nic dziwnego. Nie martwcie sie. Trzeba mieć humor. Ludzie mordują z humorem i nie martwią sie poprożnicy. Cóż wy - wyście nie mieli nic inszego...

D r ó z d. Mnie, wiecie, głównie o tę ślebodność... Bo to człek rzeką w górę - na dół - gdzie mu sie zabaży...

C y r e k. To też czuję, że i wam tu niewola...

D r ó z d /ku niemu/ Ho! moiściewy!..

M a g d a /posprzątawszy koło nalepy/ Czyście wy, dziadku, już z pocztą-m obeszli?

D z i a d e k. Hę? Był - był!

M a g d a. Cóż tam na plebanii?

D z i a d e k. Jejmość zła! Kuniruje...

D r ó z d. Żeby tak rzeką iść w górę - do roztok... tam to musi być pstrągów! Tu dziwaś - kany sie zawadzi. Wtedy ino, jak padnie jakie nieszczęście - powódź - naremnica - to woda znosi. Ale cóż - nieżywe...

C y r e k. I nas tak woda zniesła...

D r ó z d. Hej. Takusieńko. Trzy roki - a widzi sie, że to conajmniej ćwiartka wieku. I choć może sie zdająć nienajgorzej, niby...

C y r e k. Jak pstrągom na brzegu...

M a g d a. /do Cyrka/. Czy wyście już dziś zamietli kościół?

C y r e k. Nie, dziewczyno.

M a g d a. To by już był czas...

C y r e k. I ja tak myślę, żeby już był czas. Nie tak na zamiatanie kościoła - bo na to już zapóźno - ino że ptaszkom trza jeść zanieść. Ony tam biedne. W kościele i ptak zdechnąć może. A mają jesz-

cze i młode... Gniazdko za świętym Franciszkiem...

M a g d a. To wy tam ptaszki chowacie?

C y r e k. Cóż - wygnali nas z lasu, to my sie do kościoła schronili...

M a g d a. Pono pojutrze ma być pogrzyb? Dziś Dyabeł dzwonił. /do Drozda/ Na was chyba kolej brać grób..

C y r e k. /do Drozda/. Coby kościół bez nas począł? Ten dzwoni - ja zamiatam... Jak nas to bieda wiedziała gdzie zagnać!

M a g d a. A gdzież ten biskup niedoszły sie włóczy? Już czas krowy iść doić. Jejmość kazała, coby przy podoju stawał. Jak krowa kopnie i mleko ozleje, to znowu bedzie na mnie, że-ch upiła.

C y r e k. Pytasz sie o studenta? Błądzi... No cóż - stracił nieborak drogę - chciałby do nieba, a zawsze do karczmy trafia.

M a g d a. Jeszcze tego chłopca wciąga. Jak sie jegomość dowie, to ich obu wyżenie.

C y r e k. Mojaśty - rade-by dusze, by je wygnali natenprzykład... z czyśćca.

M a g d a. A coż tu - czyściec?

C y r e k. No, piekła jeszcze niema... bo jest nadzieja...

D r ó z d. Rakoczy... To-ście chcieli powiedzieć?

C y r e k. /Patrzy w zdziwieniu na Drozda, jakby ten tajemnicę jego przejrzał./ A wy skąd...

D r ó z d /śmieje się cicho./ Tak, tak... On tam m u s i o nas myśleć! On tam m u s i coś gotować! Każdemu, co który pragnie...

C y r e k /wzruszony/. To ja was... przebaczcie... Trzy lata my tu już razem, a...

D r ó z d. Jedno sie nam śni... /śmieje się cicho/. Sypiamy razem, moiściewy - na jednej słomie.

M a g d a. /bierze skopiec - do dziadka/. Jak wróci, to mu powiedzcie, coby przyszedł do stajni.

D z i a d e k. Hę? Stajni? Powiem, powiem.

M a g d a. O! idzie!...

Scena II.

/Wchodzi student - za nim posługacz/.

S t u d e n t. /we drzwiach - do posługacza, nauczając/. Ramzes i Radamantes...

M a g d a /podbija mu dłoń uroczyście podniesioną skopcem/.

S t u d e n t. Józefino! Daj spokój. Ucznia prowadzę.

M a g d a. Oj, ty go zaprowadzisz!

S t u d e n t. Chodź, Mikołajku.

T e o f i l e k. Mnie Teofil wołają.

S t u d e n t. Wszystko jedno. Chodź, Bogumiłku.

M a g d a. I ten niepewnie idzie... w biały dzień - to wstyd.

S t u d e n t. Eleonoro - daj spokój. Usiądź.

M a g d a. Trza iść doić!

S t u d e n t. Jeszcze nie wieczór. Zresztą wszystko powinno mieć czas, bo... świat się obraca, więc... ergo i tak jest ruch. /do posługacza/ Chodź, Mikołajku - pochwal sie, co już umiesz. Za dwanaście lekcyi będziesz mądry, jak sam ksiądz proboszcz.

T e o f i l e k. Co to "lekcyi"?

S t u d e n t. Znaczy: porcye wiedzy - scientiae! Konsumuj - niech ci wyjdzie na zdrowie, na pożytek ciała i duszy. Tylko pamiętaj, jak umowa stanęła! Trzy miareczki gorzkiej za godzinę... Nie mówię miarki, bo ja jestem człowiek skromny i... /do Magdy/ Czego ty, Kleopatro, stoisz?

M a g d a. Trza iść doić!

S t u d e n t. Zaraz. Czekaj. Tego nikt nie mówił. "Trza iść doić." Żaden filozof. Ja jestem człowiek uczony...

M a g d a. Dalekoś z tą nauką zaszedł!

S t u d e n t. Zresztą nie mam czasu - widzisz, mam lekcyę. /do posługacza/ No, Mikołajku - Ramzes i Radamantes...

T e o f i l e k. Byli zdrajcy. Kiedy mnie nie o to...

S t u d e n t. Tak... byli zdrajcy... Patrzyli we dnie ślepem okiem sowy... /patrzy dokoła, jakby naśladując, poczem podąża ku wyrkowi/.

M a g d a. Cudaki wieczne... No - ja idę. Cobyś

zaś przyszedł! Bo jak cię jejmość nie zobaczy i powie księdzu...

S t u d e n t. /z wyrka/ Wiesz ty - ja mógł być sam... księdzem.

M a g d a. Aleś nie jest. /wychodzi/.

Sc. III.

S t u d e n t. Los nie dozwolił. Los... Fatum. /wyciąga się na pryczy/. Oh! Tristis est anima mea...

D z i a d e k. He! he! Te miemieckie... Strasznie rad słucham.

C y r e k. /do posługacza/ I tobie, chłopcze, czegoś brak - niezadowolonyś. Przy księdzu sypiasz - blisko nieba - kościołowi co nieco posłużysz... Mówić tak składnie umiesz - dar wielki - i o cóż ci to?...

T e o f i l e k. O, ja bardzo, bardzo nieszczęśliwy.
Już od dawnego czasu...
Straszną miałech do szkoły ochotę,
A posyłać nie było mie komu.
Tatuś pomarł - a mama była biedna:
Kóz dwie i krowa w domu jedna.

I tę ja pasał na powrozie.
A potem ostaliśmy sie przy jednej kozie.
Nie było rady...
A mnie sie ciągle śniły cuda złote
I przezdajały sie mi różne dziwy..
Kiedych poszedł na grzyby do lasu,
To mi coś tak cudownie grało,
Żebych był słuchał bezustanku.
Abo i nieraz o poranku
Gdych wyszedł - to mi sie wracać nie chciało.
Szedłbych był, szedł... na koniec świata!
A nieraz, i to najczęściej,
Coś znowu we mnie tak płakało,
Że-ch miejsca nie miał od nieszczęści,
Bom te nieszczęścia czuł w sobie.
Przedumowałech o sposobie,
Jak z domu iść - bom czuł sie jak w areszcie -
I z tego...

C y r e k. Trafiłeś wreszcie
Do kościoła...
Jaki to los odmienny, a jednaki!

Ty z chałupy - my z lasu...

T e o f i l e k. I, wierzcie mi, od tego czasu

Jeszcze sie bardziej czuję nieszczęśliwy

Niż wtedy, kiedych tę Krasulę wodził miedzą.

Tu, widzę, każdy coś umie,

Tu wszyscy wokoło coś wiedzą -

Ksiądz na kazaniu cuda prawi,

Wie, za co kogo Pan Bóg zbawi -

I kościelny niemało rozumie -

Wszystkim światłoś aż jaśniejez lic -

Ja ino jeden nie|wiem nic.

S t u d e n t. Ramzes i Radamantes...

T e o f i l e k. Wiem - byli zdrajcy. Ale mnie nie o to..

Jaby sie chciał dowiedzieć... /zamyśla się/

Nie|wiem, jak wam powiedzieć...

Nieraz, gdy noc nastanie,

I wszystko śpi już, i światła pogasną,

A ja sam jeden chodzę w koło z wartą -

Słyszę w kościele granie...

I słucham z piersią zapartą -

A pieśń szumi,

Jakby tysiące ludzi ją śpiewało
Gdzieś daleko, daleko -
Zda się, że niby wodospady cieką -
A wiatr przywiewa jakby to śpiewanie.

C y r e k. Rzecz prosta. Nasłuchasz sie co święto, to ci w uszach gra i śpiewa przez cały tydzień.

T e o f i l e k. Może, może...
A cóżby zaś to było?
Bo to mi sie nie śniło.
Raz późnym już wieczorem
Idę koło kościoła
Na-prost w tę oto stronę,
Pojrzę w okna - i, widzę, światło gore..
Dziwne światło czerwone,
Jakby duch tam był jaki...

D r ó z d. Majaki!

C y r e k. Nie bój sie - duch w tym kościele nie mieszka.

S t u d e n t. Fuerat, sed expulsus est.

D z i a d e k. He! he! Te miemieckie... /d.s./

Ohfiaruję ci też, panie Jezu...

C y r e k. /do studenta/ Czemu ty, człeku, po ludzku nie gadasz?

S t u d e n t /siada na wyrku/ Homo ministrans. Do usług.

C y r e k. Widzisz... Każde stworzenie po swojemu sie wyraża. Ptaki naprzykład nie zmieniają gwary...

D r ó z d. On ino, jak sie napije...

S t u d e n t. Immer und semper!.. Ja nie jestem człowiek prosty.

C y r e k. Skrzywiło cię życie...

D r ó z d. To nic. Bieda prostuje.

C y r e k. N-tak... abo do reszty łamie.

S t u d e n t. Sic. Ja jestem człowiek złamany. Dajcie człowiekowi złamanemu parę groszy. Wypiję za wasze zdrowie. No, wy nic nie macie. Ale dziaduś ma. Uciułał! /do Dziadka/ Dziadku! gdzie masz schowane pieniądze?.. Widzisz - ja mógł być inspektorem i podatek z ciebie ściągnąć... a że nie ściągam, to powinieneś dać pięć groszaków. Ogłuchnął, dziaduś - szelma!

D r ó z d. Co po pieniądzach...

S t u d e n t. O - już Dyogenes powiedział: Co dziadkowi po pieniądzach!

D r ó z d. A niby, rzekę, i tobie, i każdemu. Masz dach nad głową - rybkę na wieczerzę - toś spokojny. A i dach nie konieczny - latem, chyba w zimie...

S t u d e n t. /wyciąga się z powrotem na pryczy/.

C y r e k. To też...kieby nie te zimy...

D r ó z d. Hej - człekby nie musiał siedzieć w tej niewoli. Poszedłby rzeką w górę - na dół... /po chwili/ Jak było nieraz, tak było - tom nigdy, wierzcie, o gazdowaniu jakiemś nie pomyślał. Nawet mi to nie przyszło na uwagę. Jak mi chałupę woda zabrała... Ale to już bardzo dawno...

S t u d e n t. Plusquam-perfectum!

D r ó z d. No - właściwie - to nie była chałupa. Cztery węgły bez pieca. Koleba. Jak mi ją woda zabrała, tom poszedł w górę do roztok, złapiłech rybkę, upiekł na skale - i było. I mógłby człek ślebodnie żyć, żeby nie prawo...

"Nie wolno" - powiada - "chytać ryb". /do studenta/ A jak tam w szkołach uczyli - co to niby to prawo?..

S t u d e n t. Lex - Lexikon -

D r ó z d. Słowem niby: rzecz niezrozumiała.

C y r e k. W roztokach... Co też tam moje stworzenia... ptaszki i insze... Ogołocili z lasu... Ostatnią ubocz ciął Rakoczy... ciął, a w sercu płakał... nim poszedł w świat...

T e o f i l e k. Ktoś powieść o tem napisał: mówił konwisarz u księdza.

S t u d e n t. A wiesz, co to jest powieść?

T e o f i l e k. Książka.

S t u d e n t. Mszał też książka.

T e o f i l e k. /zawstydzony, milczy/.

S t u d e n t. Po dwunastu lekcyach będziesz wiedział. Ale jak się będziesz rozumiał na rzeczy... hm... to może i dziś się dowiesz. A przyda ci się...

T e o f i l e k. A tobie na co się przydało?

S t u d e n t. Że wiem. A ty i drugi nie wie i jest osieł, czyli asinus, jak mówił nasz belfer.

T e o f i l e k. /skromnie/ No co to jest powieść?

S t u d e n t. To jest. . to, co się stało, a nie stało. Rozumiesz?

T e o f i l e k. Jak to - co sie stało...

S t u d e n t. Eh! Tyś niepojętny, widzę... Literatura! zowie się.. Ha! widzisz - otwarłeś gębę. Dwadzieścia lat, jak mnie o tem uczyli. . Tak - literatura! poezya! dramat!...

T e o f i l e k. Dramat? Co to?

S t u d e n t. Dramat?.. dramat... to jest... moje życie i... twoje życie... A komedya, to jest życie księdza proboszcza - O!.. Dużo nauk! Ani głowy na to nie masz. . Historya - geografia - logika - loterya... nie, loterya nie... psychologia...

T e o f i l e k. To o psach - co?

S t u d e n t. Coś takiego - już nie baczę. Nie, nie o psach. O psach, to zoologia...i o ludziach także...

T e o f i l e k. Co o ludziach?

S t u d e n t. Aha - ty wszystko naraz chcesz? To

nie można tak. Po kolei! Dwanaście lekcyi!.. Ja już dziś dwie godziny cię uczę. Musisz dołożyć półkwaterek.

C y r e k. Nie słuchaj-że, chłopcze, bałakwastów...

T e o f i l e k. Ja też tak myślę, bo mi się zdaje...

S t u d e n t. Co? Nie chcesz? Dobrze! Kiedyś pożałujesz. Mógłbyś dużo ciekawych rzeczy się dowiedzieć. Widzisz - ty nie wiesz, do jakiego morza Dunaj wpada...

T e o f i l e k. Coż mi z tego, choć sie dowiem...

S t u d e n t. A to inszym powiesz!

T e o f i l e k. Ja by sie ino chciał dowiedzieć...

S t u d e n t. - ?..

T e o f i l e k. ..Czy jest to piekło, czy go niema... Co? Jak tam uczyli?

D r ó z d /ciekawie nadsłuchuje/.

S t u d e n t. Hm... o tem nie uczyli. Może we wyższych klasach. /po chwili/ Ale czekaj! Wiesz, kto ci o tem powie?.. Rakoczy!.. Ten musi wiedzieć.

T e o f i l e k. Kto to Rakoczy?

S t u d e n t i D r ó z d. Jakto? Nie wiesz, kto Fra-

nek Rakoczy?!

C y r e k. On kościołowi służy - skądby wiedział.

S t u d e n t. Rakoczy, to jest... naprzód mój kolega. Tak!.. Kolega szkolny... eminens!.. a potem... /wchodzi grobarz/.

Sc. IV.

G r ó b a r z. Dobre popołednie?

D r ó z d i C y r e k. Witajcie.

G r ó b a r z. /do Drozda/ Jest nieboszczyk... Na was pono kolej brać grób...

D z i a d e k. /do grobarza/ Kto? kto?.. /d.s./ Wieczne odpoczywanie...

D r ó z d. /do grobarza/ Moiściewy, wybiercie za mnie. Bo taka rzecz... Myknął mi z rana pod jaz i schował sie we wodzie. Nieporada go ręką... Ja se też dumam: poczkaj- zgotowiłech nici, i myślę go po pańsku przywołać - na wędkę.

G r ó b a r z. Hm... no dyć dobrze...

D r ó z d. A potem, wiecie, ja do tego grobów brania nijakiego nimam powołania, jak natenprzykład wy...

G r ó b a r z. Trzystu siedemdziesięci siedmi nieboszczyków już schowałech!

D r ó z d. Daj wam, Boże, jaknajwięcej. To jest... nie życzę...

S t u d e n t. Captivonia baptista!

T e o f i l e k. Nie skończyłeś o tym... jak sie nazywa...

S t u d e n t. Rakoczy!.. Nie masz pamięci, ośla głowo. Tylko sie nie obrażaj, bo tak gadał nasz belfer. Rakoczy! - Tak... wbij se to w łeb, a dowiesz się o piekle.

G r ó b a r z. O Rakoczym gadacie? Pono on gdzieś daleko we świecie, na zarobku...

C y r e k. Na zarobku! he, he.-

S t u d e n t. Rudę kopie. Złotą rudę!.. Rozumiecie wy to?

G r ó b a r z. A niech mu Pan Bóg szczęści. Tu nie miał co robić. Szwagier go z gruntu odcofnął. Najął sie ścinać las. Potem to wojowanie z gminą niepotrzebne...

S t u d e n t. Wojna święta! Pro jure!.. Wiecie - on

mógł być jako ten Hannibal!.. No, tak, i ten poniósł klęskę. Kartagina delenda. W roku... 651. Zapamiętaj sobie, Mikołajku - jutro masz mi powtórzyć.

G r ó b a r z. Dobrze, że mu się tam powodzi, bo do czegóż tu ma wracać...

C y r e k. Wróci.

D r ó z d. On wie, że tu czekają...

S t u d e n t. Cztery tysiące lat! Quattuor mille...

G r ó b a r z. Kto czeka! Przecie chyba nie Hanka? Dziś ona już Ciechańska, - wójcina! A siostrę jego jedyną ten obłęd nieszczęsny chwycił... Wiecie - zdaje jej się wsze, że Jaś nieboszczyk za nią chodzi. Widzi go i gada z nim, jak z żywym. Dopust boski. On przez nią pono - powiadają - ze świata poszedł. Takie to chłopię nieduże było. Ja mu grób kopał - jak la dziecka. Tak, tak, moi kochani - smutekby tu jeno zastał, nic więcy...

D r ó z d. Wróci - wróci - ujrzycie...

S t u d e n t. Et liberit nos... ahh, pneuma!

D z i a d e k. Te niemieckie!.. /śmieje się drobno/.

C y r e k. Spotkałech go w roztokach, jak ciął tę ubocz po-niewoli... Ja wtedy na ludzi srodze zadąsanym był - że to nijakiej w nich miłości, żarłoczność jeno i łupieztwo - uchyliłech sie z ich oczów i mieszkałech se w lesie pospół z różnymi narodami.

S t u d e n t. Sicut filozof Dyogenes.

C y r e k. No i on mnie do ludzi nawrócił. A stało sie to tak poprostu, że ani nie wiem, jak... Jak zaczął tę ubocz ciąć - przystępuję do niego i wyrzucam słowami, co czyni. I widzę: on srodzej boleje odemnie nad stworzeniem, którym gniazda i osiedla niszczy /Tak chciał los przez ludzi inszych. Cóż miał czynić/. Największą jednak miłość miał do ludzi. To też wnet przyszli ku niemu mieszkający po za ludzkiemi osiedlami: Drózd hań, Dyabeł, co skarbów dobywał...

D r ó z d. O dyable pewnie nie wie, i że żyje, bo go

odszedł prawie zabitego. Drzewo go przysiadło. Ludzie go zratowali. Jeszcze sie dusza w nim na jednym włosku trzymała.

G r ó b a r z. Hale - wiecie - byłbych całkiem zabaczył... Idę kiedyś kopać grób - patrzę: coś sie w pomroku rusza - słyszę: kopie - zachodzę bliżej po za jałowce: a tu Dyabeł wasz po pas w ziemi. Myślę: czy grób biere... Przeczekałech - skoro bardziej sie zmrokczyło, wylazł z dołu, rozejrzał sie, nakrył dół gałęziami świeżemi i poszedł, oglądając sie naokoło... Tam, widać, tego skarbu szukał.

D r ó z d. Każdy ma swoje... On ma, wiecie, sznurkiem związaną strzelbinę, którą chowa, jak relikwię, hań pod wyrek, myśląc, że nikto o tem nie wie. Jak nikogo nima, wyjmuje i cieszy sie nią. Znalazł ją w lesie, poszukując skarbów, i uważa, że to jakiś znak. Jednemu Rakoczemu sie z tem zwierzył...

T e o f i l e k. /Do Cyrka/ No i co dalej?.. O Rakoczym gadaliście...

C y r e k. Widywałech go, jak siadał na wierchu i patrzał na wieś - dumał... A smutkiem był przepojony do dna duszy...

Sc. V.

M a g d a. /wchodzi/ Ten jeszcze tu! A ja już trawy przyniesła i...

S t u d e n t. Usiądź, nianawrócona Magdaleno, posłuchaj słowa o Rakoczym.

M a g d a. To ten, co sie miał z Hanką żenić? i gdzieś przepadł...

S t u d e n t. Cit!... mulier...

M a g d a. Ciekawam, co z nim... /siada/.

C y r e k. ...I wydumał, że musi przyjść, co ludzie ze stworzeniem będą pospołu, jak w raju...

D r ó z d. Przedewszystkiem to, że slebodność ma być - każdy może iść rzeką w górę, na dół...

S t u d e n t. Bajania! On myślał o człowieku upadłym... Tak. Człowieka upadłego podnieść - to była jego duma i ... satis.

G r ó b a r z. On, jak-ech słyszał, miedze chciał

znieść - o ciężary, jakie na biednych wójta kładzie, hapelował - i o to z gminą poszło.

S t u d e n t. /do posługacza/ Czy wiesz, co to jest człowiek upadły?

T e o f i l e k. To natenprzykład... Masz siwe włosy, a nikt ci nie mówi: wy. Chodzisz w czarnem odzieniu, a nikt ci nie mówi: panie...

C y r e k. ...Z tym rajem do gminy przyszedł - nie przystali. On też zabrał sie i poszedł szukać... a my sie tu, jak przed deszczem tymczasownie schronili. I on tam szuka i znajdzie...

S t u d e n t. Posadę dla upadłego człowieka!

C y r e k. ...Znajdzie ten kraj... gdzie ani płotów, ani zajadłości, ani łupieztwa... ino pospólność - lasów pełno - ptaszki oswojone...

Sc. VI.

K o ś c i e l n y. /staje we drzwiach/. Ksiądz jegomość kazuje zamieść kościół!

C y r e k. Moje ptaszki... /wstaje/

K o ś c i e l n y /do Drozda/ ...A wam brać grób.

/do posługacza/ A ty tu co? Pewnieś znowu z tym... /wskazuje oczami studenta/

S t u d e n t. /dumnie/ Ich bin studiosus-antropos... człowiek upadły. Czy wiesz, co to jest człowiek upadły? Widzisz - nie zastanawiałeś się nad tem. A tam myślą... O mnie myślą! Tak. Chodź, Kleopatro, weź skopiec...

M a g d a. Skopce tam są.

S t u d e n t. Niemożebność. Antonius krów nie doił. Ale to tylko do czasu. Tak...

D r ó z d. /do gróbarza/ Moiście, jak-ech was prosił.

G r ó b a r z. No, no...

K o ś c i e l n y. Znowu pijany.../do stud./ Ty niemoralne życie prowadzisz. Jak sie ksiądz proboszcz dowie...

S t u d e n t. Wiesz ty... Ja mógł być sam księdzem - i kazać ci szczury kościelne jeść. A nawet biskupem!.. Benedico vos... /wychodzą/.

Sc. VII.

D z i a d e k. /Sam. Podnosi się ze stołeczka, na którym dotąd siedział, wiesza różaniec na kołku obok łyżnika, podchodzi do okna i patrzy za odchodzącymi. Następnie idzie do kąta, podnosi kawałek deski z podłogi, wyjmuje ze schowku woreczek, idzie z nim ku stołowi, wysypuje kupę miedzianych pieniędzy i, usiadłszy wygodnie, plecami do drzwi, poczyna rachować.../

J a n t e k D y a b e ł. /Wsuwa się po cichu - rzucił tylko na izbę okiem - i, nie dostrzegłszy schylonego dziadka, idzie ku wyrkowi: wyciągnął z poza desek starą strzelbę - uśmiechnął się jej, jak dziecko zabawce, i z radości zatańczył z nią. Wtem postrzega dziadka - przestraszony, chowa strzelbę za plecy./

D z i a d e k. /który wpierw go już postrzegł, również w przestrachu, nachyla ~~siada~~ się jeszcze niżej nad stołem ~~pochyla~~ i ramionami osłania wysypane na kupkę miedziaki./

O b a j /patrzą na siebie w milczeniu, w niepewności./

Sc. VIII.

Z o ś k a. /wbiega ze sieni - zamyka prędko drzwi i przytrzymuje je za skobel/ Nie puszczę!!... /rzuca okiem na bok i opuszcza skóbel/ Którędyś wszedł? /opiera się o drzwi - w uniżeniu/ Czemu tak bezustanku za mną chodzisz? Daj wytchnąć... O! Jak mi sie serce tłucze...

Co ludzie na to powiedzą?.. Tak w dzień i w nocy..

Jasiu! Jasieńku!

D y a b e ł. /Tymczasem zacofał się ku wyrkowi i wsunął strzelbinę w schowek, poczem patrzy na Zośkę wystraszonym wzrokiem/

D z i a d e k. /nachylony nad stołem, jak wyżej, również obraca oczy w stronę Zośki/.

Z o ś k a. /do widma/ Nie patrz tak... bo mi sie serce rozkraje... wiesz przecie - ja nie winna. Przymusili mnie. /postępuje na środek/ Śmiejesz sie? Nie wierzysz mi? Spytaj sie Franka... On ci powie. On wszystko wie... Oj, żeby on tu był!

D y a b e ł. /nabliża się do dziadka/ To... siostra j e g o?

D z i a d e k. /przykiwuje głową, zachylając stół plecami/

Z o ś k a /z grymasem Wszystko sie tak źle poprowadziło. . /tajemniczo - do widma/. Wiesz - trześnię ścięli... Pamiętasz?.. Tę trześnię za okołem - jakeś u nas sługował... /wsłuchuje się jakby w melodyę słyszaną i nuci/ "Oj, sługował ci ja, Zosiu..." Nie śpiewaj! bo mi sie serce rozkraje... /zatyka dłońmi uszy/.

D y a b e ł. /który krążył chwilkę, nabliża się szybko ku niej/ Aa... brat wasz gdzie? /szarpie ją za rękę/ Brat?..

Z o ś k a. Brat?.. /namyśla się usilnie - nagle radośnie/ Franek!

D y a b e ł. Gdzie jest?

Z o ś k a /jak echo smutne/ Gdzie jest... /gwałtownie/ Hanka go zabiła! /do widma/ Tak... kiwasz głową... Wójcina! cha! cha! cha!.. /ciszej/ Wiesz - synek jej całkiem do niego podobny... Woła na niego: Franuś... /nuci/

A ojciec daleko - daleko -

D y a b e ł. /nachyla się ku Zośce tajemniczo/ Przybaczcie mu tę strzelbę... i powiedzcie, że ja już znalazł!.. tam - na cmentarzu - jest dolinka - koło tego kopiec - a za tym kopcem... /twarz mu się rozjaśnia/ skarb, o jakim ucho.. Ino żeby nikt... /ogląda się na dziadka, który tymczasem prędko zgarnął do woreczka miedź, wsunął do schowku i sięga właśnie po różaniec/.

Z o ś k a. /przytakuje z uśmiechem słowom Dyabła,

patrząc w dal/ Żeby nikt... /palec kładzie na usta/

D y a b e ł. Pamiętajcie! Tam... na cmentarzu...

Z o ś k a. /z nagłym przestrachem/ Nie prawda! On nie umarł!.. Powiedz - Jasiu - wszyscy mówią, żeś umarł .. Gdzie - gdzie on?.. /rozgląda się - postrzega ze zdumieniem obcych i poczyna płakać/.

D z i a d e k. /jak poprzód, na stołeczku, przewleka różaniec i szepce pacierze/ Panie Jezusie litościwy, przemień...

D y a b e ł. /stoi zakłopotany, poczem zbliża się ku Zośce/ Nie płaczcie nic... Tam jest... dźwięczy! Bratu powiedzcie - on nie zdradzi...

Z o ś k a. Śpiewa!.. /nuci/ "Oj sługował ci ja, Zosiu"... /w strachu/ A teraz już za oknem! Słyszycie? /Cień poza okno przechodzi/ Ja wyjdę tędy... Jakby sie pytał - to powiedzcie, że... trześnię ścięli. Więcej nie mówcie nic, nic! /Z palcem na ustach wybiega/

Sc. IX.

/ Drzwi nawprost otwierają się. Dziadek poziera sz przestrachem. We drzwiach staje Kościelny/

K o ś c i e l n y. Jest tu Dyabeł?

D y a b e ł. /występuje naprzeciw/

K o ś c i e l n y. Bądź gotów - trza iść dzwonić... Pasterz przypędził wczas krowy i powiada: widać z wierchu, że burza idzie od zachodu. Trza dzwonić, jak chmury nadciągną, coby je Pan Bóg cofnął. A wiesz, jak się na chmury dzwoni?.. Na jedną stronę. Kapelusz zdejm, bo wiesz przed kim stoisz! /Dyabeł prędko zdejmuje kapelusz i chowa pod pazuchę/. Ksiądz jest namiestnik Chrystusa, a ja tu namiestnik księdza przed tobą - rozumiesz?.. Co też to za dziady teraz w tym szpitalu ponastały...

D z i a d e k. /przysuwa się spiesznie i całuje kościelnego w rękę/.

D y a b e ł. /podchodzi ku wyrkowi i poprawia deskę, za którą wsunął strzelbę/.

K o ś c i e l n y. /do dziadka/ No, wy to jeszcze z dawniejszych... Widać po was...

D z i a d e k. /przypochlebnie/ Jeszcze za nieboszczyka księdza...

K o ś c i e l n y. A z pocztą byliście już?

D z i a d e k. Był! był!

Sc. X.

/Drózd wsuwa się obok stojącego w progu Kościelnego/.

K o ś c i e l n y. Cóż tam?

D r ó z d. A no nie udało sie...

K o ś c i e l n y. Jak? z czem?

D r ó z d. No z tym pstrągiem... to jest... chciałech rzec: z tym nieboszczykiem. Schował sie.

K o ś c i e l n y. Co wy znowu pleciecie? Wybraliście grób?

D r ó z d. Jakże, jakże... /ociera pot rękawem z czoła - siada/.

K o ś c i e l n y. No-bo ksiądz proboszcz na próżniaków niełaskawy. Wiedzcie se o tem.

D z i a d e k. Niech mu Bóg nieba przychyli!

K o ś c i e l n y. /do Dyabła/ Chodź po klucz. /cofa się za drzwi/.

D y a b e ł. /zasłoniwszy deskę/ Już! /odbiega - staje - obziera się na wyrek - z uciechą skrytą/ He! he! /znika za drzwiami/.

Sc. XI.

D r ó z d. Przychodzę ku jazowi, puszczam wędkę do wody i czekam. Nawinął sie, ale popatrzał jeno i obszedł...

D z i a d e k. Obszedł? - he, he - obszedł?

D r ó z d. Nęciło go przecie - zakręcił sie powtórnie - próbuje... Ja se myslę: ta połknij... Ale co-byś... Zwąchał widać, co się święci, zemknął i nie pokazał się więcej.

D z i a d e k. Nie pokazał sie?

D r ó z d. Hej. Zachodziłech, to stąd, to zowąd, ale na nic - skrył sie. /po chwili/ Odzwyczai sie człek .. i wędka nie pomoże... Kaby ja dawniej!.. Hej! Ile ja ich tą dłonią z wody nawyj-

mował! Nie darmo wodnym Drozdem mnie przezwali. Szedł se człek rzeką w górę - na dół...

Sc. XII.

C y r e k. /wchodzi bez słowa i w osępieniu siada na swojem poprzedniem miejscu/ Co komu ptaszki mogą wadzić?.. Ani to okrywa człek, ani żywi - jeszcze przyjemność mu sprawiają swoim śpiewem... i - panie święty - tak sie zaobejść, jak ze szkodnikiem najgorszym...

D r ó z d. O cóż wam to - bo nie miarkuję...

C y r e k. Eh! Ani gadać mi sie nie chce... Miały se, wiecie, ptaszki gniazdko za świętym Franciszkiem. No i nikomu to nie wadziło. Zazierałech kiedyś na nie - dopiero piórka puszczały. A że dziś rano miał ksiądz mszę akurat przed tym ołtarzem. Pono ta zaczęły piskać, jak podniesienie było, ksiądz usłyszał i kazał potem kościelnemu zrucić to gniazdko i wycisnąć... Zachodzę właśnie - niema. Dopieroż kościelny mi powiada, jak i co...

D r ó z d. Hm.. to nieładnie. A mnie, wiecie,

ztą wędką nie udało sie.

D z i a d e k. Nie złapili!

C y r e k. Rzekł pono ksiądz, że to obraza dla świętego Franciszka, iże sie ptaszki za jego ołtarzem gnieżdżą./po chwili/. Z lasu je ludzie wypłoszyli - w kościele miejsca niema... no i śpiewaj-że ptaszku... /po chwili/ Mnie te stworzenia były jedyną osłodą. Jakoś sie zapominało. Oj, ciężko, ciężko bedzie dotrwać.

D r ó z d. Jak ino on powróci - wszystko sie odmieni.

C y r e k. Tak człek z tą myślą chodzi - robi - wymiata błoto, które ludzie do kościoła wnoszą... i czeka wybawienia...

D r ó z d. On tam musi coś gotować!.. Nie poprożnicy tak długo...

C y r e k. A jak też nie?

D r ó z d. /w przestrachu/ Co wy?.. Hm - wy zawsze... niby... /odetchnął/.

Sc. XIII.

K o m o r n i c y /wchodzą/ Niech bedzie pochwalony!.

C y r e k. Na wieki.

K o m o r n i c y /milczą, stojąc/

C y r e k. Cóż tam powiecie?

D r ó z d /podaje ławę/ Siądźcie. .

K o m o r n i k I. /nieśmiało do Cyrka/ Przyszli my sie zapytać... czy też nie wiecie, kiedy Rakoczy powróci?

D r ó z d. To i wy czekacie?

K o m o r n i k II. Czeka nas wielu...

C y r e k. Niewiem, moiście...

K o m o r n i k I. Bo nam już do ostatniego przychodzi... Tamten wójt zły był, ale pański. A ten zięciaszek jego, to już ździorca bez nijakiego sumienia. Wszystkie ciężary na biedny naród spycha - dobrzy są ino gazdowie rodowi. Czas zły - i widzi sie, że trudno bedzie przetrwać. Jedno nas ino w tem krzepi - :Rakoczy... To jedna nasza nadzieja.

K o m o r n i k II. Hej - jedyne la nas wybawienie -

ostatnia deska...

D r ó z d. Dobrzeście rzekli - wybawienie...

K o m o r n i k I. Każdemu stoją na pamięci jego słowa. Było to w jeden jarmak - u kościoła. Zebrał ~~sie~~ wszystek naród biedny i prawił długo o ślebodnej gminie...

D r ó z d /do Cyrka/ A widzicie! Ślebodną gminę miał na myśli...

K o m o r n i k I. ...I zaprzysiągł nam, że nie spocznie, póki nasz do tej szczęśliwej gminy nie wewiedzie... Trzy roki już, jak poszedł. My czekamy i spodziewamy sie, jak Mesyasza... Wróci - wierzymy - i przyniesie wieść...

/Słychać dzwon, jak na trwogę. Wszyscy się wzdrygli/

D r ó z d. Cóż to?

D z i a d e k. Dzjabeł na chmury dzwoni.

K o m o r n i k II. Trza nam bedzie iść, bo burza sie przybliża...

K o m o r n i k I. /do Cyrka/ To nie wiecie nic?

C y r e k. /z westchnieniem/ I my tak samo czekamy...

K o m o r n i k I. /chwilę postawszy w milczeniu/ Ostańcie z Bogiem... Jakby co - to dajcie wieść narodowi... /żegnają się/.

C y r e k. Bądźcie spokojni /Komornicy wychodzą/.

Sc. XIV.

/Chwilę trwa pauza. Cyrek wzdycha/.

D r ó z d. Ciężko wam?.. Tak - tak... Oni to dobrze powiedzieli... Ostatnia deska...

S t u d e n t /wchodzi w ponurem przygnębieniu - spiera się łokciem o piec - po chwili:/

Knerofaxus zabity został pod Himalajami... ponure było jego życie!..

/Słychać dzwon. Nagła błyskawica i trzask w pobliżu - potem grzmot - i cisza./

C y r e k. Gdzie Dyabeł?

D r ó z d. Dzwoni.

C y r e k. Nie słychać nic... /cisza/

S t u d e n t. Tak.. ponure było jego życie!

/p a u z a/

Sc. XV.

T e o f i l e k. /wbiega zdyszany/

Wiecie - wiecie, co hew mówią,

Co sie kościołowi stało?..

W s z y s c y. ?....

T e o f i l e k. Dzwon sie urwał - serce pękło,

A krzyż na wieży - strzaskało!..

/Cisza. Poczem grzmot i deszcz, siekący o szyby/

D z i a d e k. Panie Jezusie - zachowajże też...

D r ó z d. /patrzy w okno/ Nieszczęśliwy, komu w taki czas padnie iść...

/Długa błyskawica/

D z i a d e k. A Słowo stało sie ciałem...

Sc. XVI.

/Znagła roztwierają się drzwi - i w świetle błyskawicy staje w nich wysoka postać męska w długim płaszczu ciemnym, o twarzy bronzowej... Wszyscy w przerażeniu zwracają głowy ku drzwiom/.

Cyrek - Drózd - Student: R a k o c z y! !.....

/Ten postępuje naprzód z coraz większem w oczach zdumieniem, , patrząc po zebranych, oczyma poznając znajome twarze.../

/K o n i e c I-go a k t u./

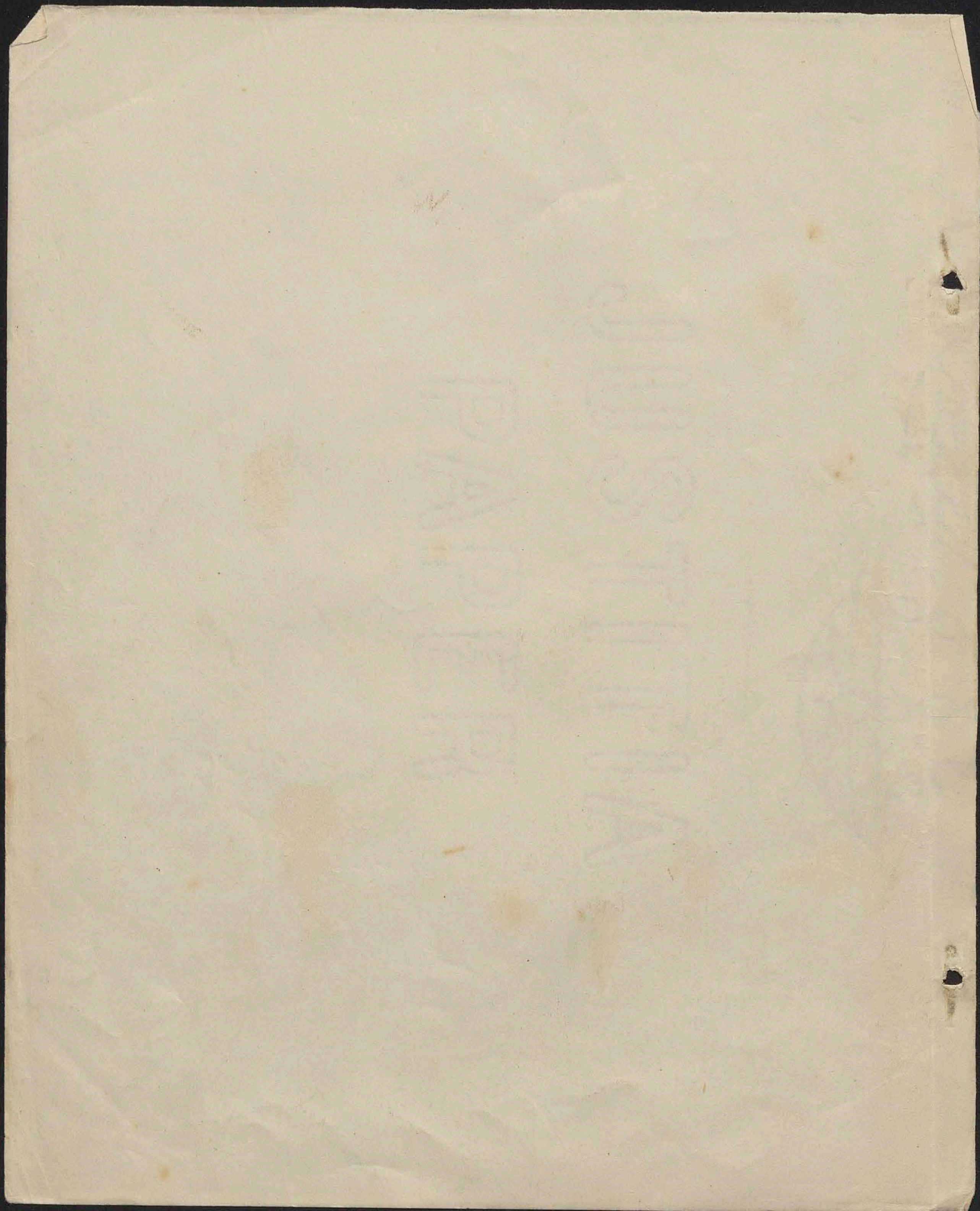

"F R A N E K R A K O C Z Y"

akt II-gi.

A K T II.

Scena I.

/Izba, jak w akcie I. D r ó z d koło nalepy, stroi śniadanie. C y r e k kręci się po izbie - siada na ławie - to znów krąży. Rano./

C y r e k. Co to za jedną noc może sie wydarzyć. Dyabeł był - i niema go...

D r ó z d. Hej - nie doczekał sie biedak Rakoczego... /po chwili/ Ale on to długie ma to spanie. Zaraz wczora poszedł sie położyć...

C y r e k No cóż, moiście - strudzony był... Kto wie, jaką długą drogę musiał przebyć... z telego świata...

D r ó z d. Czy mi sie też tak przewidziało, czy w istocie - choć nie myślę... zdajało mi sie w oczach, że smutno patrzał po nas.

C y r e k. No - znużony był... Zwyczajnie, jak z drogi dalekiej...

D r ó z d. Ale prawda - dyć i dawniej - w roztokach - smutny był na twarzy, a szczęście dla ludzi w myślach miał...

C y r e k. Pokrzepi sie spaniem, śniadaniem, to on tu pogodniejszy wyjdzie...

D r ó z d. Wnet bedzie warza. /Podchodzi, nasłuchuje do drzwi komory/ Nie słychać nic.... /Odchodzi/ Żebych wiedział, że nie wnet wstanie, tobych skoczył ku wodzie - możeby mi sie poszczęściło tym razem... jaką pstrążynę... Upiekł-bych mu po swojemu, jak to w roztokach... Bo coż tu - nic godnego... /Po chwili/ Wiecie - tak mi sie serce trzepoce... Nie wiem, czy to z tej radości, czy też... Jeszczem nigdy, wierzcie mi, takiego wzruszenia nie miał.

C y r e k. Ba - tu chodzi o wszystko... jak przed wyrokiem - śmierć abo życie...

D r ó z d. Ale że to tak niespodzianie zjawił sie... Wierzyć sie nie chce, że on tam śpi...

C y r e k. Istotnie... przyszedł, jak wysłaniec nieziemski - z burzą... Żebych nie wiedział, że to bajki, tobych to za cudowność jakąś uznał, abo znak... Burza naremnie spada, a trzeźwi świat...

D r ó z d. Czasem ona i śmierć niesie - jak temu Dyabłu naszemu...

C y r e k. Trza mu o tem nie gadać, bo by sie zmartwił.

D r ó z d. On już raz śmierć Dyabła przebolał. Wiecie - w roztokach... Kiedy to drzewo gó przysiadło...

C y r e k. Jakiś los wtedy srogi karał go niezasłużenie. O szczęściu ludziom dumał - a gdzie stąpił, nieszczęście przed nim szło...

D r ó z d. Hej - jak i wtedy, kiedy do gminy przyszedł... /po chwili/ Myśleli, że go złamali. Ale człowiek nie kij. Poszedł we świat i - wrócił. I teraz zadziwią sie, jak stanie przed nimi, moc ich obali, krzywdy zniesie, niesprawiedliwość pognębi...

C y r e k. Wiecie - hm... /uśmiecha się/ przyszło mi na myśl: coby on robił, jakby niesprawiedliwości na świecie nie było?

D r ó z d. Hm... wy zawsze...

Sc. II.

G r ó b a r z /wchodzi/ Dobre przedpołuń?

C y r e k. Witajcie. Jeszcze nie przedpołuń.

G r ó b a r z. /siada/ Ho - telo sie od świtu przeszło, że sie widzi już połednie. Co za dziwne historye! Dniało, jak wpada posługacz z plebanii i powiada: Dyabła w kościele zabiło!.. Wierzyć mi sie zrazu nie chciało...

D r ó z d. Wiecie - Rakoczy jest...

G r ó b a r z. Powiadał i o tem... I ja se myślę: jakimże cudem mogło sie to stać?... Dzwonił - powiada-na chmury, i dzwon sie urwał, czy też pierun... bo jakech go dziś oglądał - śladu prawie nijakiego. Leży haw w kostnicy.

D r ó z d. Wiecie - już wczora przyszedł - tam śpi...

G r ó b a r z. Kto?

D r ó z d Rakoczy.

G r ó b a r z. Hm, bo ja o Dyable... /ciszej/ Tak? tu śpi? Nie wiedziałech. A czemuż... no tak - do domu niema poco iść... Cóż powiadał?

C y r e k. Nic jeszcze.

D r ó z d. Czekamy, jak sie zbudzi...

G r ó b a r z. To o Hance nic nie wie?

C y r e k. Jakże - kiedy my nic prawie nie mówili. Zresztą, co tam o tem... To ta już jego smutek...

D r ó z d. On sam pono ją odszedł...

G r ó b a r z. Czy też ona nie chciała iść z nim we świat... Różnie gadają. Wiecie - chłop jej, niby wójt, ciągle ją posądza... że to niby ten chłopak...

C y r e k. Bajdki. (Siada i bierze płaszcz do naprawy).

G r ó b a r z. Może. Ludzie cejco napletą. /Po chwili/ No - jak gruchnie po wsi, to sie tu najdzie ludzi sporo...

D r ó z d. Komornicy sie pytali...

G r ó b a r z. Zacznie sie wojowanie. Ale jak to teraz bedzie? Bo jak przeciw wójtowi wystąpi, to ludzie pomyślą, że to o Hankę...

D r ó z d. Coż o tę gminę... On tam już musiał naleść inszą... i przyszedł jeno z wieścią...

Sc. III.

K o ś c i e l n y /staje we drzwiach - do gróbarza/ A-jesteście tu? Jakże z pochowaniem Dyabła? Trza grób jaki...

G r a b a r z. On se już grób wykopał.

K o ś c i e l n y. ?...

G r ó b a r z. W rogu smentarza wybrał se, niby szukając tych skarbów. Prawie sie zmieści - ja już mierzył.

K o ś c i e l n y. Jegomość zapytuje, jak z pogrzebem? Czy on zostawił co?

C y r e k. Zostawił... strzelbę i te skarby w ziemi... Duży majątek.

K o ś c i e l n y. Żart niepotrzebny -

C y r e k. Ja też nie żartuję. Gdzieżbych śmiał!

K o ś c i e l n y. A ta strzelba... dużo może wartać?

C y r e k. Dla niego wartała tysiące - a dla was... nie wiem - jak uważacie...

D r ó z d /wydobywa strzelbę z poza deski i podaje ją kościelnemu/.

K o ś c i e l n y /opatruje/ Skałkówka. Nawet

pokropić nie bedzie za co.

C y r e k. I słusznie. Co Dyabłu po chrześciajańskim pogrzebie?

Sc. IV.

D z i a d e k. /we drzwiach/ Chwała bądź Bogu w Trójcy... /do kościelnego/ Witajcie.

K o ś c i e l n y Gdzie-ście był?

D z i a d e k. Hę? Z pocztą-m, la jegomości. O!... /siada/ Nogi bolą.

D r ó z d. Dziadku - tam macie śniadanie. /nasłuchuje do drzwi komory/.

D z i a d e k Hę? Bóg zapłać. /Wstaje, drepce, bierze garnuszek z nalepy i wyjada/.

G r ó b a r z. Chciałbych go uwidzieć.

D r ó z d /wraca odedrzwi/ Śpi jeszcze...

K o ś c i e l n y. Pono obcego tu macie?

C y r e k. Obcy? Tak - jak dla kogo.

K o ś c i e l n y. Ten, co to gminę buntował.

C y r e k. Nie bójcie sie - kościoła nie zwali.

G r ó b a r z /do kościelnego/ A krzyż pono strzaskało?

K o ś c i e l n y. Nie - ino go z wieży strąciło -

C y r e k. My to już dawno uważali. Ten krzyż sie chwiał...

K o ś c i e l n y. Co wy?..

C y r e k. Tak - tak - mogliście uważać.

K o ś c i e l n y. To czemu-ście nie powiedzieli?

C y r e k. Bo ja miał ino zamiatać. Swój urząd.

K o ś c i e l n y. A dziś zamietliście już?

C y r e k. Dziś święto.

K o ś c i e l n y. Nic o tem nie wiem.

C y r e k. Nawet sam Ociec Święty nie wie - a wy, kościelny, skądbyście wiedzieli?

K o ś c i e l n y. Powaryowali pieknie...

Sc. V.

S t u d e n t. /we drzwiach - do kościelnego/ Barabaszu! zrób miejsce - człowiek idzie - antropos - człowiek upadły, który ma nadzieję...

D r ó z d. Ciszej! Śpi jeszcze...

S t u d e n t /zcisza głos/ który ma nadzieję... /radośnie/ Himmalaja!

D r ó z d. Ciszej!

S t u d e n t. /do ucha dziadka/ Popokatepetl!

D z i a d e k. He, he - Te miemieckie... Strasznie lubię.

K o ś c i e l n y. /zabierając się, do gróbarza/ Idziecie?.. Co z tymi cudakami...

G r ó b a r z. Zaraz, zaraz. /do Drozda/ Chciałbych sie doczekać... Wnet sie zbudzi?

D r ó z d. Niewiadomo.

K o ś c i e l n y. Aha - zapomniałbych... /uroczyście/ Jegomość ogłaszają, że kto sie podejmie zatknąć ten krzyż strącony na wieży, to otrzyma nadgrodę... Ale co was to... Tu trza sztuki...

G r ó b a r z. Jakto - zatknąć... To przecie majster musi być...

K o ś c i e l n y. Niema majstra.

C y r e k. A to kosztuje...

S t u d e n t. /uroczyście - do kościelnego/ Powiedz księdzu, że ja się... nie podejmuję. Tak. Albowiem jest nadzieja... Wiesz, kto tam śpi?.. He! he! Nie zgadniesz. Powiedz gospodyni, że ja już uwalniam się. I powiedz jej, że ja przy krowach stawał z dobrej woli, sine contumatio, bez przy-

musu, ażeby się doświadczyć.

K o ś c i e l n y. Znowu-ś pił?

S t u d e n t. Z radości! Ty nie wiesz nic... że ja mogę być prokuratorem i zaskarżyć cię za obrazę... wszystkich pociągnę do odpowiedzialności!

K o ś c i e l n y. /macha ręką/ No, wiedzcie, cobych zaś nie przychodził po was... /wychodzi/.

G r ó b a r z. Tymczasem. /żegna się/. Zajrzę, jak wstanie. /wychodzi za kościelnym/.

Sc. VI.

S t u d e n t. Tak... albowiem każdy tu coś winien. Ja jestem człowiek - antropos. Wiecie, czem był Napoleon?.. Człowiekiem - tak - człowiekiem. Więc ja mogę być jeszcze... kancelistą! Trza się ubrać w krawatkę, coby się nie miał powodu wstydzić, jak mnie będzie przedstawiał... /otwiera skrzynkę/.

C y r e k. Komu?.

S t u d e n t. Niewiem - prezydentowi może... /pa-

trzy na Cyrka/ Cóż wy? /trwożnie/ Czy mówił co?

C y r e k. Nie dotąd.

S t u d e n t. A więc czemu się uśmiechacie? Myślicie, że wam gotową gminę na naręczu przyniósł? Conajwyżej posadę - jedną posadę - dwie - trzy posady...

D r ó z d. Ciszej!

S t u d e n t. I - satis.

C y r e k. Mylisz się ty, człowieku, sądząc, że kto się z twoich pragnień śmieje. Każdy ma swoje. Ja też do swoich się uśmiecham... Widzę - na oczach mam oddawna... Nieraz, zamiatając kościół, oprę sie na miotle i zapatrzę sie w ten obraz... Drzewa - ptactwo - powietrze - woda - stworzenie wszelkie - w jakimś obyczaju nowym... Czy też jest jest taki kąt... lub wieść o nim...

D r ó z d. A mnie o ino o tę ślebodę... Żeby człek mógł rzeką w górę - na dół - gdzie mu sie zabaży...

C y r e k. Czeka sie - więc żyje sie. A jak on nie wie?

D r ó z d. Co? O czem powiadacie?

C y r e k. Żeby choć prędzej... Trwoży to czekanie.

D r ó z d. A ja zawdy wierzył, że przyjedzie. Ino tak niespodzianie... Wierzyć sie nie chce, że on tam jest. /po chwili/ Byłech przy nim w roztokach, jak tę gminę na desce rysował i wykładał niektórym... Wtedy już przemyślował... A jak sie zabierał we świat, poprzysiągł - słyszeliście, co powiadali komornicy - i dotrzymał święcie słowa. Trzy roki ino uszły...

C y r e k. Trzebaby im wieść posłać...

D r ó z d. POsługacz pewnie już owieścił. Ino patrzeć...

S t u d e n t. /wiąże krawat przed szybą/ He - dziadku - to wy tu sami ostaniecie w tym szpitalu...

D z i a d e k. Hę?

S t u d e n t. Musicie stawać przy podoju - zamiatać kościół, dzwonić - brać groby i z pocztą chodzić!

D z i a d e k. Pan proboszcz na mnie rad. Nie ka-

że. Ja już za nieboszczyka plebana... dwaścia lat. Jeszcze pan student do mszy sługował...

S t u d e n t. ...Tak...plusquamperfectum!

D r ó z d /do dziadka/ Nie bójcie sie. Wszystkim on przyniósł ślebodę. Pójdziecie z nami.

D z i a d e k. Nie chcę! Mnie nie każą. Ja tu już dwa-ścia roków...

S t u d e n t. O - takie powinny być dziady - stałe. Usque ad Madagaskar. Gdzieś moja Kleopatra się podziewa...

C y r e k. W stajni zapewne, gdzieżby. Ale ty niemoralnie żyjesz -

S t u d e n t. Do czasu - do czasu. Zresztą już finis et impluvium. Zdradzała mnie z furmanem. A to jest nie do zniesienia! Ja jestem człowiek uczony i - pełen nadziei... /Do Drozda, który nadsłuchuje przy drzwiach komory/ Co, czy wstał już?

D r ó z d. Nie jeszcze.

D z i a d e k. /odstawia garnek - bierze różaniec/.

S t u d e n t. Tak, dziadku. Grzeszny jest świat od góry do dołu. Módlcie się zań i ciułajcie grosiki.

Ale jak ja zostanę poborcą...

Sc. VII.

T e o f i l e k. /nieśmiało zagląda/.

S t u d e n t. Chodź, Mikołajku, nie bój się. Lekcyi nie będzie. Finis. Ja bowiem wyjeżdżam - na posadę. Tak - na daleką posadę. Wspominaj mnie tu czasem i ucz się, albowiem nauka daje stanowisko i szacunek. /staje przed nim/ Co - przypatrz się - jak mi w tej krawatce?

T e o f i l e k. Nie wiem.

S t u d e n t. Eh, asinus. /odchodzi i przeziera się w szybie/.

T e o f i l e k. Czy jego niema?

D r ó z d. Tam śpi.

T e o f i l e k /siada/ Oh - obleciałech po wsi z wieścią, że przyjechał. Radość taka, że mnie jak posłannika z nieba witali.

D r ó z d. Wierzę...

T e o f i l e k. Wiecie, że jest nadgroda - kto zatknie krzyż na wieży...

C y r e k. Ty może sie uwiedziesz?

T e o f i l e k. Nie - ja nie - ja sie boję. Alem ciekaw, kto sie też tak śmiały najdzie... No, ktoś musi przecie, bo jakże kościół bez krzyża....

C y r e k. Słusznie. Jak kościół bez krzyża...

T e o f i l e k. A to niebezpiecznie strasznie - wieża stara... Jak hań wyjść? Jak sie na wierzchołek dostać? Nie wiem, kto temu zadaniu mógłby sprostać. I jaka skłoniłaby go ofiara...

D r ó z d. Tembardziej, że każdy ma na uwadze śmierć niespodzianą Dyabła.

T e o f i l e k. Hej -

Strasznie smutne zdarzenie.
I dziw, jak sie to stało...
Ja o tym czasie prawie szedł do kuchnie.
A już-em słyszał, przechodząc przez sienie,
Jak coś żałośnie w powietrzu płakało.
Ciemno, że "uderz w pysk"...
Naraz oślepiający błysk -
I - mówię wam - jak gruchnie!..
Ażem zmiertwiał - tak mie przeraziło.
A to dzwon spadł - i serce mu pękło.

Wyraźniem słyszał, jak jękło,

Jakżeby serce człowiecze.

Mówią potem: Dyabła w kościele zabiło.

Rany żadnej... maleńka rysa na skroni...

No i gdzie człowiek sie schroni?

Gdzie przed złym losem uciecze?..

S t u d e n t. Nunque est locum...

D z i a d e k. "Kto sie w opiekę podda Panu swemu"..

S t u d e n t. Jeden dziadek bezpieczny.

C y r e k /do Teofilka/ Powiedz mi, chłopcze, skąd ci się to tak składa?

T e o f i l e k. Co niby?

C y r e k. A te słowa...

T e o f i l e k. To tak mi coś poddaje... jakby mi ktoś podpowiadał po cichu. /po chwili/ A wiecie- jak-em latał po wsi z wieścią o nim, to tak mi sie uzdajało .. /zamyśla się - poczem/ Ino czy on śpi jeszcze?

D r ó z d. Śpi.

T e o f i l e k. O duszach w czyśccu cierpiących...

S t u d e n t. Pieśń nabożna - znaczy się. W sam

raz dla dziadków.

D z i a d e k. Hę?

C y r e k. Nie przeszkadzajcie.

S t u d e n t. No, inicijuj, adulescentule!

T e o f i l e k. Dusze z czyśćca wyciągają ręce
I krwawy wytężają wzrok
Ku głuchej pustce w mrok
Za wyzwoleniem...

S t u d e n t. Ehę- to tak? A niech cię...

C y r e k. Ciich...

T e o f i l e k. I choć smażą się w męce,
Choć gną się pod cierpieniem,
Nie upadają przecie w sercach,
Bo krzepi je nadzieja...

D r ó z d. Skąd ty to wiesz?

S t u d e n t /dumnie/ Mój uczeń!

T e o f i l e k. Był między niemi archanioł strącony
Za to, że szczęścia chciał im z nieba dostać;
Musiał przyjąć ich postać
I cierpieć, jak i ony.
Duszom lżejsza już męka,

Bo oto między niemi
Jest, który widział szczęśliwość oczyma.
Jego zaś więcej, niż własny ból, nęka
Ich płacz, wniesiony z ziemi.
Jednego razu znikł... Nikto nie wiedział,
Gdzie jest. Lecz wieść ostała,
Że Wyzwolenie zapowiedział
I że - co przyrzekł - dotrzyma.
Czekają nań... Czekają lata całe -
Oczy ich już od patrzenia spłowiałę -
Serca chore - przeżarła je tęsknica...
Aże raptem wśród burzy jako błyskawica
Zjawia się ..

D r ó z d. I... co dalej?

W s z y s c y /tamując dech, czekają/

T e o f i l e k. Nie wiem. Dalej nie złożyło się...

C y r e k /wstaje/ Nie mogę dłużej... ręce drżą... ani igły utrzymać... Zbudźcie go..

D r ó z d. Zaniesę mu śniadanie. /idzie ku nalepie/ I mnie sie nogi chwieją.

S t u d e n t /do posługacza/ Tyś powinien uczyć się

poetyki.

T e o f i l e k. Co to takiego?

S t u d e n t. To jest taki przepis, jak się układa wiersze.

T e o f i l e k. Jest przepis?

S t u d e n t. Tak. Hexameter - o! Zapamiętaj sobie. Zresztą dziś niema lekcyi.

D r ó z d /podchodzi ze śniadaniem ku drzwiom komory - staje/ Wiecie - aż mi dech zapiera. Tyle lat - i dziś naraz... No - na waszą wolę .. /wchodzi, zamyka drzwi za sobą/

C y r e k. /nasłuchujący chwilę/ Zbudził się.

T e o f i l e k. /Do studenta/ Też o to piekło - bo ja nie śmiem...

S t u d e n t. Dobrze. Dowiesz się o wszystkiem. Polecę cię, bo zdolny jesteś, jako mój uczeń. Tylko, jakby cię egzaminował, to powiedz, że my jeszcze nic nie brali...

D z i a d e k /poziera w okno - w strachu/ Idzie znowu! Nie puścić! Dzjabłem opętana! /żegna się różańcem/ .

Sc. VIII.

Z o ś k a. /wpada - nie zawiera drzwi za sobą - staje zdyszana, patrząc po izbie, po ludziach/ Gadali mi, że jest tu... /do widma/ Widzisz - niema go, niema!.. Nie dowierzasz mi? Sam przecie słyszałeś. Krzyż spadł - to znak, że wrócił. /Dziadek żegna się różańcem/ Wiesz - on raz mówił, że kościół stary zburzy... Tak mówił... i że nowy wystawi. On wszystko zrobi, co chce. Pamiętasz ten ołtarz, co zrobił, jak był mały? Spalił go. Tak mi go było żal!.. Jak my z mamą do kościoła chodzili... /przerywa - nasłuchuje/

T e o f i l e k. /do studenta/ To siostra jego?

S t u d e n t. /przytakuje/

T e o f i l e k. Z kim ona mówi?

C y r e k. Ciich...

Z o ś k a. Przezdało mi sie, że zawołał na mnie. Tak cichutko powiedział: "Zosiu!".. On teraz musi być duży - pod powałę!.. Oj! żeby mnie to wyratował!.. Powiem, że mi sie płakać chce, a

nie mogę. On mię zrozumie - on jeden. /do obecnych/ Czego wy tak... patrzycie - czy ja może nie dobrze odziana?.. Wszystkim dziwno. /zbliża się do dziadka, chce pocałować go w rękę/ Powiedzcie mi, wy dziadku, prawdę - gdzie Franek?

D z i a d e k /cofa się i żegna różańcem/

Z o ś k a. Hm... Pojechał pewnie znowu we świat... I nie zobaczę go...

C y r e k. Nie mówić - poco boleści przydawać...

Z o ś k a. Wszyscy się sprzysięgli na mnie! Niemaa nikogo! nikogo! /płacze cicho. Usłyszawszy głos z komory bocznej, rzuca się ku drzwiom radośnie/ Tam jest!.. /staje - odwraca się/ Gdzież... gdzież Jaś? /do widma/ Chodź - niech ci powie do oczów, czy ja winna... /do Drozda, który, wychodząc z komory, zastępuje jej we drzwiach/ Puśćcie! Ja mam prawo! /wchodzi. Drózd stoi niezdecydowany, wreszcie zawiera drzwi za nią/.

Sc. IX.

C y r e k /do Drozda/ Wstał już?

D r ó z d. Wstał.

C y r e k. Bolesne odwiedziny.

D r ó z d. Pytał sie właśnie o siostrę. Nie miałech siły powiedzieć - i tu naraz...

T e o f i l e k. Co jej jest?

S t u d e n t. Umysł zmącony. Intellectus...

T e o f i l e k. Mnie sie zdało, że ona więcej widzi, niż zwyczajnie,

D z i a d e k. Niech Bóg zachowa...

D r ó z d /do Cyrka/ Opowiedziałech mu też o wydarzeniach ostatnich - i o krzyżu, i o tem, że nadgrodę ogłosili, jak sie kto odważy hań wyjść na wieżę i zatknąć...

C y r e k. I cóż on?

D r ó z d. Słuchał w milczeniu.

C y r e k. Ale jaki wam sie zdawał?

D r ó z d. Nic nie umiem powiedzieć: smutny, czy też pogodny... Chyba raczej to pierwsze. Ale on zawdy taki był.

T e o f i l e k. /do stud./ To ona musi widzieć jego postać?

S t u d e n t. Widmo jego. Wicio...

Sc. X. /Ciż. Komornicy./

K o m o r n i k I. /wchodzi/ Pochwalony!

D r ó z d i C y r e k. Na wieki.

K o m o r n i k I. Słyszeliśmy...

C y r e k. Tak, tak. Wejdźcie dalej.

K o m o r n i k I. /zbliża się/ Hań - ten /na posługacza oczyma wskazując/ nam zorendował, jak i co... Ani sie wierzyć nie chciało. Moiściewy - telo oczekiwania... Wątpienie sie już chytało serc.

D r ó z d. Usiądźcie.

K o m o r n i k I. Bóg zapłać. Ka-ż je?

D r ó z d. W izdebce.

K o m o r n i k II. /wchodzi w milczeniu i idzie prosto ku Cyrkowi/

T e o f i l e k. Schodzą sie ludzie.

S t u d e n t. Wnet tu będzie cały kościół - ecclesia niby...

C y r e k. /do Kom. II./ Jest. Wstaje.

K o m o r n i k II. Boże dobrotliwy! żeś dał dożyć dnia tego...

K o m o r n i k III. /wchodzi/ Czy też nie zmylono nas...?

K o m. I i II. Nie.

K o m o r n i k III. To więc prawda? O cudzie nareszcie spełniony!..

C y r e k. Chodźcie bliżej.

K o m. III. Jest nas haw więcej, ale nie śmieją wejść... /podchodzi, wita się/.

K o m. IV. /odchyla drzwi nieśmiało/

C y r e k. Prosimy.

K o m. IV. /wchodzi, wita się ze wszystkimi/

K o m o r n i k I. Co tu powiadał wam?

C y r e k. Nic jeszcze. Spoczywał z drogi.

K o m. II. Ktoś tam u niego jest, bo słychać głos...

C y r e k. Siostra...

K o m o r n i c y /strwożeni, patrzą pytająco/

C y r e k. Wpadła przed chwilą sama...

K o m. I. Hm... smutny termin.

S t u d e n t /do posługacza/ Śmiało mu w oczy

patrz i nie trwóż się - a może i dla ciebie znajdzie się jaka posada.

T e o f i l e k. Jaby ino chciał zapytać...

S t u d e n t. Wszystkiego się dowiesz.

D r ó z d. /który nasłuchiwał przy drzwiach komory - do Cyrka/ Nie można nic zmiarkować - zdaje mi sie ino, że ktoś płacze...

G ł o s y. Wójcina z chłopcem! Tu idzie!

T e o f i l e k. /ciekawie/ Kto? kto?

Sc. XI.

/Otwierają się drzwi - wchodzi Hanka, prowadząc chłopca za rękę./

S t u d e n t /do Teofilka/ Lady Cichańska. Miss Hanka.

D z i a d e k. /podnosi się ze stołka, całuje ją w rękę/

H a n k a. /rzuca okiem po izbie/ Stołka nie macie?

D z i a d e k . /nadskakująco/ Jest - jest! /podaje stołek, na którym siedział, sam cofa się do kąta/.

H a n k a /siada/ But mnie ogniata... /ściąga but z nogi/ Nieporada zdjąć...

D z i a d e k. /podbiega/.

S t u d e n t. /galantnie zbliża się/ Lady Cichańska pozwoli... /podejmuje but/.

H a n k a. /opryskliwie kopie nogą/ Idź!

S t u d e n t. O! Kopać człowieka nie godzi się.

T e o f i l e k. /za nim nieśmiało/ To możeby ja...

H a n k a. /podaje nogę/ Zdejm.

S t u d e n t. /wracając/ Ich bin studiosus - antropos... /stanowczo/ Od jutra zajmuję posadę - i już nie wolno będzie kopać mię. /do Komorników/ Wiecie - ja mógł być superintendentem! Los nie dozwolił. Los. Fatum.

C y r e k. /d.s./ Nie widać jej... obawiam sie...

H a n k a. Wszystkie te szewce, krawce... Na odpust butów niema.

K o m o r n i k I. A wójcinie nie pasuje iść boso.

H a n k a. /poziera skąd głos dobiegł/ Co sie ich to tu zeszło - jak na jakie święto...

K o m o r n i k II. Hej! bo na święto...

H a n k a. A do najmu to sie żadnemu nie chce. /do posługacza/ Kto tam jest? /wskazuje drzwi komory./

T e o f i l e k. /poziera na Cyrka/ Nikt...

D r ó z d. /do Cyrka/ Nie wie nic, widać.

C y r e k. Nie wie.

K o m. III. Wójcina pewnie idą na odpust...

H a n k a. Co ci do tego.

K o m. III. Przebaczcie.

D r ó z d. Ten chłopiec całkiem na Rakoczego podany... /mówi do Cyrka, wskazując oczyma chłopca Hanki/.

Sc. XII.

Z o ś k a. /wychodzi z komory/ Tyś nie ten Franek! Nie! Ukradli cię tam, przemienili! I ona - ta... czarownica! /postrzega Hankę/ Ty?.. Tyś go zabiła! Powiedz, gdzie mój brat?! Nie mam już brata - nie mam - nikogo - o ja nieszczęśliwa!.. /wychodzi/.

R a k o c z y. /Wśród krzyku Zośki wypadł z gestem boleści z komory - na co Kom. I: "Rako..", Cyrek: "Cii.." - naraz, ujrzawszy Hankę, jak uderzony w piersi, zachwiał się i stanął w miejscu, szukając dłonią oparcia; w momencie jednak opanowuje się, spiera dłoń prawą o odrzwiai patrzy w Hankę ostrym wzrokiem, w którym czyta się kolejno: surowe pytanie, pozew i wzgarą bijącą dumę/.

H a n k a. /zdziwieniem przyjmując słowa Zośki, na wejście Rakoczego podniosła się ze stołka z rozwartemi przestrachem oczami, niby w obliczu widma, poczem, nie spuszczając zeń oczu, trzymając w prawej ręce but, w lewej dłoń chłopca, oddala się powoli ku drzwiom, odprowadzana wzrokiem Rakoczego/.

R a k o c z y. /po jej wyjściu stoi jeszcze w bezruchu moment jakiś, poczem cofa się do komory/.

Sc. XIII.

K o m o r n i k I. Widzieliście?

K o m. II. Pobladł okrutnie, jak ją ujrzał.

K o m o r n i k III. Musiała akurat natenczas przyjść...

C y r e k. Nieszczęsny traf.

K o m. I. Srodze musiał go zaboleć jej widok.

D r ó z d. Bo też to niewierność straszna.

K o m. II. A ona jakby ducha ujrzała...

C y r e k. I ze siostrą musiał mieć chwilę przeciężką.

T e o f i l e k. /do stud./ To i on nieszczęśliwy.

S t u d e n t. Kto ci powiedział? To jest taki jego gest - taka postawa. Tak po królewsku -

o - /pokazuje gest i spojrzenie Franka/. Muszę i ja tak Kleopatrę niewierną przywitać. Chociaż ona to... nie pojmie.

K o m. III. Wójcina! pyszna! spokorniała...

K o m. I. Tak żeby onych wszystkich oczami poraził...

K o m. II. Porazi ich - prawdą porazi - światłem sprawiedliwem...

K o m. IV. Wszystkie krzywdy odpłaci.

K o m o r n i k V. /wchodzi/ Czym też utrafił na czas...

G ł o s y. Prosimy.

K o m. V. Daleko - z pod lasu. Zanim sie człowiek zbierze... Cóż tu usłyszeliście dobrego?

K o m. I. Nic jeszcze. Czekamy, jak wyjdzie ku nam.

K o m. V. Bo sie haw naród spytuje. Kanyż on?

D r ó z d. W izdebce.

K o m. V. Spotkałech, tu idęcy, Zoskę i wójcinę. Myślałech, że tu cò zaszło. .

K o m. II. Nic nie zaszło. A choćby - to ta jego rzecz...

S t u d e n t. Sprawa osobista - mówi się - i satis.

A sprawa natenprzykład moja, to jest sprawa publiczna - pro foro...

K o m. IV. Może już nie wyjdzie...

K o m. II. Co wy?.. On wie, że naród czeka.

K o m. V. Hej! Nie jeden rok...

K o m. I. I poto przyszedł, żeby nam obwieścić nowinę dobrą. Pocóżby z telego świata...

K o m. III. Ino że to tak prędko... Człowiek wierzył w tę nadzieję, jak w żywot wieczny po śmierci - aż tu naraz... aż trwoga przelatuje.

S t u d e n t. /do posługacza/ Możeby tak napić się nieco dla odwagi. Szynk blisko... Wrócimy, nim on się zjawi. Jak myślisz, Mikołajku? ...Dla odwagi...

T e o f i l e k. Kiedy ja sie nie boję...

S t u d e n t. To źle. Uczeń powinien się bać. Inaczej krnąbrny jest i pozbawiony uczucia bojaźni.

C y r e k. /do Drozda, nadsłuchującego pod drzwiami komory/ Cóż?

D r ó z d. Słychać kroki...

K o m. I. Może już idzie!

D r ó z d. /cofa się i nadsłuchuje z powrotem/ Nie - chodzi po izbie - od ściany do ściany.

K o m. II. Pewnie se w głowie układa... I wtedy tak. Chodził długo i chodził - a potem stanął i obwieścił...

T e o f i l e k. Cicho-no! /nadsłuchuje/ Nie, nic. Zdawało mi sie, że ktoś płacze.

K o m. I. Wiecie - mnie już niecierpliwość ogarnia.

K o m. IV. Mnie tak samo.

K o m. V. Czekało sie tyle lat cierpliwie - a teraz tę małą chwilę...

K o m. II. Jakżeby sie tam w tej izbie sąd odbywał... a my czekali na wyrok...

C y r e k. Śmierć, abo życie...

K o m. III. Nie mówcie, bo aż trwożno sie robi...

/pauza - milczenie/.

K o m. I. I na polu tak cicho. Ani wiaterka. Widzi sie, że i cała wieś tak nasłuchuje...

/p a u z a/.

T e o f i l e k. Topola zgięła sie ku ziemi -

Słychać dygot liści jej w bezwietrzu..

C y r e k. Cóż to?

T e o f i l e k. Tak mi przyszło...

D z i a d e k. A światłość wiekuista...

S t u d e n t . /przechodząc, do ucha dziadka/ "Veni creator" mówcie...

D z i a d e k. Hę?

S t u d e n t. Albo "Tedeum"...

D z i a d e k. Miemieckie.

S t u d e n t. Miel, co chcesz, jeno nie strasz ducha w narodzie, który czeka, albowiem... Najlepiej ucichnij i myślą módl się do Boga - o oświatę - o pamięć - o zdrowie... A jak cię wysłuchają... to i tak jest zapóźno.

D r ó z d. /odedrzwi/ Cii-cho!

S t u d e n t. Kto powiedział "zapóźno"? /patrzy w koło/ Ja - na nowo zacznę... ubranie nowe sprawię...

C y r e k. /do Drozda/ Cóż?

D r ó z d. Nie słychać.

K o m o r n i k I. Znaczy sie: przestał chodzić.

K o m. II. Wnet sie ukaże. Stańmy bliżej.

K o m. III. Abo chodźmy do niego.

K o m. I. Nie. Już zaczekajmy. Możemy trafić na złą chwilę... Dyabeł z nieszczęścia ludzi sie cieszy - rad psuje...

K o m. III. To bedziemy mieć jutro pogrzeb Dyabła?

K o m. I. Co tam teraz o tem...

K o m. IV. Aż nogi dygocą.

K o m. V. Siądźcie.

K o m. IV. Usiedzieć bardziejbych nie mógł. Na tę chwilę człek czekał roki całe...

D r ó z d. Zdaje mi sie, że idzie... /nasłuchuje/

K o m. V. Dziwny lęk...

K o m. IV. Siły odchodzą...

K o m. II.O chwilo oczekiwana! Gościu nasz! Wybawco drogi!

D r ó z d. Nie - to serce sie tak tłucze... jakby stąpania ciężkie...

K o m. I. Szczęściu ludzkiemu oddał sie na służbę. Tak ongi do nas rzekł.

K o m. III. Co też w rozumie zgotował - co przyniósł - jakie zbawienie...

K o m. V. Choćby wieść jaką...

K o m. I. Kto sie naprzód zapyta?

S t u d e n t. Ja!.. o posadę niby...

T e o f i l e k. /do stud./ Też o to piekło...

i jeszcze o jedno...

K o m. IV. O tę gminę...

D r ó z d. O tę ślebodność, wiecie...

C y r ek. Jedno pytanie ważne... najważniejsze...

/uśmiecha się do myśli/.

Sc. XIV.

R a k o c z y. /wchodzi z komory - patrzy, jak obudzony ze snu po zebranych/

K o m o r n i c y. /oczyma pytającymi zawiśli na jego oczach i garną się ku niemu - niektórym nogi plączą się od wzruszeń. Na wargach półotwartych wiszące pytania. Słychać nieśmiałe strzępy słów: "Czy... nas... te..."/

R a k o c z y. /garbi się pod ciężarem tych spojrzeń, pełnych pytań, postępuje parę kroków i pada ze stękiem na ławę. Na nim spoczęły oczy zebranych, niepokoju pełne/.

C y r e k. /z uśmiechem, raczej skurczem bolesnym, skeptycznym/ Nic nie wie. Nikt nic nie wie.

/Padł wyrok. Chwila ciszy. Wszyscy stoją zmiertwieli w bezruchu - pobladli, jakby śmierć wśród nich przeszła/.

Sc. XV.

K o ś c i e l n y /staje we drzwiach/ Ksiądz jegomość kazali, cobyście szli zamiatać. Już połednie. /milczenie/. Student do krów. /do posługacza/ A ty co tu masz do roboty? Trza obiad podawać na stół. Jejmość czeka. /do Drozda/ Was też jegomość wzywa. .

C y r e k. Powiedz jegomości, że nikt nie pójdzie.

K o ś c i e l n y. Jakto?.. /patrzy po zebranych/

D r ó z d. Po co. Niema celu...

K o ś c i e l n y. Co tu za zmowa?

S t u d e n t. Tak - zmowa - strejk!!. Ja nie pójdę - on - nikt nie pójdzie!

K o ś c i e l n y /do dziadka, który garnie się do drzwi/ Was nie wołano.

S t u d e n t. Powszechny strejk!

K o ś c i e l n y. Hm .. dobrze, kiedy tak... powiem.. /zwraca się w pole/

S t u d e n t. Powiedz księdzu jegomości, że jest... głupi. Albo nie. Powiedz, że go jejmość zdradza - z furmanem. Niech i on ma...raz... dramat. /Ko-

ścielny znika./

Sc. XVI.

K o m o r n i k I. /zachodzi plączącym krokiem przed oblicze Rakoczego - za nim kolejno inni/

K o m o r n i k I. Przysięgałeś nam, że nas wewedziesz
Do tej... jakiejś ziemi obiecanej -
Że w potrzebie ciężkiej z nami bedziesz,
Sercem całem oddany...

K o m o r n i k II. Że nieprawość pobijesz w narodzie,
I jeszcze w tem kazaniu
Mówiłeś o krwawym jakimś wschodzie -
Baczę - i o świtaniu...

K o m o r n i k. III. Mówiłeś - aż słuchać było strach -
Że zburzyć trza ten kościół stary,
Ten niby krzywdy ludzkiej gmach,
I poderwać jakiesi filary...

K o m o r. IV. Myśmy tę twoją przysięgę
Zamkli w sercach
I czytali, jak świętą jaką księgę,
W chwilach zwątpienia i rozpaczy -
Niech ci tego Pan Bóg nie przebaczy.

K o m o r n. I. Nędza nas biła - deszcz na siekł,

Jako hańte w pustaci jałowce,

Los nękał nas we wszelakim sposobie -

A my chowali w sercach, coś nam rzekł,

Posłuszni, jako pasterzowi owce -

Całą ufność złożyliśmy w tobie...

K o m o r n. II. Łudziłeś nas - przez teli czas -

Niech ci tego Pan Bóg nie pamięta!

Iżeś przysiągł, a nie mógł dokonać...

My chodźmy powoli konać...

Przeklęta chwila ta! przeklęta!...

/o d c h o d z ą/

Sc. XVII.

R a k o c z y /pod ich słowami chyli się, jak pod ciężarem... skoro wyszli - jęknął przybity/ O Ziemio!.

C y r e k. Niechaj ci bedzie lekką.

T e o f i l e k. Aże strach obejmuje...

S t u d e n t. He! he! Franuś - to teraz bedzie filozofia z "gorzką"... Spiritus - aqua hominis ministrantis - vel pocieszenie - sive smutek - totumque das grosse Amen.

Sc. XVIII.

K o ś c i e l n y /we drzwiach - uroczyście/ K

Ksiądz jegomość kazali wam sie ze szpitala wynieść. Bez zwłoki. Natychmiast! /do dziadka, który się strwożył/ Wam nie. /zabiera się/.

R a k o c z y. /nagłą myślą porwany, zrywa się/

Czekaj... Czy to prawda, że kto się podejmie zatknąć na wieży strącony burzą krzyż...

K o ś c i e l n y. Tak. Abo co?

R a k o c z y. Powiedz księdzu, że ja się podejmę. /zdziwienie/ Pod warunkiem, że oni tu ostaną. Wiem, że się ochotnie zgodzi...

T e o f i l e k. To niebezpiecznie - wieża stara...

D r ó z d. Dla nas... taka... ofiara?

C y r e k. Jeżeli jeno... o nas chodzi,

To krócej tu, czy dłużej...

K o ś c i e l n y. /stoi zdziwiony/

R a k o c z y. Rzekłem. Kościelny.. sługo - precz!

K o ś c i e l n y /wzrusza ramiony/

Któż lepiej dziś... kościołowi służy?

Krzyż najważniejsza rzecz!.. /odchodzi/

Sc. XIX.

R a k o c z y.

...Więc niechaj-że się wszystko zwali!
Niech się w gruz miałki rozsypie!
Niech się na miał - na popiół niech się spali!
Zgorzelisko dymiące na stypie -
Zręby wiar - ściany gmachów
Niech się walą - niech trzaskają od dachów,
Zanim płomień pożaru wybłyśnie -
Każda cegła niech serce przyciśnie
Spękane od zawodów -
Mozołem kute stopnie schodów,
Idące w zwyż,
Kruszcie się, gdy będę po was szedł ku górze,
By... zatknąć krzyż.
Wykuwałem was w twardym marmurze -
Miałyście wieść do szczytu,
Do niebieskiego sufitu
Ku gwiazdom - wzwyż - do słońca
I tam aż stopić się w skrach...

Biada!.- Kto począł stawiać gmach,

A nie doprowadził go do końca...

....

Gdybym był wrócił zwycięzki...

O ojcze mój! O matko moja!..

C y r e k. /przed nim/ Hm... to to tak?..

I tyś nie uszedł klęski.

Znać szczerbę... wyraźny znak...

R a k o c z y. /słaniając się/

Pękła mi... na piersi... zbroja...

xxxxxxxxxxxxxxxxx

/Koniec II-go aktu/.

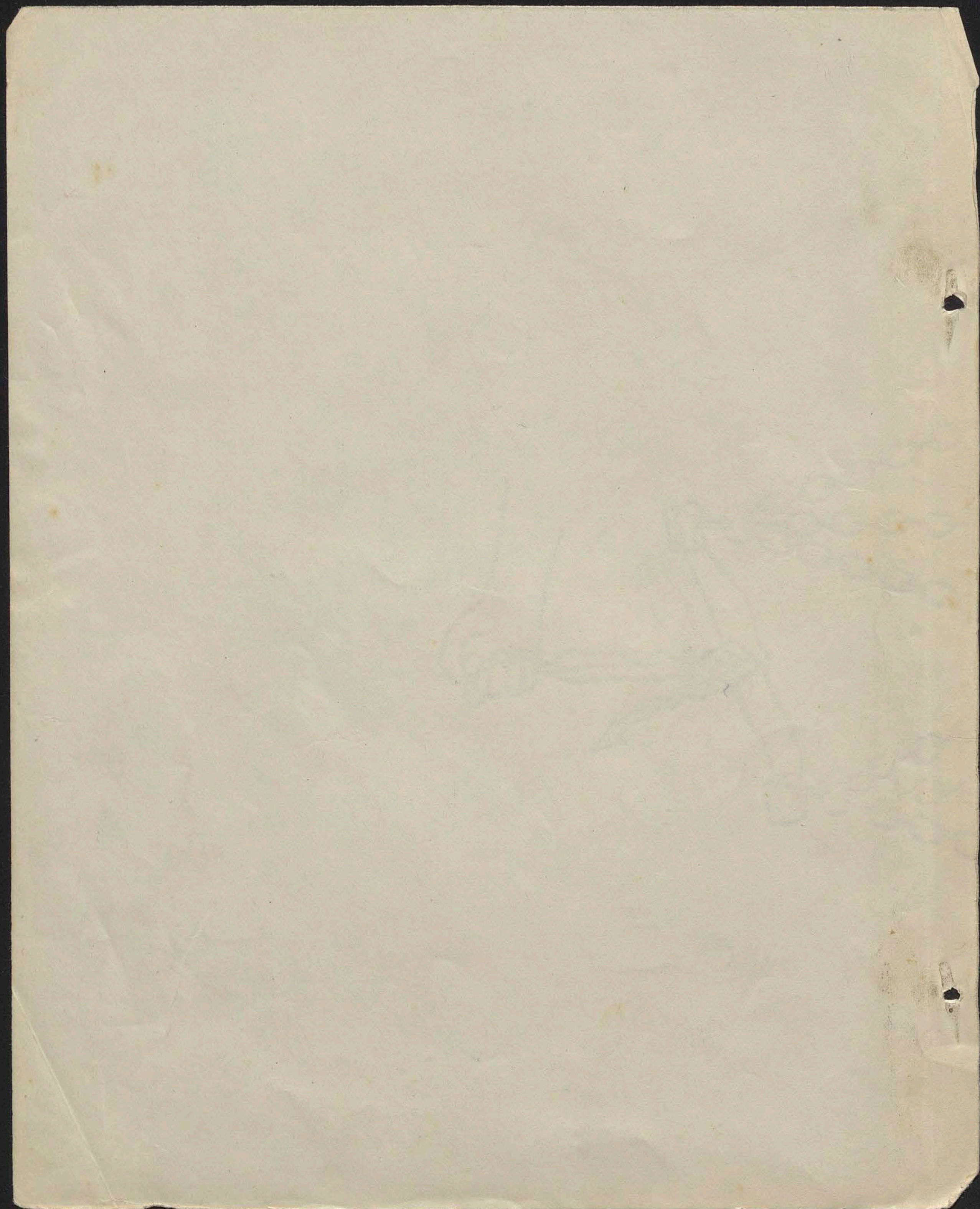

143

"F R A N E K R A K O C Z Y"

akt III-ci.

A K T III.

/Kościół wysunięty ścianą tylną, drewnianą, zakoloną do 1/3 sceny z prawej strony. Wzdłuż ściany ciągną się przyczepione, daszkiem gontowym pokryte przyciesia. Resztę sceny zajmuje plac, okalający kościół, na którym zrzadka hrube drzewa. W dali widać dach chaty, gontem pobity, stary i róg zczerniałej ściany./

Scena I.

/Z prawej strony wychodzi D y a b e ł p l e b a ń s k i, pokaszlując; równocześnie z lewej - D y a b e ł w s i o w y. Spotykają się koło przyciesi/.

D y a b e ł p l e b a ń s k i. /kaszląc/ Jak się macie Bartłomieju?

D y a b e ł w s i o w y. Upadam do nóg kanonika.
Jak zdrowie?

D y a b. p l e b. Kiepskie, paniedzieju,
Jakoś mię po łystach strzyka.

D y a b. w s i o w y. Trza radzić co... Mam szczyptę
świstaczego sadła.../

D y a b. p l e b. I to mię jeszcze gnębi,
Że nie mam żadnej ochoty do jadła -
Nawet mi szmalec koci nie smakuje.

D y a b. w s i o w y.

Hm... ani wymiarkuje

Człek - mam rzec: dyabeł - jak się gdzie zaziębi.

I zęby widać bolą?

D y a b. p l e b. Eum...

D y a b. w s i o w y.

...Pewnie jejmość gospodyni

Trąciła w lico - no, nikto nie wini -

Tak niby zlekka - przez swywolą.

D y a b. p l e b. Zawiało mnie...

D y a b. w s i o w y. Zawiało kanonika?

D y a b. p l e b.

Jak wiecie - naszego imiennika

Był pogrzeb dziś...

D y a b. w s i o w y.

Właśnie wracam z pogrzebu.

Spłakałech się, jak rzeka.

D y a b. p l e b.

No, zawsze żal człowieka...

Ha, trudno. Trza go było zabić.

D y a b. w s i o w y. To...?

D y a b. p l e b.

Ja tu trochę się jeno przyczynił -
Za resztę niech podziękuje niebu.

D y a b. w s i o w y. Cóż on zawinił?

D y a b. p l e b.

Naprzód to jego miano:
Kto widział Dyabłem się wabić?
Jakby to imię spowszechniało,
Wnetby je psom zaczęto dawać.
Drugie - żeby nie powiedziano:
"Sam Dyabeł dzwoni - chuda fara."
Trudno - trza za parafią obstawać.
A trzecie: złotych poszukując żył,
Zaczął nareszcie kopać na cmentarzu -
I mógłby dojść skarbu, o którym śnił,
Bo prawda zawsze przy grobarzu...
Niekto, odkryć ciekawy,
Sam sobie nie zdaje sprawy,
Na jakie natrafił miny.
Ale wy tego nie rozumiecie...

D y a b. w s i o w y. Coś zawdy miarkuję przecie.

D y a b. p l e b.

Zważywszy te przyczyny,
Umyśliłem pomódz mu do zgonu.
Wylazłem więc na ruszta dzwonu,
Odwieczora, jak dzwonił na chmury,
I rozluźniłem wiązania
Tak, by spadając z góry,
Dzwon niby trącił go niechcący...
Kiedy nagle On, wszystkowidzący,
Co się zwykle chmurami osłania,
Przelotnem okiem błyskawicy
Dojrzał mnie na dzwonnicy -
Jak trzaśnie!...
I Jemu czasem nie uda się sztuka...
Tak wtedy właśnie -:
Strzaskał krzyż swój i zabił dzwonnika.
Stąd nauka,
Że nie warto się srożyć.
Mógłby był jeszcze biedak pożyć...
O ile-by był uszedł dzwonu.
Stąd sens drugi,

Że źle jest, jak kto między dwóch wszechmoc-
nych włazi -/
Jak nie ten - to ten go porazi.

Przy tej robocie mnie zawiało...

D y a b. w s i o w y. Hm... to tak sie stało...

D y a b. p l e b. Wy tam niewiele na wsi wiecie?

D y a b. w s i o w y. Coś zawdy miarkujemy przecie.

D y a b. p l e b. Jakże wam się tam wiedzie?

D y a b. w s i o w y.

Hm, moiście - jak w biedzie...

Dawniej jakoś inaczej ludzie żyli.

Dziśby wnet Dyabła ususzyli.

W każdem osiedlu piekła -

Tu wzywają - tam -

A dziedzina rozwlekła,

I człek - mam rzec: dyabeł

Na całą okoliczność sam.

Straszny mąt w tym narodzie -

Dyabeł musi mieć, jak ten pies gończy,

Ciągle ozór na brodzie.

I kiedy sie to skończy?

Kiedy nastanie amen tego zgrzytu?

Ja sam już nieraz pomyśluję,
Że końcem trza jakiejsi zmiany...
Bo tak... naród sie psuje,
I piekłu ani niebu żadnego stąd prefitu.
Były jakiesi plany...
Ale cóż - plany myszy jedzą,
A ludzie razem z dyabłem biedzą.
Telo tam pono ksiąg spisali
Panowie mądrzy, przemysłowi...

D y a b. p l e b.

Obstajecie wciąż za swoim stanem?
To się chwali...
Ja, dzięki Belzebubowi,
Nigdy nie byłem chłopomanem.

D y a b. w s i o w y. Taki to... los ponury...

D y a b. p l e b.

Hm... możeby was
Polecić do emerytury?

D y a b. w s i o w y. Wiera - jużby był czas...

D y a b. p l e b. Zmizernieliście... przytem wiek...

D y a b. w s i o w y.

Ho! moiście!.. dość już człek,
Mam rzec: dyabeł natłukł sie po świecie,
Po całej... jak sie zowie... tej...literatu-
rze,/
Po tyjatrach... Że dziś dycham przecie,
Że jeszcze jako tako narodowi służę,
To cud wielgi. Co ze mną nie wyrabiaho!...
Jakieś Rokity, Pamfilusy -
Niby tak mnie publicznie przedstawiano.
Raz mnie ubrali w strój miemiecki -
Naród śmiał sie i wołał: "Wisz go, Kusy!" -
A raz mnie znowu za Moskala przebrali
I kazali mi dźwigać niecki
I lać komuś stopione złoto do garła...

D y a b. p l e b.

Tak się już między ludźmi utarła
Ta historya ze smołą,
Że się ją już i w teatrach grywa.
Głupstwo - konserwatywnośc człowieka.
Dziś to się inaczej odbywa,
Nowocześnie, można rzec - wesoło,

Dziś to się tak z uczuciem przypieka...

System ofiarny...

D y a b .w s i o w y.

A raz mnie nawet jakiś człowiek ordynarny

Zamknął podstępnie do klatki

I woził z sobą na odpusta

Jako "Dziewicę morza"...

Śpiewał "Gdy ranna wstaje zorza"

I gęste zbierał datki.

Nademną pastwił się niemiłosiernie,

Proch mi do włosów sypał - piasek w usta...

Nie wiem, jakbych sie wyrwał z tej pułapki,

Żeby nie wstawiennictwo z piekła mojej babki.

Nie dziw więc, że wyglądam mizernie -

Że sie człek nawet nademną użali.

Tak mie wiecie sterali,

Że ostała ze mnie ino postać.

Żadnej też niemam do figlów ochoty..

Was to ta jeszcze trzymają sie psoty,

Jak z tym Dyabłem...

D y a b. p l e b. A jakże... Trudno z nawykiem się rozstać.

D y a b. w s i o w y.

W różnych terminach człek bywał -
Na wierchu i na dole...

D y a b. p l e b.

I ja w teatrze grywał,
Jeno pierwszorzędne role:
Boruty, Mefistofela,
I - nie baczę już - było ich tam wiela.
Ale z latami zakres ról się zwężał -
Dziś człek - chciałem rzec: dyabeł już ociężał
I zawinął do pewnej przystani.

D y a b. w s i o w y.

Wam dobrze tam - na plebanii?
Przy kościele... /opatruje go z pewną zazdrością/.

D y a b. p l e b.

M-tak... średnio.
Trza zawdy dzielić się zyskiem.
Zawsze-ć dobre to, co darzy chlebem
I więcej sercu jest, niż blizkiem,
Mistyczną niejako jednią
Jak piekło z niebem,

Choć niby w przeciwieństwie,
Tak znowu dyabeł z kościołem
Zostaje zawsze w pewnem pokrewieństwie.
Zawsze lubiałem hasło: społem! -

D y a b. w s i o w y. Co widzę! Kanonik wzuł buty?

D y a b. p l e b.

Ha, trudno. Stroje się zmieniają.
Odkąd już ludzie zaczynają
I dyabłu po nogach patrzeć,
Trzeba było ostatni ślad zatrzeć.
Dziś nie powie nikto: dyabeł kuty.
Oh życie!..
Miałem kiedyś rogi i kopyta -
Lecz takie duże zapłaciłem myta,
Że dziś wolę ubierać się już przyzwoicie.
Choć do stroju nie przywiązuję wagi.
I chciałem nie żyć w obłudzie.
Raz nagi stanąłem w życie -
Jak mię obaczyli ludzie,
Mało że nie pomarli ze strachu.
A raz znowu siadłem sobie na dachu,

Upozowałem się wdzięcznie:
Ogon pod siebie - wargi w ciup -
A ludzie, jak mnie obaczyli - w słup!
"Dyabeł! dyabeł!" - poczynają wyć
I zulają - no, jak zawsze, niezręcznie.
Musiałem w komin się skryć
I udawać czas jakiś kominiarza.
Taką miałem za szczerość zapłatę.
Dziś to już mi się nie zdarza;
Ukazuję się wszędzie bez ogona,
Do tego jeszcze wdziałem szatę,
Która sama już budzi szacunek.

D y a b. w s i o w y. /przygląda się/ Wdzięczna...
ino że...splamiona.

D y a b. p l e b.

Nieco poplamił ją trunek
I... zresztą suknia nie moja -
Wszak ja nigdy nie uchodziłem za opoja.
A i wasz płaszcz, jak widzę, dość setnie plamisty./

D y a b. w s i o w y /poziera po sobie/

Nie... on czysty
Ino znoszony, stary, mało warty i...

Dyabeł z ludźmi sie brata.

Należałech do różnych partyi.

Z każdej pozostała mi jedna łata -

Kolor żółty - niebieski - czerwony -

Można je jeszcze uznać z lewej strony.

Płaszcz już sterany, stary -

Z czasem też wszystkie łaty przeszły
w kolor szary.

Zresztą - co to przytykać... suknię kanonika,

A płaszcz mój... biednego komornika...

D y a b. p l e b.

Prawda - bo wy to dziś z komornikami...

No - dyabła z nikim pożycie nie plami.

/poczyna szydnie, kaszląc/

Hm... pono Rakoczy - wasza sława

Dziś na kościele ma zatknąć krzyż?..

/poziera w górę/

A to... niebezpieczna wyż!

Kościół stary... /zdałaby się naprawa/.

Cóż wy na to? /patrzy nań/

Wstydzicie się, widzę?

No - rozumiem. Wielki to cios jest waszej
lidze

Taka klęska...

D y a b. w s i o w y. O jakiej klęsce mówicie?

D y a b. p l e b.

Ano o tem postanowieniu Rakoczego
Wszak to pono lekka gra o życie...

D y a b e ł w s i o w y.

Słyszałech, że tu coś ma być -
Jakaś niełatwa sztuka - i dlatego
Przyszedłech nawet z umysłu popatrzeć...

D y a b. p l e b.

Hm... wierzę -
Jeno nic w sobie nie umiecie kryć,
Trudno wam nawet przygnębienie zatrzeć.

D y a b. w s i o w y. Kiedy ja naprawdę... szczerze...

D y a b. p l e b.

Hm, Bartłomieju - to nieładnie...
Jak ma być dobrze na świecie,
Kiedy dyabeł przed dyabłem cygani - ?
A kto cygani, to może i kradnie...

D y a b. w s i o w y. Wy mnie... publikujecie?

Dy a b. p l e b. Nie publikuje się - tylko się gani.

Więc do rzeczy. Jakże z tym... Rakoczym...

D y a b. w s i o w y. Kiedy sumiennie nie wiem - o czym...

D y a b. p l e b.

Sumientujcie się bakałarzowi.

A któż to we wsi robił mąt?

Któż to naród buntował?

Taki spokojny, cichy kąt - -

Któż to powstawał przeciw kościołowi?

A teraz z tem wszystkiem... zbankrutował

I na kościele tym chce zatknąć krzyż...?

D y a b. w s i o w y. On zawsze miewał takie fantazye.

D y a b. p l e b.

Pojrzyjcie no hań - jaka wyż...

Któż dla fantazyi tak naraża szyję?

D y a b e ł w s i o w y. On nieraz dumał wyjść na wieżę.

D y a b. p l e b. Chcieliście pewnie rzec: na szczyt -

D y a b. w s i o w y. Właśnie.

D y a b. p l e b.

N...to nieraz kosztuje byt

I ze dwa życia w ofierze...

Wierzycie, że może wyjść bez szwanku?

D y a b. w s i o w y. Wierzę.

D y a b. p l e b.

Ha - różne dzieją się cuda.

Może się mu i uda...

/nagle/

A jak też sam nie będzie chciał?

D y a b. w s i o w y. Jakto...

D y a b. p l e b. /śmieje się cicho/

D y a b. w s i o w y. No - on zawsze pewną... fantazyę miał.

D y a b. p l e b. Toby już była klęska! klęska!

D y a b. w s i o w y. I fantazya ta... zawdy bywała zwycięzka.

D y a b. p l e b. Idzie!

D y a b. w s i o w y. Kto?

D y a b. p l e b.

On!.. Wnet będziemy mieć widowisko.

Jakieś niewesołe ma spojrzenie.

A przy nim Cyrek, jak sumienie...

Rozejdźmy się już - są blizko!

Nie trza, by nas widzieli.

Wy skąd będziecie patrzeli?

D y a b. w s i o w y.

Ja? Wyjdę na topolę.

Ino nie wiem, jak sie wygramolę...

D y a b. p l e b.

Ja zaś wolę

Z gospodynią patrzeć się ze strychu.

Wspaniały widok z dymnika.

Jejmość - mówię wam - warta grzychu...

O! Znowu mię po łystach strzyka.

Muszę wieczorem wziąć łaźnię.

Jak się uczciwie wygrzeję...

D y a b. w s i o w y.

Upadam do nóg kanonika.

Jakoś mi... dziwnie niewyraźnie...

D y a b. p l e b. /protekcyjnie/

No - no - miejmy nadzieję...

/rozchodzą się. Dyabeł plebański wzdłuż ścian kościoła - na prawo, a Dyabeł wsiowy przez plac - pomiędzy drzewa - na lewo/.

Sc. II.

/Z lewej strony ukazują się: R a k o c z y i C y r e k, i wolno posuwają się ku środkowi. Cyrek mówi - Rakoczy postępuje obok ze schyloną głową, zdaje się nawet nie słyszeć słów Cyrka, zamyślony/.

C y r e k. Nieraz przypatrywałech sie bytowaniu drzew. Nigdy żadne samo od siebie - rzec można: z własnowoli - nie pada... Abo łamie je burza, abo obala je starość. Tak samo i z wszelaką dźwierzyną sie dzieje. Weźmy natenprzykład ptactwo leśne... Wieleż to tam zawodów! A to wiatr gniazdo zrucił... a to złe duchy pisklęta podusiły... a to zaś ukochaną odbił śpiewak lepszy... a to znów insza jaka zdrada... Niktoremu nie przyjdzie na uwagę stulić skrzydła i rzucić sie z wysoka na ziemię... ale podlatuje i weseli świat, pokiel nie przyjdzie Przypadek... Tak - los ino ma prawo... Los - Przypadek...

/Zatrzymują się co kilka kroków. Cyrek mówi - Rakoczy patrzy przed się, zamyślony/.

Bytowanie to jest dziwna rzecz... trzymająca ptaka w powietrzu - a i człowieka na ziemi. Widzi sie mu niekiedy: już koniec. Wzywa przypadku - abo i sam, gdy go mądrość zwierzęca odchodzi... mądrość prosta - i naraz coś go zaciekawi... i stawia nowy kościół... abo chałupę .. abo też nic

nie stawia, ino poprostu mieszka na ziemi, jak w chałupie... bytuje... Iść zaś naprzeciw przypadku - to jest bezprawie. A człowiek ino jeden ze wszystkiego bezprawie wymanił.

/milczy chwilę, patrząc na Rakoczego/

Jeszcze czas cofnąć sie - odwołać...

R a k o c z y. /potrząsa głową w zamyśleniu/

C y r e k. Cóż w takim razie bedzie... z nami...

R a k o c z y. /jak zbudzony/ Wy zostaniecie bezpieczni do śmierci...

C y r e k. Ba - tu nie o to... Czemuż ty nie chcesz do śmierci... pozostać?

R a k o c z y. Człowieku - czemu mię dręczysz? Czyś ty sumieniem mojem? /patrzy nań, poczem zwraca się i postępuje dalej/.

C y r e k. /za nim/ Jedno bacz... Śmiercią się nic nie odkupuje... Kto przestanie być... /znikają za kościołem/.

Sc. III.

/Na plac wychodzą z lewej strony: D r ó z d z g r ó b a r z e m. Drózd trzyma w palcach

nić - na niej pstrąga ułowionego/.

D r ó z d. Poczciwy - myślał o nas przy tych swoich strapieniach... Chciał nam dobrze uczynić - coby my do śmierci dosiedzieli w tym przytułku. Niech mu Pan Bóg tego nie porachuje, bo z dobroci serca pomyślał...

G r ó b a r z. Jakto - to wam nie na wolę?

D r ó z d. My tu ino do czasu... do czasu jakiegoś - pokiela co nie zaświta... Uchowaj Boże, żeby my tu do śmierci... w tym domu niewoli... Piesby do śmierci tu nie wybył.

G r ó b a r z. Długo sie spodziewacie żyć?

D r ó z d. Krótko czy długo - aby ino choć chwilę ostatnią ślebodnie...

G r ó b a r z. Dyć ślebodnie bedziecie mieć. Pono mają was trzymać, choćbyście nic nie robili.

D r ó z d. Hm, tak, tak ... Ale bo nie o to frasunek, coby mieć posiedzisko, choćby i daremnicę. Zamknijcie pstrąga do stawku - czy on wam bedzie wdzięczny za to? Jak se pomyślujecie? Ja uwazuję, że nie. Wolałby rzeką w górę - na dół - ka mu sie zabaży!

a i wypyrsnąć nad wodę...

/p o c h w i l i/

Lepiej, żeby nam byli kazali iść... tak iść samemu - to nima człek odwagi. Widzi sie, żeby to było pokuszenie losu. Jakby gwałtem kazali, to co inszego.. to mus!.. To wtedy człekby sie czuł w sercu swem niewinny, ba pokrzywdzony, śmielszy...

G r ó b a r z. Hm...

D r ó z d. Darmo. Trza siedzieć, skoro tak. Niech mu ta Pan Bóg tego nie rachuje, bo dobrze chciał, choć se źle pomyślał...

Sc. IV.

S t u d e n t /nadchodzi chwiejnie z lewej strony i zatrzymuje sie niepewnie/ Adsum! /patrzy po placu/ Spóźniłem się... Z umysłu się spóźniłem... albowiem nie mogę patrzeć, jak kto po dachu chodzi. Głowa mi się zawraca. I dlatego...

G r ó b a r z. Tu jeszcze nic nie było.

S t u d e n t. Nic nie było? Hm... To znaczy, że będzie. Czas przeszły albo przyszły - wszystko

jedno.

G r ó b a r z. Używałeś dziś, widzę?

S t u d e n t. /Zbliża się chwiejnie/ Ja mam obecnie jedną filozofię. Oto patrzę na wszystko sub specie aeternitatis... I Rakoczy dlatego na wieżę chce wyjść, żeby popatrzeć sub... aeternitatis ... A ja nie mogę po wieży chodzić, albowiem mam zawrót głowy, - dlatego wolę iść do karczmy. Wszystko jedno. Znikomość i - znikomość. Oto doszedłem do tego, że... umrę. Umrę ja - ty - wszyscy!... I dlatego niechcę być biskupem, ani sekwestratorem - niech się inni tem trudzą. Chociaż... przyjąłbym ostatecznie posadę, ale tylko dożywotnią.

D r ó z d. Co pleciesz -

S t u d e n t. Nie mam familii. Tymczasem jestem... człowiek bez posady. O! Dlaczego nie ma być człowiek bez posady? Sub... aeternitatis...

Sc. V.

T e o f i l e k. /wpada zb prawej strony /

A ja już wolny! wolny! wolny!

Skaczę, jako ten konik polny...

/staje przed obecnymi/

Ksiądz mnie wyrzucił.

Jak mi powiedział jeno: "Z Bogiem!"

Tom tak wartko na miejscu zawrócił,

Żem "dziękuje" wyrzekł aż za progiem.

Jużem wolny!

D r ó z d. W jakiej-że ty byłeś niewoli?

T e o f i l e k. Czy to każdy powiada o tem, co go boli?

S t u d e n t. Odpowiedź godna mistrza.

Umysł twój się wybystrza -

O - patrz się - wiersze składam.

Powinieneś brać dalej lekcye...

T e o f i l e k. Ja już lekcyi nie chcę - nie chcę -

Ja już sam sobie odpowiadam.

Ja już wiem, co to piekło...

Od wczora dużo myśli głupich mi uciekło,

A przyszło nowych...

G r ó b a r z. Za cóż cię ksiądz wydalił?

T e o f i l e k. Za to, żem z wami przestawał.

To była przyczyna piersza.

A potem, żem przed nim obstawał,

Że Rakoczy musi wyjść na wieżę.

I potem jeszcze za pacierze -

Żem "Ojczenasz" ułożył do wiersza.

G r ó b a r z. Nie trza ze świętych rzeczy drwić.

T e o f i l e k. Kiedy tam wszystko tak jest, jak ma być -

Nic nie zmienione.

Aha - jeszcze i za to,

Żem ułożył nową antyfonę.

G r ó b a r z. No, a jakże z zapłatą?

T e o f i l e k. Podarowałech na kościół.

S t u d e n t. Stultus!

T e o f i l e k. Niech sprawią taką gromnicę,

Coby świeciła wszerz

Na całą okolicę!

G r ó b a r z. No to ty teraz bedziesz pościół...

T e o f i l e k. Co mi tam - kiedym wolny! wolny!

Sc. VI.

D r ó z d. Schodzą sie ludzie...

G r ó b a r z. Jakiś ruch powolny.

Myślałech, że tu sie najdzie huk -

A tu trzech ino czy dwóch...

D r ó z d. Idzie więcej...

T e o f i l e k. Tu potrzeba tysięcy!

Tu powinien być taki tłum,

Żeby aż - jak od lasu - szedł naokoło szum!

D r ó z d. Przydą - przydą...

O - widzicie - już idą! /wchodzą grupy/

I z l u d u. Długo tu już czekacie?

G r ó b a r z Nie długo.

I z l u d u. Czy sie wnet zacznie?

G r ó b a r z. Pono ćwierć na drugą.

II z l u d u. Jużby był czas...

I z l u d u. A z której bedzie wchodził strony?

D r ó z d. Z tej, na którą był krzyż pochylony.

III z l u d u. Stąd bedzie najlepiej widać -

IV z l u d u. Ja stąd patrzę.

S t u d e n t /do Teofilka/

Wisz - to tak do znaku na teatrze -

Tak sie widzisz grupują -

Ci, co niby miejsca zakupują.

Bywał ~~sss~~ człek - sposobem tanim.

Wiesz, co - chodź na wódkę, zanim...

T e o f i l e k. Kiedy ja już nie piję.

S t u d e n t. O? Cóż w takim razie będzie cię weselić?

T e o f i l e k. Ja sie weselę tem, że żyję!

S t u d e n t. To już nikt nie chce ze mną obowiązku dzielić!

Bo ja już tal ex ofo - czy ofem -

Niech tam! Cały świat należy do mnie...

T e o f i l e k. Jakże - kiedy go widzisz nieprzytomnie

S t u d e n t. Eh - ty nie będziesz nigdy... folizofem.

D r ó z d /do gróbarza/

Widzicie - coraz więcej narodu...

I z l u d u. Straszniem ciekawy - jak to bedzie -

I z d z i e w c z ą t. Stanijmy se tu - w pierwszym rzędzie -

II z d z i e w c z ą t. Ja chcę być z przodu... /przepycha się/.

G r ó b a r z. O, i Cichańska jest!

S t u d e n t. Miss - lady -

D r ó z d. Ciekawość, czy też...

G r ó b a r z. Ale ten chłopiec jej ogromnie blady.

S t u d e n t. Muszę pogodzić się z Kleopatrą -

Wszak i tamta... Antoniusa zdradzała -

I z d z i e w c z ą t. Haźbieś!

III z d z i e w c z ą t. Ja tu bedę stała.

S t u d e n t . Tak się zazwyczaj historye kończą.

Święta zgota - aurea... critas...

II z d z i e w c z ą t. Patrzcie, co hań na drzewach dzieci!

IV z d z i e w c z ą t. Hej - jeszcze które zleci...

I z d z i e w c z ą t. A patrzcie - ktoś hań na topoli -

II z d z i e w c z ą t. Hej, przy samiutkim szczycie -

III z d z i e w c z ą t. I jeszcze wyżej sie gramoli -

Widzicie?

D r ó z d. Cyrek wraca... Wnet sie już rozpocznie...

I z l u d u. Ciekawych strasznie, co to bedzie -

II z l u d u. Tu stanijmy - stąd jest bardzo widocznie.

III z l u d u. Przejdźmy stąd - tam bedzie lepiej - na przedzie.

T e o f i l e k /do stud./

Widzisz - już pełno ludzi -

S t u d e n t. Uważam, że darmo się trudzi -

Publicznosć obca.

D r ó z d /do Cyrka/ Hanka jest!

C y r e k. /rozgląda się/

D r ó z d. Tam - trzyma za rękę chłopca.

...I cóż?

C y r e k. Ha - no - daremno...

T e o f i l e k. Mają dać znak -

G ł o s y. Wychodzi!..

S t a r z e c I. Jakoś od tych drzew ciemno...

Odsłońcie wy tam, młodzi...

I z l u d u. Cicho!

II z l u d u. Nie widać - chyba za blizko stoję.

T e o f i l e k /do stud/.

Straszniem ciekaw, ale sie trochę boję.

S t u d e n t. /do Teofilka/

Patrz się i bierz naukę:

To jest teatrum niby...

T e o f i l e k. Już sie ugrupowali -

S t u d e n t. Autor będzie dawał sztukę -

To znaczy będzie cierpiał na oczach - publicznie.

Publiczność zgani lub pochwali.

I z l u d u. Patrzcie! rusza!...

Jedna z dziewcząt. Ach, jak mu z tym krzyżem ślicznie!

II z d z i e w c z ą t. We mnie aż zamiera dusza...

Sc. VII.

T e o f i l e k. Już wstępuje!

I z d z i e w c z ą t. ...W ręce trzyma krzyż -

Jakżeby żegnał ziemię...

II z d z i e w c z ą t. Jezus! Taka okropeczna wyż -

To tak, jakby na Krzywań niósł brzemię.

III z d z i e w c z ą t. Hej - w oczach ćmi sie od samego strachu.

I z d z i e w c z ą t. Już jest u strzech dzwonnicy... patrzcie -

II z d z i e w c z ą t. Już na dachu!

S t u d e n t. Trza mu dodać odwagi... śmiało!

G ł o s. Cóż, choćby spadł... Stłucze sie jeno ciało.

Dusza juz jest u szczytu...

J e d e n z m ł o d y c h. Widzicie ją?

C y r e k. Cit! Nie śmiać sie -

Tu sie poważne rzeczy dzieją.

I z d z i e w c z ą t. Już do okien dochodzi - jak po ścianie

II z d z i e w c z ą t. Żeby choć jeden kołek jaki był -

III z d z i e w c z ą t. Ciekawach, jak sie nad banię dostanie -

IV z d z i e w c z ą t. Jezus! Trza hań to sił!

S t a r z e c I. Kto sie to widział tak narażać...
Dobrze mi - siedziałbych cicho.
Po co hań styrmać sie - po jakie licho?
Ale to pustość w głowie...

S t a r z e c II. Powiedzcież - zechce to zważać?
Za nic u nich wiek... za nic ojcowie...

I z d z i e w c z ą t. Patrzcie! już sie przewija kołło łuka

II z d z i e w c z ą t. Trza to wiera zręczności -

J e d e n z m ł o d y c h. Wielka sztuka!
Jaby był sam podjął tę robotę...
Myśmy są przecie rówieśni.

I z d z i e w c z ą t. Wierzymy w twoją ochotę -
Ino czemuś to nie zgłosił sie wcześniej? -

T e o f i l e k. A ja wierzył, że dojdzie...

D r ó z d. Już blizko...

G r ó b a r z. Najgorzej koło bani... ślizko...

T e o f i l e k. Jak on już hań!..

J e d e n z l u d u. Patrzcie... poziera na dół...

II z l u d u. Jak mu sie też tam przedstawia ten padół...

Cyrek (do Hanki) Nie wychylajcie sie. Niech was nie widzi.

H a n k a. /cofa się za drzewo, lecz zaraz wychodzi/.

I z d z i e w c z ą t. Wygląda, jak archanioł...

II z d z i e w c z ą t. Prędzej, jak święty Idzi...

H a n k a. Mój Franek! /do chłopca/ Widzisz - hań tata...

C h ł o p i e c. Czy on na skrzydłach lata?

I z l u d u. Znów wstępuje...

II z l u d u. Czy mi sie tak zdaje,

Czy też dwóch sie hań wspina...

III z l u d u. Pewnie ma dyabła przy sobie...

IV. z l u d u. W Imię Ojca i Syna...

/słychać nucenie/

I z l u d u. Kto to?

II z l u d u. Siostra jego...

C y r e k. Nie puszczać!

IV z l u d u. "Ale nas zbaw odezłego..."

Z o ś k a. /nadchodzi - staje/ Tu sie modlą...

Tu sie nie można żalić... Tss...

I z l u d u. Już przy wierchu. - jak mie nie myli wzrok...

Z o ś k a /poziera w górę/

Ratujcie! On chce kościół zwalić!

C y r e k . Ciich... /biegnie ku Zośce/

I z l u d u. Jeszcze jeden krok...

II z l u d u. Chwieje sie... czy... w głowie mu sie kręci...

H a n k a. Fra!...

/Słychać stuk i krzyk ludzi/

I z d z i e w c z ą t. Wszyscy święci!..

/Biegną za kościół. Na scenę wbiegają grupami z lewej strony ludzię, co dalej stali/

Sc. VIII.

T e o f i l e k. /wybiega na scenę z poza kościoła/

B i e g n ą c y. Żyje?

T e o f i l e k. Żyje!

J e d e n z l u d u /do biegnących za nim/

Słuchajcie! wieść dobra...

T e o f i l e k. Tylko jedną nogę złamał i trzy ziobra

/scena się opróżnia/

Sc. IX.

/Z lewej strony wchodzi Dyabeł w s i o w y, płaczący - z prawej p l e b a ń s k i/.

D y a b e ł p l e b. /zbliża się do Dyabła wsiowego i wyciąga ku niemu dłoń z obłudnem współczuciem/

Serdecznie - szczerze boleję...

Ale może jeszcze... wyzdrowieje. - -

/K o n i e c/.